

H HARLEQUIN[®]

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]



NAJLEPSI
Z NAJLEPSZYCH

MAISEY YATES

Maisey Yates

Najlepsi z najlepszych

*Tłumaczenie:
Dorota Viwegier-Józwiak*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Pod względem funkcjonalności nasz system przewyższa ofertę konkurencji. - Julia Anderson popatrzyła na znajdujący się za jej plecami ekran, na którym widoczny był interfejs nowego systemu operacyjnego. Jej wystąpienie śledziło kilka tysięcy gości oraz miliony widzów w internecie. - Jest także przejrzysty, prosty w obsłudze i estetyczny.

Uśmiechnęła się do kamer, wiedząc, że wygląda zachwycająco. Miała do dyspozycji osobistą stylistkę, specjalistę od makijażu i fryzjera. Dzięki odpowiedniemu sztabowi ludzi, którzy dbali o wszystkie szczegóły, mogła pokazać się światu.

- Jednak wygląd to nie wszystko. - Zaczepnęła powietrza, spoglądając na stojący przed nią laptop. - System operacyjny musi być bezpieczny. Nowa zaporą jest skuteczniejsza od rozwiązań dostępnych na rynku. Potrafi wykryć i zablokować niemal wszystkie zagrożenia, chroniąc poufne dane. - Na laptopie zamigotał obraz. Julia znieruchomiała, czując na sobie zaniepokojone spojrzenia. Rozpoczęła się transmisja.

- Bezpieczny? - Z głośników popłynął obcy głos. - Nie sądzę. Ochroni tylko tych, którzy używają systemu Anfalas. Każdy, kto korzysta z oprogramowania Datasphere, pokona zaporę bez trudu.

Flavio Calvaresi! Mogła się tego spodziewać. Docinali sobie przy każdej okazji. A razem lubili dawać się we znaki Scottowi Hamlinowi, trzeciemu z wielkich graczy na rynku. Tworzyli trójkąt, w którym każdy walczył z każdym. O większe wpływy, sukces i sławę w świecie zaawansowanych technologii.

Jego twarz, przystojna i ozdobiona ironicznym uśmiechem, zajmowała teraz cały ekran, demonstrując światu słabość zapory nowego systemu operacyjnego.

- Prawie nikt nie używa Datasphere, panie Calvaresi - powiedziała, starając się zachować spokój. Premiera jej nowego systemu operacyjnego, podobnie jak każdego produktu Anfalas, była wiadomością dnia. Efektowne włamanie do jej systemu pobije rekordy oglądalności. - Żeby korzystać ze sprzętu Datasphere, potrzeba tytułu profesora informatyki, podczas gdy Anfalas koncentruje się na użytkowniku... - kontynuowała.

- I pani użytkownik właśnie został pokonany przez hakera - triumfował.

Julia kiwnęła dłonią na technika czuwającego nad transmisją. Ekran zgasł, odcięty został także głos. Julia wciąż widziała irytującą twarz swojego oponenta na ekranie laptopa. Podniosła wzrok, starając się wybadać nastrój publiczności.

- Przepraszam państwa za ten incydent. Wszyscy wiemy, do czego zdolna jest konkurencja.

Kilka osób w audytorium parsknęło nerwowym śmiechem. W pierwszym rzędzie niecierpliwie tłoczyli się dziennikarze, czekający na możliwość zadawania pytań. Po chwili przyniesiono nowy komputer i Julia wznowiła wykład, pomijając kwestię bezpieczeństwa i przechodząc od razu do zalet nowych monitorów HD oraz oprogramowania do edycji zdjęć i muzyki. Uznała, że najlepiej będzie zrezygnować z konferencji prasowej. Zeszła ze sceny, przeklinając pod nosem. Wyjęła z lodówki butelkę wody, nasunęła na nos okulary przeciwsłoneczne i odebrała od asystenta swoją czarną skórzaną torbę.

- Samochód?

- Podstawiony z tyłu. Ten z przodu to przynęta dla paparazzich. - Thad strzepnął niewidoczny pyłek z jej ramienia i poprawił

włosy.

- Dziękuję. - Miała ochotę wyplakać się na jego ramieniu, ale Thad zbeształby ją za rozmazany makijaż. Poza tym nie powinna okazywać słabości. Dlatego wróci teraz do swojej rezydencji i będzie patrzeć na morze, zjadając się lodami na pocieszenie. A potem... Potem pomyśli, jak się zemścić na przekłętym Calvaresim.

Otworzyła tylne drzwi limuzyny, wsiadła i zamknęła je za sobą starannie, sprawdzając przez szybę, czy nie ma gdzieś w pobliżu wszędobylskich paparazzich.

- Witam!

Tuż obok siedział Flavio.

- Co, do cholery, robisz w moim samochodzie?

- Tak się składa, że to mój samochód.

- W takim razie, co zrobiłeś z moim samochodem?

- Odesłałem kierowcę. Powiedziałem, że masz spotkanie. Ze mną.

- Doskonale. Czy podczas tego spotkania będę mogła przyłożyć ci w zęby za to, co zrobiłeś podczas prezentacji?

- Och, czyżbyś już nie pamiętała, co się wydarzyło podczas mojej ostatniej konferencji?

- Co takiego? - spytała Julia, zaskoczona.

- Wszystkie zestawy promocyjne, przygotowane na inaugurację nowego smartfona Datasphere, miały w środku twojego OnePhone'a. Do tego slogan reklamowy wyświetlony na ścianie!

- „Jeden OnePhone do wszystkiego”. Pamiętam. Świetne hasło. Ale moje prezentacje to wydarzenia. Mówi o nich cały świat.

- Tylko dlatego, że robisz aferę przy okazji byle gadżetu.

- Taki mam styl i ludzie mnie lubią. Ja nie wyznaczam trendów, drogi Flavio, ja jestem trendem.

- Trendem? Może porozmawiamy o dżinsach marmurkach? One też były trendem. Dawno, dawno temu!

Oparła się wygodniej, pewna swego. Samochód ruszył.

- Dokąd jedziemy?

- Do mojego biura.

- Skończyłam na dzisiaj pracę.

- Nie skończyłaś. Chyba że chcesz przepuścić niepowtarzalną okazję.

Spuściła wzrok, wpatrując się w dłonie ze starannie umalowanymi paznokciami. Z trudem rozpoznawała własne ręce. Skóra

była gładka, wypielęgnowana. Z wyglądu przypominała damę, gorzej było z obyciem. Mogła się umalować i ubrać, jak chciała, ale ta biedna, zagubiona i wrażliwa dziewczyna z przeszłości wciąż w niej tkwiła. Nie mogła i nie chciała pokazać jej nikomu.

- Takich okazji mam bez liku - powiedziała, przenosząc wzrok na swojego towarzysza. - A wiesz dlaczego? Bo ciężko pracuję. Bo jestem geniuszem! A to oznacza, że jeśli nie skorzystam z tej okazji, to kolejna pojawi się jeszcze przed kolacją.

Flavio mierzył ją badawczo. Lekki uśmiech błąkał się po jego kształtnych ustach.

- Barrows już się do ciebie zgłosił?

- Skąd o tym wiesz?

Uśmiechnął się szerzej.

- Nie wiedziałem, aż do teraz. Kontaktowałem się też z Hamlinem. Wszyscy otrzymaliśmy zaproszenie do współpracy nad jego nowym systemem nawigacyjnym dla luksusowych samochodów.

- Ach, tak? - Julia udawała obojętność, mimo że oferta Barrowsa była największym wydarzeniem w jej firmie od czasu wprowadzenia na rynek OnePhone'a, który szybko stał się numerem jeden w Stanach. Teraz miała szansę wprowadzić swój produkt

do samochodów na całym świecie. Gigantyczny kontrakt. Ale najpierw musiała pokonać konkurentów, o których istnieniu do tej pory nie wiedziała.

- Tak - potwierdził Flavio. - Jeśli chcesz, mogę pomóc ci go zdobyć.

- Nie potrzebuję twojej pomocy - obruszyła się.

- Potrzebujesz. Po dzisiejszej prezentacji twój wizerunek zacznie się chwiać. Wyszłaś na nieprzygotowaną i niedoświadczoną. Potrzebujesz mojej pomocy.

Zacisnęła zęby, czując niepohamowaną złość.

- A haczyk?

- Słucham?

- Haczyk, Flavio. Gdzie jest haczyk w twojej ofercie?

- Będziesz mnie widywać znacznie częściej niż dotychczas - powiedział, uśmiechając się od ucha do ucha. Był naprawdę irytujący. I bardzo przystojny, co wkurzało ją jeszcze bardziej.

- Jeśli planujesz więcej takich numerów jak dziś, możesz być pewien, że nie będę z tego powodu szczęśliwa.

- Dziwne, większość kobiet dałaby wszystko, żeby się ze mną spotykać.

- Większość kobiet nie jest dla ciebie

konkurencją. - Trafiony, zatopiony!
Uśmiechnęła się triumfalnie.

- I nie zatruwają mi życia tak jak ty. Ale dla dobrej sprawy jestem skłonny przymknąć oko na tę niedogodność.

- Dla dobrej sprawy?

- Będę z tobą szczery. Sam nie dostanę tego kontraktu. Ty zresztą też nie. Brakuje mi... pewnej prostoty, którą mają twoje produkty.

- Są zbyt skomplikowane.

- Powiedzmy, że są dla zaawansowanych. Wracając do rzeczy, mnie brakuje umiejętności, aby przystosować system nawigacyjny do niewygórowanych wymagań przeciętnego kierowcy, tobie brakuje wydajnych procesorów. Na pewno zdajesz sobie z tego sprawę. Hamlin z kolei mógłby dostarczyć przeciętnej jakości procesory oraz interfejs porównywalny z twoim. Jego procesory są lepsze od twoich, a jego interfejs byłby lepszy od mojego.

Julia z uwagą przysłuchiwała się słowom Flavia, ale zaciekało ją co innego.

- Skąd masz te wszystkie informacje?

- Wywiad gospodarczy - rzucił krótko.

- To nie fair!

- Przecież sama z niego korzystasz.

Julia udała kichnięcie, aby odwrócić się

w stronę szyby i nie musieć skłamać. Za oknami limuzyny przesuwały się wzgórza Hollywood ozdobione jasnymi domami z czerwoną dachówką. Spomiędzy nich przezierał ocean iskrzący się w słońcu. Mimo siedmiu lat spędzonych na wybrzeżu widok ten wciąż zapierał jej dech w piersi i przypominał o tym, jak rozpoczęła zupełnie nowe życie.

Teraz potrzebowała chwili odpoczynku. Od jego pytań, uśmiechów i przyjemnego zapachu wody kolońskiej, jaki wokół siebie roztaczał. W ciasnej przestrzeni samochodu trudno było od tego wszystkiego uciec.

Musiała przyznać, że Flavio ją intrygował. Nie tylko nie przypominał z wyglądu większości informatyków, którzy rzadko przywiązywali wagę do wyglądu. Ba, ona sama wyglądałaby jak lump, gdyby nie zatrudniła specjalisty od wizerunku. W jej życiu tak naprawdę liczyło się programowanie, a nie to, jak się prezentuje. Bez pomocy doradcy nie umiała nawet skompletować stroju tak, aby stanowił przyjemną dla oka całość.

On był inny. Miał w sobie sporo uroku i seksapilu, który większość ludzi o bardzo wysokim poziomie inteligencji, nie wyłączając jej, uważała za zbędny dodatek.

- Uznam milczenie za odpowiedź twierdzącą

- przerwał jej rozmyślenia.

- Masz rację, korzystałam - powiedziała, śledząc wzrokiem krajobraz. Samochód skręcił w mniejszą ulicę i rozpoczął mozolną wspinaczkę na szczyt.

Julia odwróciła się w jego stronę.

- Myślałam, że jedziemy do twojego biura?

- Do mojego prywatnego biura. Nie możemy pokazywać się razem, dopóki nie obmyślę, jak to rozegrać.

- Proponujesz spółkę, a ciągle mówisz: ja, ja i ja.

- Nie widzę problemu.

- Zespół to „my” - zwróciła mu uwagę.

Samochód skręcił i podjechał do bramki, przy której się zatrzymał. Wjazd na posesję był ukryty wśród zieleni i kwitnących o tej porze pnączy. Flavio otworzył szybę i przyłożył palec do czytnika linii papilarnych.

- Ty też - rzucił przez ramię.

- Przecież mnie nie rozpozna.

- Wiem, ale będę cię miał w rejestrze.

- Przechowujesz odciski palców? To już zakrawa na paranoję.

- Przyłóż palec - przypomniał jej.

Popatrzyła najpierw na niego, potem na okno i bramkę ze skanerem, która strzegła dostępu do posiadłości.

- Mam wychylić się przez okno?

- Tak. - Spojrzał na nią rozbawiony.

Zaczerwieniła się i unikając jego wzroku, przysunęła nieco bliżej, aby wysunąć rękę za okno. Pracowała już z wieloma mężczyznami i aluzje oraz żarciki nie robiły na niej wrażenia. Zwłaszcza wtedy, gdy przywdziewała maskę twardej i nieustępliwej. Taka powinna być teraz. Pochyliła nad jego kolanami i sięgnęła w stronę okna, ale wciąż była za daleko od czytelnika. Westchnęła zniecierpliwiona i wyprężyła się jak struna, unikając jak ognia dotknięcia swojego współpasażera. W tej samej chwili Flavio poruszył się, chcąc jej zrobić więcej miejsca, i znów poczuła jego zapach. Była tak blisko, że mogła rozróżnić poszczególne składowe. Pikantną nutę wody kolońskiej. Owocowy aromat żelu pod prysznic i uwodzicielsko piżmowy zapach czystej, męskiej skóry...

Zakręciło jej się w głowie.

Rusz się wreszcie, bo za moment się rozsypiesz! - powiedziała sobie. Nie chciała cofnąć się do roli smutnej, nieporadnej nastolatki, która nie mogła znaleźć swojego miejsca wśród rówieśników. Odepchnęła to wspomnienie i jeszcze mocniej wychyliła się za okno, ignorując fakt, że opiera się piersiami

o jego biceps. Dopiero gdy dotknęła kciukiem skanera, a urządzenie wydało ciągły dźwięk, cofnęła się, opadając wyczerpana na kanapę. Samochód bezgłośnie sunął aleją. W oddali dojrzała kolejną bramę zagradzającą dalszą drogę.

- To jakiś żart?

- Spokojnie, tu wystarczy kod. - Wprowadził go na telefonie, który, jak zauważyła, nie był aż tak elegancki i szybki jak ten, który produkowała jej firma. - Czy twoje telefony też mogą się łączyć z domowym systemem bezpieczeństwa?

- Nie, ale mają wypasione aplikacje z grami.

- Jakim cudem to coś lepiej się sprzedaje? - Uniósł brwi ze zdumienia.

- Nie słyszałeś, co powiedziałam? Wypasione? I gry?

- I do czego to ma służyć?

- Do zabawy. Wyobraź sobie, że większość ludzi nie ma w domu systemu bezpieczeństwa, który wita gości uroczym „Dzień dobry, to ja, paranoik”.

- A twój system bezpieczeństwa?

- Mój robi to samo, tyle że nie muszę go obsługiwać przez telefon.

Flavio podniósł telefon, podsuwając go jej niemal pod sam nos.

- Ale przyznaj, że robi wrażenie.
- Może i robi - powiedziała niechętnie.
- Wspaniale. To powinno ułatwić sprawę.

Limuzyna zajeżdżała przed drzwiami potężnego budynku, przypominającego raczej włoski pałac niż typowe wille na okolicznych wzgórzach.

- Jaką sprawę?

Flavio wysiadł, obszedł samochód i otworzył drzwi od jej strony. Owionął ją uwodzicielski zapach, gdy podawał jej dłoń.

- Och, daj spokój. To spotkanie biznesowe, a nie bal. - Wysiadła, unikając bezpośredniego kontaktu, i sama zamknęła za sobą drzwi.

- Zapiszę sobie, że mój dotyk wprawia cię w zakłopotanie.

- W zakłopotanie? Mylisz się, drogi Flavio. Po prostu nie pozwolę ci bawić się w żadne gierki. Powiedz, czego chcesz, i miejmy to już z głowy. Chcę wreszcie wrócić do domu i napić się wina. To był naprawdę męczący dzień.

- Wina możesz się napić tutaj. To nie będzie krótkie spotkanie.

- Już teraz mogę ci powiedzieć, że nie spodoba mi się to, co masz do zaoferowania.

- Nie spodoba ci się, ale przecież nie jesteś głupia. Dlatego wysłuchasz, co mam do powiedzenia. Sprawa wygląda następująco. Ty

masz coś, czego ja potrzebuję. Ja mam coś, czego ty potrzebujesz. Jedynym sposobem na to, by któreś z nas dostało ten kontrakt, jest połączenie sił.

- Wolałabym splotać na Górze Przeznaczenia.

- Zaczyna śmierć. Ale to nie ułatwi ci zlecenia. A współpraca za mną owszem.

- Współpraca oznacza połowę zlecenia.

- Połowa to więcej niż nic. A zlecenie nie wpadnie w łapy Hamlina.

- W czym niby jesteś lepszy od niego? - Wiedziała, że Scott Hamlin to skończony palant. Miała u siebie kilku ludzi, którzy kiedyś pracowali dla Hamlin Tech, i żaden nigdy nie wypowiedział jednego pochlebnego słowa o swoim szefie. Udało jej się skaptować także paru pracowników Flavia. Raz czy dwa razy usłyszała, że był tyranem. Gdyby sama miała podsumować jego osobę, nie użyłaby słów „sympatyczny facet”. Ani on, ani Hamlin nie mieli jednak na sumieniu większych przewinień, żadnych procesów, żadnych sporów z pracownikami. Uważała Hamlina za szowinistyczną świnię i człowieka bez skrupułów. Czy to wystarczało, żeby teraz stanąć po stronie Flavia? Tak, ale nie chciała wyjść na nazbyt gorliwą.

- Nie uśmiecha ci się współpraca z Hamlinem i dlatego poprosiłeś mnie?

- Współpraca z tobą też mi się nie uśmiecha, ale nie mam innego wyjścia.

Julia spojrzała na zegarek - ekstrawaganckie, wykonane na zamówienie cacko z opatentowanym interfejsem OnePhone'a - i włączyła stoper.

- Masz dokładnie minutę, żeby przekonać mnie do tego pomysłu, albo wychodzę.

- Przykro mi, *cara mia*, ale to zupełnie nie w moim stylu.

- Nawet nie spróbujesz?

- Powiem tylko jedno. Lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu.

ROZDZIAŁ DRUGI

- I to ma mnie zachęcić?

W przypiływie irytacji zacisnął zęby. Ta kobieta doprowadzała go do szału. Nie pierwszy raz zresztą. Jej firma pojawiła się na rynku jakieś pięć lat temu i niemal z dnia na dzień odniosła spektakularny sukces. Anfałas zmieniał sny w rzeczywistość, a jego właścicielka uważała się za ewoluujący trend. Trudno o większą bzdurę, ale ludzie to kupowali. Nie mógł jej odmówić kreatywności i kompetencji. Była stworzona do roli liderki i wszystko przychodziło jej z łatwością, jakiej nie zauważył dotąd u nikogo, poza sobą. Niewątpliwie stanowiła wyjątek, ale mniemanie o sobie miała rozdęte do granic możliwości.

- Myślę, że już zachęciło - zablefował.

- Czyżby? - Spoglądała gdzieś w bok. Blond włosy opadały jej na ramiona otulone czernią efektownego kostiumu z dekoltem kryjącym nieduże, ale kształtne piersi. Czerń była jej wizytówką. Trochę niezwykłą jak na słoneczną Kalifornię, ale zapewniającą rozpoznawalność. Wyobrażał sobie, że dodaje sobie tym

animuszu. W jego opinii wyglądała zbyt surowo, trochę jak mroczna postać z gry komputerowej. Ale przecież nikt go nie pytał o zdanie.

- Musi być jakiś powód, dla którego tak się denerwujesz - zarzucił przynętę. - Chodzi o ten projekt czy może o mnie? - Posłał jej swój firmowy uśmiech, od którego kobietom zwykle miękły kolana. Sztukę uwodzenia miał opanowaną do perfekcji. Jak na ironię kobiety, na których ją praktykował, w ogóle tego nie potrzebowały, ale chętnie wchodziły w rolę, bo lubiły być uwodzone.

- Tobą na pewno nie jestem zainteresowana - odparła chłodno.

- A zatem musisz być zainteresowana moim planem. W takim razie wejdźmy do środka, gdzie będziemy mogli bezpiecznie porozmawiać.

- Masz ochronę lepszą niż w Pentagonie. Jestem pewna, że tu też jest bezpiecznie.

- Wolę nie ryzykować.

- Czy paranoja jest uwarunkowana kulturowo?

- Słucham?

- Pytałam, czy wszyscy Włosi są tacy przewrażliwieni?

- Możliwe. Szczególnie ci, którzy

wychowywali się na ulicach Rzymu.

- Rozumiem, że takie warunki skłaniają do ostrożności. Ja akurat nie mam tego rodzaju doświadczeń. Pewnie dlatego, że przedmieścia w Ohio nie przypominają slumsów.

- Skoro już wymieniliśmy się doświadczeniami z naszego życia, to może wejdiesz i posłuchasz, co mam do powiedzenia?

Zmrużyła oczy, przyglądając mu się badawczo spod długich rzęs.

- Może wejdę.

- Czyli jednak cię zaintrygowałem? - Westchnęła. - Tędy. - Położył dłoń na jej plecach, by pokierować ją we właściwą stronę.

Była spięta i czujna. Nie dawała się wciągnąć w grę spojrzeń i gestów. Nie poddawała się jego urokowi. Lubił takie wyzwania.

- Czy tak samo zaprosiłbyś do wejścia kolegę? - zapytała, kiedy przeszli przez podwójne drzwi i znaleźli się w przestronnym korytarzu.

- Trudno powiedzieć.

- Chcę, żebyś traktował mnie na równi z innymi.

- A potraktowałem cię gorzej?

- Nie gorzej, tylko inaczej.

- Inaczej to według ciebie „nie na równi”?

- Chyba nie zaprosiłeś mnie tutaj na debatę o równości płci, więc przejdźmy wreszcie do rzeczy - powiedziała poirytowana, chociaż sama sprowokowała tę dyskusję.

- Oczywiście. - Ruszył marmurowym korytarzem, podziwiając z każdym krokiem otaczające go bogactwo. Najbardziej jednak podziwiał to, że wszystko to należało wyłącznie do niego. Zbyt wiele nocy spędził na bruku i w obcych łózkach, by tego nie doceniać.

Na końcu znajdował się duży salon, do którego prowadziły drzwi otoczone po obu stronach kolumnami. Przypominały mu zabytkowe budynki we Włoszech, eleganckie miejsca, do których kiedyś nie miał wstępu. Teraz mógł je odtworzyć we własnym domu. Mógł też urządzać dom antykami, marmurowymi popiersiami i starożytnymi wazami, i robił to.

Julia zajęła największy fotel w pokoju, wykonany z kasztanowca, z fantazyjnie wygiętym oparciem. Założyła nogę na nogę, ujawniając smukłe łydki i stopy w eleganckich czarnych szpilkach.

- Do rzeczy, Calvaresi.

- Chcę wejść z tobą w spółkę. Sojusz pomoże nam zdobyć kontrakt u Barrowsa, a jeśli

dobrze to rozegramy, to przy okazji pozbędziemy się Hamlina.

- Jak to?

- Który fragment wymaga wyjaśnienia?

- Wszystkie, ale zacznij od Hamlina.

- Hamlin siedzi po uszy w długach. Jedyne, co go może uratować, to dopływ sporej gotówki. Jeśli nie połączymy sił, istnieje szansa, że to właśnie on wygra. Zależy mi na tym, by pozbyć się ważnego gracza. Im mniej chętnych do dzielenia tortu, tym lepiej.

- Ale to po prostu łajdactwo.

- Można i tak to nazwać - odparł oschle.

- Mówię poważnie. Po co w ogóle zawracać sobie głowę Hamlinem?

- Nie mów, że nie chciałabyś przejąć jego klientów.

- Tak, ale...

- To również mój cel, podobnie jak moim celem jest odebranie klientów tobie. Ale mogę to na razie odłożyć, ponieważ nadarza się wspaniała okazja... Widzisz, Hamlin to łajza. Może nie jestem najsympatyczniejszym facetem na świecie, ale nie mam fabryk w całej Azji, gdzie wyzyskuje się pracowników, ani tym bardziej nie molestuję moich podwładnych.

- Czyli zabawisz się w Supermana i uratujesz

świat przed złym Hamlinem? - zakpiła.

- Nie - odparł - ale to kolejny powód, dla którego Hamlin jest kuszącym celem. Główny to taki, że chcę go wyrzucić z rynku.

- A dlaczego ja mam ci w tym pomóc?

- Bo i ciebie przybliży to do twoich celów.

- Zatem połączymy siły, żeby pokonać wspólnego wroga, a kiedy to już zrobimy, znów staniemy po przeciwnych stronach barykady?

- Mam nadzieję, że to nie problem?

- Zastanawiam się właśnie. - Pochyliła się do przodu, ułożyła łokcie na kolanach i splotła dłonie, opierając na nich podbródek.

- Dopóki pracujemy razem, stoimy po tej samej stronie...

Julia delikatnie przygryzła dolną wargę i usilnie myślała. Flavio przyglądał jej się. Była zachwycająca, i zdaje się, że nie miała o tym pojęcia. Wyglądała na osobę, która dobrze się czuje jedynie wtedy, gdy sprawuje całkowitą kontrolę nad sobą i nad otoczeniem. Na pewno potrzebowała komplementów, ale nie prostackich, tylko krzepiących. Oraz dużo ciepła i szczerości, żeby się otworzyła i poczuła przy nim swobodnie.

Skarcił siebie za te rozważania. Zamiast myśleć o interesach, zastanawiał się, w jaki sposób ją zdobyć. Dlaczego w ogóle zwrócił na

nią uwagę? Nie szukał dziewczyny, kochanki ani nawet pracownicy. Co go tak zaintrygowało? Może to, że była chodzącą zagadką? Coś mu w niej nie pasowało. Po pierwsze, energia. Bardzo starała się jakoś ją okiełznać, ale widać było, że z trudem wytrzymuje bezruch. Po drugie, ascetyczna czerń trzymająca wszystkich na dystans.

- To znaczy, że nie wbijesz mi noża w plecy, dopóki Hamlin nie zniknie z pola widzenia?

- Tak, ale cała operacja będzie wymagała pewnej finezji.

- To znaczy?

To była ta część planu, która na pewno jej się nie spodoba. Z kim innym może poszłoby gładko, ale Julia nie była taka jak inne kobiety. Nie reagowała na flirt i uwodzenie. Może właśnie dlatego była tak interesująca. Bez wątpienia musiała mieć sporo odwagi, by zdobyć się na publiczne ośmieszenie go. Poniekąd wciągnęła go w grę, która polegała na obmyślaniu coraz bardziej brawurowych akcji. Takich jak ta z włamaniem do jej laptopa.

- Będziemy musieli uwiarygodnić naszą fuzję. Udowodnić, że współpraca nie jest tylko na pokaz.

- Jak to zamierzasz zrobić?

- Gdybyśmy byli parą, współpraca nad projektem byłaby czymś oczywistym, a nawet oczekiwanym.

Jej oczy zaślniły niebezpiecznie.

- Mamy udawać związek?

- Och, to zbyt łagodne określenie - uśmiechnął się. - Mamy udawać romans z fajerwerkami, o którym rozpisywać się będą wszystkie brukowce.

Julia gwałtownie wstała z fotela i zaczęła przemierzać salon w tę i z powrotem, jak puma zamknięta w za ciasnej klatce.

- To chory pomysł. Ja bym nigdy... Ty byś... Zresztą i tak nikt w to nie uwierzy!

- Uważasz, że to zły pomysł? - Flavio przeszedł przez pokój i usiadł na fotelu, który właśnie zwolniła.

- Uważam go za absurdalny! Po tym, co dziś zrobiłeś na prezentacji, nikt nie uwierzy, że coś nas łączy.

- Ależ, *cara mia*, nawet nie wiesz, jak cienka jest granica pomiędzy nienawiścią a pożądaniem.

- Chyba tylko dla tych, którzy nie używają mózgów.

- Niestety. Większość nie kojarzy faktów.

Julia przystanęła, pokręciła głową z niedowierzaniem, następnie oparła ręce na

biodrach i spojrzała na swojego rozmówcę.

- To czyste szaleństwo!

- Masz lepszy pomysł? To może powiedz, dlaczego Barrows miałby wybrać naszą ofertę, jeśli wyskoczymy z nią jak diabeł z pudełka?

- Bo jesteśmy świetni!

- To nie wystarczy. Dlatego mam nad tobą przewagę.

- Nade mną? Jestem młoda, piekielnie inteligentna, kreatywna i...

- I zielona, a do tego niezaprawiona w bojach - przerwał jej.

- A ty to niby kto? Absolwent twardej szkoły życia?

- Czyżbyś czytała moją biografię, której, nota bene, nie autoryzowałem?

- Skąd! - W tym samym momencie poczuła, że się czerwieni. - To popularne określenie.

- Oraz tytuł książki: *Twarda szkoła życia. Z zapuszczonych przedmieść Rzymu na szczyt.*

To zabawne, jak wielu ludzi chciało przeczytać o nędznych początkach jego kariery. Na szczęście dla niego autor zaledwie ślizgał się po powierzchni, nie mając pojęcia, jak głębokie wody ma pod sobą. Były też plotki, już bliższe prawdy, ale nikt ich nigdy nie

potwierdził.

- Naprawdę nie wiem, o jakiej książce mówisz.

- Doskonale wiesz, ale zostawmy to.

Julia nerwowo przestępowała z nogi na nogę, nie wiedząc, jak wybrnąć z sytuacji.

- Czytałam ją, niech ci będzie - wyrzuciła z siebie. - Poznaj swojego wroga i takie tam. Sztuka wojny. Lubię być na bieżąco.

- Wygląda na to, że dzidzia dostała na gwiazdkę od rodziców zestaw małego prezesa. Czy pod choinką był także kubeczek z napisem „najlepszy szef na świecie” i ogród zen?

- Daj spokój i mów, co miałeś na myśli.

- Miałem na myśli, że sukces przyszedł ci łatwo, chyba nawet za łatwo. Dzięki temu nigdy nie musiałaś się mierzyć z niepowodzeniami ani zastanawiać nad tym, jak naprawdę działa biznes. Nie musiałaś walczyć o uwagę dziennikarzy, bo to oni przychodzili do ciebie. Nie musiałaś być w centrum skandalu, żeby potem wykorzystać to do swoich celów. Nie musiałaś też wymyślać kłamstw na tyle podobnych do prawdy, by nikomu nie chciało się ich sprawdzić. Ja mam to wszystko za sobą. Wiem, jakim człowiekiem jest Scott Hamlin, i z chęcią się go pozbędę.

- Mówisz, jakbym nie znała się na ludziach -

wtrąciła Julia lodowato. - Jestem kobietą w męskim świecie. Branże techniczne to kluby dla chłopaków, Calvaresi. Gdyby to było możliwe, na każdych drzwiach wisiałaby tabliczka „Zakaz wstępu dla kobiet”. Znam takich jak Hamlin. I masz rację, facet zasługuje na zniszczenie.

- On nie miałby skrupułów. Zresztą już próbował nas zniszczyć. Słyszałaś o tym?

- Co takiego?

- Zaskoczona?

- Owszem. Nie wydaje mi się, żeby miał coś na mnie.

- W takim razie mało wiesz. Hamlin jest w siedemdziesięciu procentach odpowiedzialny za wydanie mojej biografii. Stoi także za gigantyczną kontrolą skarbową, jaką prowadzono w twojej firmie w zeszłym roku.

- Skąd masz te informacje?

- To już się robi nudne, ale powtórzę. Wywiad gospodarczy. - Obserwował, jak kolor jej twarzy zmienia się w purpurowy. Znowu udało mu się ją rozzłościć.

- Kto jest twoją wtyczką? - zapytała zwięźle.

- A kto mówi, że mam wtyczkę?

- Ostrzegam cię, Flavio...

- Niczego nie potwierdzę i niczemu nie

zaprzeczę, nawet nie próbuj tego drażnić.

Julia starała się nad sobą panować, co przychodziło jej z niemałym trudem.

- Zatem twierdzisz, że on też próbuje nas zniszczyć?

- Tak. I gdybyś tylko była uwikłana w większą liczbę skandali, mogłoby mu się udać.

- Nie wierzę! Przecież sam jesteś specjalistą od skandali, a twoja firma nadal miewa się wyśmienicie.

Wzruszył ramionami

- Ja wiem, jak to rozgrywać. Zrozum, musisz stanąć po mojej stronie. Doceniam to, że jesteś cudownym dzieckiem w świecie nowych technologii...

- Mam dwadzieścia pięć lat. Dawno już nie jestem dzieckiem.

Prawie dziesięć lat różnicy. A doświadczenie prawie żadne. Julia nie wyglądała jeszcze na zmęczoną biznesem, ale nie miał wątpliwości, że i ją to dopadnie. Życie pod obstrzałem fleszy i krytyki miało także swoje przykre strony.

- Wciąż jesteś bardzo młoda, a jeśli tego nie rozumiesz, to znaczy, że mam rację. Brakuje ci mojej dojrzałości.

- Ty i dojrzałość? Zachowałeś się dziś jak

ostatni pajac. To ma być dojrzałość?

Posłał jej najbardziej wystudiowany ze swoich uśmiechów.

- Pokazuję światu tylko to, co chcę.

- Myślisz, że ja tego nie potrafię?

- Myślę, że twoja zbroja jest za cienka i prędzej czy później ktoś zada ci cios.

Spodziewał się protestu lub co najmniej ciętej riposty. Zamiast tego usłyszał:

- Powiedz mi w takim razie, co powinniśmy zrobić.

- Musimy przekonać świat, że wrogość między nami przerodziła się w fascynację. Że wpadliśmy po uszy i nie możemy bez siebie żyć. Jeśli nie uwierzą w miłość, niech przynajmniej myślą, że nie wychodzimy z łóżka.

- I sądzisz, że to się uda? - Dostrzegł na jej twarzy lekki rumieniec. Nie pamiętał już, kiedy ostatni raz widział, by kobieta się przy nim czerwieniła. Każdy, kogo znał, wydawał się znudzony życiem od urodzenia.

On taki nie był. Pamiętał, że kiedy był młody, rozpierały go nadzieja, optymizm i pasja. Ale potem nauczył się wielu pożytecznych rzeczy. Między innymi tego, że uczciwość nie popłaca i że aby wyjść z rynsztoka, trzeba się ubrudzić, a wspomnienia tego brudu nie da się

wymazać.

- Jestem o tym przekonany. Media i opinia publiczna są do bólu przewidywalne. Pojawimy się razem na jakiejś imprezie i będziemy na pierwszych stronach gazet. Potem, gdy złożymy ofertę Barrowsowi, dziennikarze ułożą to w logiczną całość.

Julia zastanawiała się.

- A Hamlin nie domyśli się, jaki jest cel tego, hm, romansu?

- Niekoniecznie. Nasza wspólna oferta będzie logicznym krokiem. Nie powiedziałem, że będzie można się go domyślić. Hamlin nigdy nie wszedłby w spółkę z kobietą, więc nawet nie przyjdzie mu do głowy, że ja mógłbym to zrobić. A więc? Twierdziłaś, że masz mało czasu. Ja też mam swoje zobowiązania i nie mogę poświęcić ci całego popołudnia.

Wyciągnęła ku niemu wyprostowaną rękę. Gdy ujął jej dłoń, poczuł drobne, smukłe palce, z którymi zważył się w zaskakująco mocnym uścisku.

- Umowa stoi.

- Miło mi to słyszeć.

- Zrobimy ten projekt razem. Ale ostrzegam, żadnego przekraczania ustalonych granic i przede wszystkim koniec ze szpiegowaniem.

Flavio regularnie otrzymywał informacje

z jej firmy i był pewien, że Julia też miała swoich informatorów. Umowa oznaczała zmiany. Przez jakiś czas mógł nie czytać tych doniesień.

- Myślę, że te warunki są do zaakceptowania.

- Pamiętaj też, że nasza umowa kończy się z chwilą wykonania planu. Jeśli w trzydzieści sekund po tym znajdziesz się na moim celowniku, pociągnę za spust. - Uśmiechnęła się na samą myśl.

- Wzajemnie - odpowiedział, wyszarpując dłoń z nieco niewygodnego już uścisku.

- Ale do tego czasu oboje musimy być grzeczni.

Flavio posłał jej porozumiewawcze spojrzenie i dostrzegł, jak ponownie ciemnieją jej policzki.

- Tego nie mogę obiecać. Nie jestem aż tak grzeczny, na jakiego wyglądam.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Jesteś dziś wieczorem zajęta?

Julia zmarszczyła czoło, słysząc głos Flavia w telefonie.

- Skąd wzięłeś mój numer? Nie mów, niech zgadnę. Przekradłeś się przewodami wentylacyjnymi, znalazłeś mój gabinet, na nim telefon, wzięłeś numer, a potem wróciłeś tą samą drogą?

- To by była strata czasu i energii. Numer dostałem od twojego asystenta.

Julia popatrzyła gniewnie w stronę gabinetu za ścianą, jakby jej spojrzenie mogło zabić znajdującego się tam Thada.

- Nie rozumiem tylko, dlaczego ci go dał.

- Może pomyślał, że skoro ja dzwonię, to musi to być coś ważnego. A ponieważ jestem teraz twoim kochankiem... - Flavio zawiesił głos - będę się z tobą kontaktować w dzień i w nocy.

Miał rację, za co go nienawidziła. Nienawidziła też tego układu, ale bardzo potrzebowała kontraktu Barrowsa i gdyby musiała zawrzeć pakt z samym diabłem, też by to zrobiła. Potem Flavio przestanie być

problemem. Ich współpraca była tylko na pokaz. Da się to przeżyć.

- A dlaczego pytałeś, czy jestem wolna?

- Może chciałabyś się ze mną wybrać na premierę?

- Premierę?

- *Zimna planeta* wchodzi do kin. Mam zaproszenie dla dwóch osób.

Przez chwilę zapomniała, z kim rozmawia, oszołomiona informacją.

- To superfilm, muszę go zobaczyć! - niemal krzyknęła do słuchawki.

- Naprawdę?

- Widziałam reklamy. Wygląda, jakby ktoś przeniósł na duży ekran wszystkie filmy science-fiction, które oglądałam w dzieciństwie.

Było już za późno, żeby wrócić do chłodnego, formalnego tonu. Mimo że była szkolona przez najlepszych specjalistów, co jakiś czas dawała się ponieść emocjom i zapominała o wszystkich tych nudnych regułach.

Nikt normalny nie interesuje się przecież obcymi cywilizacjami ani nie rozmyśla tygodniami o futurystycznych wynalazkach. Chyba że chce zostać dziwadłem i odludkiem. To właśnie powtarzała jej matka, odkąd skończyła pięć lat. Jej życiowym celem stało

się wyplenienie jej nieznośnej egzaltacji i osobliwych zainteresowań. Aby zrobić z niej „normalną” dziewczynę, posunęła się nawet do zapłacenia chłopakowi ze szkoły, żeby zabrał Julię na szkolny bal. Miała wtedy szesnaście lat.

Po tym pamiętnym balu matka dała jej wreszcie spokój. Ale Julia nauczyła się jednej ważnej rzeczy. Normalność wcale nie była bezpieczną kryjówką. Ale pokazanie, kim się jest naprawdę? To dopiero była pomyłka.

Ta koszmarna noc uczyniła Julię mocniejszą. Kiedy po balu zdjęła z siebie bufiastą różową sukienkę, nałożyła zbroję. Od tamtej pory ani razu jej nie zdjęła. Flavio miał intuicję. A to oznaczało, że będzie musiała niego uważać.

„Ty idiotko! Chciałem ci zrobić przysługę. Żaden normalny facet nawet by na ciebie nie spojrział”. Wzdrygnęła się na samo wspomnienie. To już nie miało znaczenia. Ani te słowa, ani dotyk lepkich rąk. Zrobiła wszystko, aby nigdy więcej do tego nie wracać. Zacisnęła zęby i pracowała nad sobą. A kiedy już miała pieniądze, wynajęła najlepszych specjalistów od wizerunku, aby zrobili z niej heroinę żywcem wyjętą z gier komputerowych. Strój dodawał jej pewności siebie. Dawna Julia pojawiała się jeszcze

czasami w takich sytuacjach jak dzisiejsza. Ale poza tym udawało jej się trzymać ją głęboko w sobie.

- Moja firma robiła oprogramowanie wykorzystywane przy efektach specjalnych. Stąd mam zaproszenie - odezwał się Flavio, przypominając jej, że powinna już zamknąć drzwi do świata wspomnień.

- Wiesz, że trochę ci tego zazdrościłam?

- Nie macie przecież takich technologii.

- Nie mamy, nasze produkty są dla zwykłych ludzi - powiedziała, obracając się w kółko na swoim fotelu. - Nieważne. Naprawdę mogę iść?

- Tak. Strój wieczorowy. Chociaż, biorąc pod uwagę gatunek filmu, możesz założyć złote bikini i obrożę z łańcuchem.

- Bardzo śmieszne, ale to *Gwiezdne wojny* i księżniczka Leia. Inna mitologia. *Zimna planeta* jest oparta na strzelance FPP, a poza tym... - Zamknęła gwałtownie usta. Znowu się rozkręcała. - Poza tym nie chcę być przebierańcem na oficjalnej imprezie.

- Opowiesz mi o tych mitologiach później.

Była pewna, że się z niej nabija. Należało jej się zresztą. Mogła nie zaczynać. Nagle uświadomiła sobie, że ich wieczorne wyjście będzie czymś innym niż publiczne wystąpienia,

gdzie wygłaszała referat i odpowiadała na wcześniej ustalone pytania. Brakowało jej w tym wprawy. Ale może to dobry moment, żeby ją nabyć.

- Jasne. O której się widzimy?

- Przyjadę po ciebie o piątej. Zanim obejrzymy film, czeka nas jeszcze przechadzka po czerwonym dywanie.

- Tyle atrakcji jednego dnia?

- Zobaczysz, że ci się spodoba.

- Film na pewno.

- Świetnie! Do zobaczenia o piątej. - Rozłączył się, a ona oparła się w fotelu, patrząc zamyślona w okno. Nagle coś ją tknęło. Nacisnęła przycisk interkomu.

- Thad! Potrzebuję sukienki. Wystrzałowej. Niech Ally się tym zajmie. I umów mnie do fryzjera. Na już! Za dziesięć piąta mam stać gotowa przed budynkiem.

Thad westchnął ciężko. Znowu żądała niemożliwego. Ale on był przecież specjalistą od rzeczy niemożliwych.

- Jak sobie życzysz.

- Dziękuję. Jesteś wielki! Muszę kończyć. - Wyłączyła się i oparła czoło o biurko. Ręce bezwładnie spoczywały na kolanach. Zaczepnęła powietrza i wyprostowała się. Wszystko będzie dobrze. Nie zamierzała

rozmyślać o tym, jak mało ma wspólnego ze światkiem Hollywood, ani o tym, że nie dorastała do pięć kobietom, w których towarzystwie widywany był Flavio. Ani tym bardziej o wysokim prawdopodobieństwie, że podczas gali strzeli jakąś gafę. Zamiast tego zachowa spokój i odda się w ręce fachowców, i będzie wyglądać jak milion dolarów. Może pieniądze nie zapewniały szczęścia, ale z pewnością zapewniały przyzwoity wygląd.

Zresztą, nie miała się czym stresować. W końcu nie szła na randkę. Jednak fakt, że szła z Flaviem, przyprawiał ją o lekkie drżenie. Pamiętała, jak się czerwieniła, czytając co pikantniejsze fragmenty jego biografii. Tak, czytała jego biografię! A przez to jeszcze trudniej było patrzeć mu prosto w oczy. Flavio nie był kolejnym przystojnym facetem. Miał w sobie ten rodzaj przyciągania, od którego kobiety traciły zmysły. Jeszcze w czasach włoskich był niechlubnym bohaterem wielu skandali i spektakularnych rozstań. Oczywiście, przy założeniu, że autor biografii opisywał prawdę.

Jeszcze jeden głęboki, wzmacniający oddech. W porządku, była gotowa. Dziś wieczorem stanie się kolejną plotką w biografii Flavia. I tak jak on, nie będzie tego komentować.

Kiedy limuzyna zajechała przed wejście biurowca, Julia już czekała. Miała na sobie wytworną długą suknię, oczywiście czarną. Rękawy przypominały kimono, dekolot odsłaniał tylko niewielki fragment jasnej skóry. Długie blond włosy miała upięte w niedbały niski kok. W makijażu dominowały blady róż i złoto. Przypominała wróżkę. Flavia najbardziej zaciekały jej usta. Zastanawiał się, jak by wyglądały w ciemniejszym odcieniu, rozchylone namiętnością. Sam był tym zdziwiony, bo dotąd nie interesowały go takie niuanse. Uważał, że seks nie ma już przed nim żadnych tajemnic.

Otworzył przed Julią drzwi. Niedługą podróż spędzili w milczeniu, każde nad swoim tabletem. Wczesne wyjście z pracy wymagało dokończenia pilnych spraw.

Gdy podjeżdżali do Grauman's Chinese Theatre przy Hollywood Boulevard, ulica była już zamknięta, wpuszczano tylko samochody z przepustkami. Kierowca wysadził ich tuż przy czerwonym dywanie. Flavio nie przepadał za tego rodzaju imprezami ani za wymienianiem sztucznych uśmiechów.

Julia miała na twarzy wystudiowany wyraz znudzenia. Wyglądało to tak, jakby się zmuszała do zaciskania ust. Była nienaturalnie

wyprostowana. Ale pod całą tą fasadą wyczuwał podekscytowanie. Podczas prezentacji wydawała się bardziej opanowana. Ale tam wszystko działo się pod jej dyktando. Może to właśnie było przyczyną niepokoju? Przyciągnął ją do siebie i ujął za rękę.

- Pora pokazać się światu - powiedział i poczuł wyraźne drżenie drobnych palców. - Uspokój się, nie będą nas nagabywać. Nie jesteśmy na głównej liście.

- Widziałam twoje zdjęcia. Paparazzi chodzą za tobą nawet do kawiarni.

- To prawda, ale dziś będą tu wielkie gwiazdy, więc nikt nie zwróci na nas uwagi. Zresztą, co nam szkodzi? Im więcej zdjęć, tym lepiej dla naszej umowy. - Pociągnął ją lekko za sobą i wkroczyli na szeroki miękki dywan prowadzący aż do wejścia. Co jakiś czas zatrzymywali się, rozdając uśmiechy na prawo i lewo oraz pozując do zdjęć.

Julia szła o pół kroku przed nim, stawiając małe, nerwowe kroki. Właśnie wtedy po raz pierwszy zauważył tył jej sukienki, a właściwie brak tyłu. Głębokie rozcięcie, zaczynające się przy karku i kończące się tuż nad lędźwiami, ujawniało nagie plecy wygięte w delikatny łuk. Niespodziewany widok mlecznobiałej, aksamitnej skóry podniecił go. Zdziwiło go to,

ponieważ miał w swoim życiu za dużo seksu, żeby podniecać się fragmentem nagiego ciała. A jednak to się stało.

- Zwolnij - szepnął jej do ucha i przyciągnął ją do siebie.

- Przepraszam - odpowiedziała z przyklejonym do twarzy uśmiechem. - Chyba jestem zdenerwowana.

- Niepotrzebnie. Musisz tylko pamiętać, że ci wszyscy ludzie zebrali się tu właśnie dla ciebie. To ty tutaj rządzisz. Każdy, kto stoi za liną, chciałby się znaleźć na twoim miejscu. - Słowa pokrzepienia płynęły z jego ust z niezwykłą łatwością. Doskonale wiedział, jakich komplementów i kiedy użyć. Potrafił dać kobietom to, czego chciały. Nawet bez specjalnego angażowania do tego swojego umysłu. Ciało robiło swoje, myślami bywał czasami bardzo, bardzo daleko. Ot, rutyna.

Uśmiech na twarzy Julii stał się bardziej naturalny.

- Miło, że tak mówisz.

- To wszystko szczerą prawdą - odpowiedział bez zastanowienia.

- Flavio! Julia! - Reporterzy nawoływali, aby na nich popatrzyli.

Julia błyskawicznie odwróciła się w stronę, z której dobiegał głos. Zauważyła, że Flavio

lepiej panuje nad swoimi ruchami i emocjami. A ona jeszcze nigdy nie była na premierze filmu. I to jakiego filmu!

Gdyby dawno temu nie postanowiła, że bycie sobą niewarte jest cierpienia, stałaby teraz w tłumie, ubrana w mundur oficera Gwiezdnej Floty, i czekała na swoich idoli.

Flesze aparatów były skierowane na nich. Julia uśmiechała się, mając nadzieję, że zdjęcia wypadną świetnie. Flavio doskonale prezentował się w ciemnym garniturze i krawacie. Zawsze wyglądał jak spod igły. Nie wyobrażała sobie, by po długim dniu pracy przebierał się w przyduży sweter i workowate spodnie dresowe. Bardziej prawdopodobne było, że zakłada czarny jedwabny szlafrok na gołe ciało. Omal nie zakrztusiła się, wyobrażając go sobie w tym stroju.

- Czy to randka? - krzyknął jeden z reporterów tłoczących się przy linie.

Flavio uśmiechnął się:

- Myślałem, że to oczywiste.

- Julio, a co ty powiesz na ten temat?

- Mam nadzieję, że to randka, bo nie zabrałam ze sobą portfela.

Rozległ się śmiech i oklaski. Julia odetchnęła z ulgą. Nie była dziś w najwyższej formie, a dodatkowo rozpraszało ją przyjemne ciepło

ręki Flavia, który nie zwalniał uścisku. Pomachał teraz do tłumu, a ona zrobiła to samo. Po kolejnych kilku minutach dotarli wreszcie do sali, gdzie obsługa wskazała im miejsca. Gdy światła przygasły, Flavio puścił w końcu jej rękę. Julia usadowiła się, ale nie mogła oderwać wzroku od tyłu znanych twarzy.

- Słuchaj, czy to czasem nie jest...

- Nie gap się tak, to niegrzecznie.

Rzuciła mu wściekłe spojrzenie, którego pewnie nawet nie zauważył w ciemności.

- Przepraszam, zapomniałam, że mieliśmy wygłądać na zblazowanych.

- Nie przejmuj się. Kiedyś dojdiesz do takiej wprawy, że nie będziesz musiała o tym pamiętać.

- Myślisz? - Przypatrywała się teraz jego profilowi.

- Nie myślę, tylko wiem. A na razie ciesz się tą świeżością, bo już wkrótce życie może ci ją zabrać.

- Nie masz pojęcia o tym, co życie mi odebrało lub nie. - Po raz drugi dzisiejszego dnia wróciła wspomnieniami do feralnego balu. Dlaczego tyle dziś o tym myślała? Przecież już zapomniała o siniakach. Odcięła się. Cała ta sytuacja pomogła jej zrozumieć, że

musi być silna. Przestała na siłę dopasowywać się do obowiązującego wizerunku i to stało się źródłem jej siły i późniejszego sukcesu.

„Czyżby koniec epoki w branży nowych technologii?”.

Julia przyglądała się swojemu tabletowi, na którym czerwienił się krzykliwy nagłówek internetowego wydania jednego z dzienników. Flavio od rana siedział w jej biurze, jakby to było jego zwykłe miejsce pracy.

- Nie o tego rodzaju wieści nam chodziło - skomentował cierpko.

- Doprawdy? - przebiegła wzrokiem artykuł, czując, jak żołądek kurczy jej się w miarę czytania. - „Cios dla postępu albo tani chwyt reklamowy” - zacytowała na głos.

- Bo jeśli ze sobą sypiamy, to nie będziemy rywalizować, a jeśli nie będziemy rywalizować, branża stanie w miejscu.

- Co teraz zrobimy? Tej plagi nie da się powstrzymać. Twitter, Facebook. Mamy nawet własną stronę. Jak to się nazywało? - Wróciła do biurka i jeszcze raz zerknęła na tablet. Fanpage JulAvio. Tak jak BrAngelina: Brad i Angelina. Trochę nas to przerosło, nie sądzisz?

Flavio chciał powiedzieć, że dokładnie tego

oczekiwał, ale, niestety, miała rację. O ile tradycyjne media były dość przewidywalne, o tyle media społecznościowe mogły się łatwo okazać puszką Pandory. I tak się właśnie stało w ich przypadku.

- Sytuacja wymknęła się spod kontroli. - Nie lubił tego wrażenia klaustrofobii, czuł się złapany w pułapkę. Wiedział także, że będzie musiał brnąć w tę uliczkę, bo było już za późno, żeby wszystko odkręcić. Julia jakby czytała w jego myślach.

- Co się stało, to się nie odstanie. Działamy dalej zgodnie z planem. To będzie największy spektakl w tej branży. A kiedy się zakończy, będziemy wzbudzać jeszcze większe zainteresowanie niż do tej pory.

- Media oczekują naszego zaangażowania. Musimy się do tego przyłożyć, bo jeśli nie, to odkryją, że to blef.

- Dobrze. Zatem co robimy?

- Dziś jest impreza charytatywna. Miałem ją wykreślić z grafiku i wypisać czek, ale może to dobra okazja, żeby pojawić się tam oficjalnie jako para. Co o tym sądzisz? - Julia wyglądała, jakby miała jakieś obiekcje. - Nie pękaj teraz!

- Nie pękam! - zniecierpliwiła się.

- To dlaczego wyglądasz jak uczennica przyłapana na kłamstwie?

- Bo to dla mnie za często. Dwa wyjścia jedno po drugim? Do tej pory praktycznie się nie widywaliśmy.

- Właśnie dlatego biznes to gra tradycyjnie męska - powiedział, nie wierząc w ani jedno wypowiedane słowo. Czuł jednak, że trzeba zmobilizować Julię, a najlepiej wejść jej na ambicję. - Może dlatego, że kobiety kierują się przede wszystkim emocjami.

Wiedział, że to nieprawda. A wiedział to dlatego, że sam był... nie umiał tego nawet nazwać. Urabiany i sterowany przez kobiety, których nie obchodziło, co to znaczy dla emocji kilkunastoletniego chłopca. Spędził wiele lat w otoczeniu kobiet, które w ludziach widziały tylko służących. Stąd wiedział, że obydwie płcie są zdolne do bezwzględnego wykorzystywania innych w imię swoich interesów.

Zgodnie z oczekiwaniami Julia połknęła haczyk.

- Mówisz, że nie dam rady?

- Niestety, ale nie wyglądasz na zbyt pewną siebie.

Jej oczy zwężyły się w szparki.

- Pozwolę sobie zignorować te obelgi.

- Jak wolisz.

- Pójdę z tobą na tę imprezę. Na co będą

zbierane pieniądze?

- Na bezdomną młodzież.
- Zabiorę książeczkę czekową.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Zbiórki charytatywne były najgorszą zmorą w życiu Flavia Calvaresiego. Kiczowate i jasno oświetlone sale balowe w hotelach gościły zadufanych w sobie ludzi. Ludzi, którzy na co dzień wykorzystywali innych do własnych celów, ale od święta prezentowali się jako wielcy altruści.

Doskonale pamiętał swój pierwszy raz na tego rodzaju imprezie. Nienawidził kobiety, z którą tam był, i tego, że zapłaciła mu, żeby się uśmiechał i udawał kogoś, kim nie był. Ani tabloidy, ani autor jego biografii nie mieli pojęcia, jakiego rodzaju życie naprawdę prowadził.

Popatrzył na Julię, która ledwo dotykała jego ramienia, jakby się nim brzydziła. Uśmiech na jej twarzy był wymuszony. Zastanawiał się, czy czuła teraz to samo, co on kiedyś. Nie, chyba nie. Przecież ich układ był wymianą korzyści.

Tak samo jak seks za pieniądze.

Nie! Nie tak samo!

Dlaczego w ogóle o tym pomyślał? Nie zdarzało mu się to często. Ale odkąd wszedł w układ z Julią, znacznie częściej. Nikt nie

znał prawdy. Oczywiście, ludzie domyślali się, że jego droga na szczyt prowadziła także przez łóżka bardzo zamożnych kobiet. Ale rzeczywisty charakter tych związków nigdy nie wyszedł na jaw.

Przemierzając ogromną salę balową, czuł na sobie zaciekawione spojrzenia, słyszał szeptem wypowiedane domysły.

- Spróbuj zachować spokój - powiedział do Julii przyciszonym głosem.

- Jestem spokojna - odpowiedziała.

- Przecież cała drżysz.

Julia popatrzyła na swoje dłonie.

- Rozpiera mnie energia.

- Ach, tak? W takim razie powinniśmy to jakoś wykorzystać. - To mówiąc, chwycił ją za rękę i pociągnął w stronę parkietu.

- Nie - zaprotestowała.

- Dlaczego?

- Musimy to robić?

- Pomyśl o nagłówkach. - Przyciągnął ją do siebie, czując na piersi jej silne drżenie. To nie było pożądanie, umiał to ocenić. Julia była przerażona.

- Nie bój się, nie gryzę.

- Wiem, ale... - rozejrzała się niespokojnie dookoła - ...będę głupio wyglądać.

- Po prostu rób to co ja. - Postawił pierwszy

krok i kolejny. Julia starała się za nim nadążyć, ale co rusz potykała się o jego i własne nogi.

- Naprawdę nie mam w tym wprawy. Wszyscy na nas patrzą - szepnęła, pokrywając się szkarłatem.

- Większość z nich to pewnie nasi fani na Facebooku. Cieszymy się teraz nie tylko sławą, ale i niesławą.

- To powinieneś dobrze znać.

- Istotnie - uśmiechnął się. - Witam po ciemnej stronie.

- Nie jestem pewna, czy mi się tu spodoba.

- Mówisz, że dopóki nie zawarliśmy przymierza, twoje sumienie było czyste?

Julia spuściła wzrok.

- Oczywiście, że tak.

- I przeze mnie czujesz się zbrukana?

- Skoro już o tym wspominasz, to rzeczywiście tak jest. Przy tobie czuję się zawsze tak, jakbym robiła coś nielegalnego.

- Zapytałbym, jakie to uczucie oddać duszę za pieniądze, ale już je znam.

Jej oczy rozszerzyły się jeszcze bardziej, a usta lekko drgnęły, wyginając się w podkówkę. Wyglądała naprawdę rozczulająco. Flavio przystanął i ujął jej twarz w obydwie dłonie. Julia zeszywniała. Pochylił się nad nią i powiedział:

- Chodź ze mną na taras, tam jest spokojniej.
- Objął ją i skierowali się w stronę otwartych drzwi.

- Co ty wyprawiasz? - syknęła, kiedy już znaleźli się poza zasięgiem ciekawskich oczu.

- Oszczędziłem ci blamażu i dałem publice to, czego chciała. Obejrzał się za siebie i kątem oka dostrzegł jakąś kobietę, która wyszła za nimi. Obserwowała ich zbyt natarczywie jak na przypadkowego obserwatora. - A oto i paparazzi... Jeśli się nie mylę, robi zdjęcia OnePhone'em.

- Dziesięć punktów dla mnie!

Flavio przysunął się bliżej.

- Pocałuj mnie.

- Co?

- Wyszliśmy na taras, żeby nikt nie widział, jak się całujemy.

- Naprawdę?

- Tak. Pragnę cię, a ty w tej sytuacji musisz...

- Muszę?

- Tak! Jedynym powodem, który mógł cię pchnąć w moje ramiona, jest namiętność. Bezgraniczna żądza. Taka, która wymyka się logice i łamie wszelkie zasady. Dlatego musimy wymykać się na balkon, by powrócić z oczami zamglonymi rozkoszą i śladem rozmazanej szminki w twoim przypadku.

Julii zaschło w gardle. Żaden mężczyzna nie wpatrywał się w nią z taką intensywnością, jak w tej chwili Flavio. Michael, jej partner z feralnego balu szkolnego, patrzył na nią z osobliwą mieszaniną gniewu i zaciekawienia. Gdy wymuszał na niej pocałunki, robił to nie dlatego, że jej pragnął, ale dlatego że chciał ją posiąść. Zdominować tę godną pożałowania dziewczynę, która nie miała nawet z kim iść na bal. To było prawdopodobną przyczyną próby gwałtu. Jego wściekłość i pragnienie zemsty.

Flavio był z zupełnie innej bajki. Patrzył na nią jak na kogoś, kogo mógł pożądać, z kim mógł chcieć się kochać... Wiedziała jednak, że to tylko gra. Flavio umiał włączać i wyłączać emocje jak w pilocie od telewizora. Według biografii, którą czytała, kobiety gotowe były poświęcić wszystko, by zabrał je do łóżka. Dopiero teraz zrozumiała dlaczego.

Dotknął dłonią jej policzka, palce sunęły w stronę szyi, by delikatnym ruchem spłynąć na jej dekolt, wzbudzając leciutki dreszcz.

- Pocałuj mnie, Julio.

- A jeśli nie chcę? - zapytała trzeźwo. - Nawet cię nie lubię.

Uśmiechnął się tajemniczo.

- Nie musisz kogoś lubić, żeby go pożądać.

- Właśnie, że muszę.

- Pomyśl o wszystkich tych razach, kiedy pokrzyżowałem ci plany. Kiedy moje systemy sprzedawały się lepiej niż twoje. Przypomnij sobie, jak bardzo chciałaś mi za to dokopać. Nie zapomnij o tym, jak zrujnowałem ci ostatnią prezentację. A teraz wszystkie te negatywne emocje włóż w pocałunek.

Uwodzicielski tembr jego głosu wprawiał ją w zakłopotanie. Nerwowo przełknęła ślinę, czując, jak strasznie wali jej serce. Flavio zbliżył się jeszcze bardziej, jego usta musnęły jej policzek, gorący oddech parzył skórę, wzniecając w Julii uczucia, których nie znała.

- Pomyśl, jak bardzo jestem wkurzający, a potem pocałuj mnie tak, jakby to miała być kara. - Jego słowa trafiły ją prosto w serce. Julia straciła poczucie rzeczywistości. Zapomniała, że kilka chwil temu mało brakowało, a przewróciłaby się na środku parkietu. Zapomniała o pocałunkach z przeszłości, które bolały do dziś. O tym, jak bardzo jest niedoświadczona. Zapomniała o wszystkim, prócz tego, że ma wypełnić jego polecenie.

Jedną ręką objęła jego kark, zastanawiając się, czy jeszcze umie się całować. Jednak gdy ich usta złączyły się, zrozumiała, że nie ma to najmniejszego znaczenia, ponieważ ten

pocałunek był inny niż wszystkie. Słodki jak zemsta i palący jak ogień. Przywarła do niego całym ciałem, zatapiając palce w ciemnych kosmykach włosów okalających jego czoło. Reporterka nie miała szansy zobaczyć, jak bardzo wszedł w swoją rolę. Ale Julii było wszystko jedno, czy ktoś na nich patrzy.

Gdy Flavio podniósł głowę, była tak wyczerpana, jakby właśnie minęła metę maratonu. Brakowało jej tchu.

- To powinno wystarczyć - powiedział przyciszonym tonem. - Jestem pewien, że nasz mały spektakl trafi jutro na pierwsze strony wszystkich serwisów.

- Och... - wyjąkała tylko, przypominając sobie, że wyłączyła mózg mniej więcej wtedy, gdy Flavio wdarł się w nią językiem.

- A teraz, kiedy pokazaliśmy, że mamy lepsze rzeczy do roboty, możemy stąd iść.

- Tak szybko? Dopiero co przyszliśmy i... nie zdążyłam jeszcze wypisać czeku.

- Rano czeka nas mnóstwo pracy.

- Wiem, wiem.

- Zupełnie zapomniałem, że rozpiera cię energia.

Jakby na przekór tym słowom, Julia poczuła się osłabiona i zbita z tropu. To prawda, że potrafił świetnie całować, ale przecież tak

naprawdę nawet go nie lubiła. Rozsądek powinien być jej o tym przypomnieć, tymczasem najwyraźniej schowała go do kieszeni i dała się ponieść czystej namiętności. Co więcej, ta szalona eskapada przypadła jej do gustu.

- Nie wiem, czy to energia, ale nie mam nic przeciwko imprezom do późna w nocy.

- Ja też nie, to była tylko wymówka. Po prostu nie lubię takich okazji.

- Dlaczego?

Popatrzył na nią chłodno, jego rysy niespodziewanie nabrały twardości.

- Stare dzieje. Nie lubię do tego wracać.

Po raz pierwszy dostrzegła w nim niepokój, który wyparł dotychczasowe poczucie pewności siebie. Jakby na chwilę zdjął maskę.

- Ja też nie przepadam za wspomnieniami - zaczęła ostrożnie. - Liceum było dla mnie koszmarem. Nosłam aparat, miałam fatalną cerę i do tego grube okulary...

- Ciężkie życie nastolatki - rzucił tylko, nie mając ochoty wgłębiać się w temat. - Zbierajmy się.

Może dla niego to było nic. Ale ona czuła się jak wyrzutek, i to nie tylko w szkole, ale i w domu. Kto chciałby mieć matkę, która opłaca obcego człowieka, żeby zabrał jej

córkę na zabawę szkolną? A człowiek ten, z dwudziestodolarówką od twojej matki w portfelu, zmusza cię potem do seksu i bije, kiedy odmawiasz. To właśnie Flavio skwitował frazesem o ciężkim życiu nastolatki. Ale przecież nie wiedział. I nie musiał. Nie miało to większego znaczenia.

Julia wsunęła rękę pod jego ramię.

- Chodźmy.

Gdy wrócili do sali, miała wrażenie, że wszyscy się na nich patrzą. Zniknęli na całe piętnaście minut, a teraz w pośpiechu opuszczali przyjęcie. To musiało budzić ciekawość. Julia nigdy nie była na randce z nikim znanym. Odkąd stała się bogata, zawsze kręciło się koło niej kilku adoratorów, ale wszyscy byli tacy sami. Piękni, głupi i leniwi. To nie było to, co mogło ją zachęcić do bliższych kontaktów.

Jej wyreżyserowany pocałunek z Flaviem też nie powinien być zachętą. Ale kiedy przypomniła sobie rozkoszne mrowienie skóry, rozpędzony puls i nagłą słabość w kolanach, musiała przyznać, że to mogłby być początek czegoś więcej.

Przemknęli przez korytarze, przed hotelem czekał na nich samochód.

- Zdażyłeś wezwać kierowcę?

- Mam specjalną aplikację. Mogę z niej wysłać alert razem z lokalizacją. Na wypadek, gdyby miał mnie zabrać z innego miejsca - uśmiechnął się porozumiewawczo.

No tak, Flavio Calvaresi i jego przygody miłosne. Zmarszczyła czoło.

- Och, nie bądź zazdrosna. Te wszystkie kobiety... one nic dla mnie nie znaczą. - Nawet nie próbował zachować powagi, kiedy to mówił. Julia mimo woli uśmiechnęła się.

- Jesteś szurnięty, wiesz o tym?

- Słucham?

- Uśmiech. - Wyszczrzyła zęby, żeby mu to zademonstrować. - Zdradza cię uśmiech. Gdyby nie to, można by uwierzyć w te wszystkie brednie, które opowiadasz. Ale to tylko fasada, za którą kryje się człowiek bez serca i duszy.

- Och, chyba mnie przejrzałaś - powiedział rozbawiony, ale nadal wpatrywał się w nią maślanymi oczami. - Dobrze zapamiętaj te słowa, bo mogą ci się przydać później. Sumienie to ostatnia rzecz, która mogłaby mi przeszkodzić w realizacji planu.

- Nie martw się, nie zapomnę. Nie ufam ludziom, a ty nie będziesz wyjątkiem.

Wciąż pamiętając jego usta na swoich, zrozumiała, że jednak się będzie musiała

pilnować.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Czekając na windę, Julia miotła pod nosem przekleństwa. Ledwo zdążyła usiąść przy swoim biurku i wypić łyk kawy, zadzwonił telefon. Flavio potrzebował jej w biurze. Nie, nie mógł do niej przyjechać ani wyjaśnić, o co chodzi. Julia poczekała, aż Thad przyniesie jej największy możliwy kubek kawy na wynos, i uzbrojona w dzienną dawkę kofeiny, wsiadła do czekającej na dole limuzyny.

Na miejscu przestała się spieszyć i powolnym krokiem przemierzała hol biurowca, taksując marmurowe podłogi w kolorze karmelu i prace artystów zdobiące ściany. Wystrój przywodził na myśl dom Flavia, z każdego kąta wylewało się bogactwo. Jej biuro było urządzone zupełnie inaczej i z założenia miało emanować spokojem. Bambusowe podłogi i piaskowe ogródki na biurkach pracowników. Prostota, relaks, zen.

Podeszła do masywnego, bogato zdobionego biurka recepcji. Miarowy stukot obcasów wypełniał pomieszczenie i uspokajał ją. To była ulubiona część przemiany, jaką przeszła kilka lat temu. Seksowne, czarne szpilki. Ich odgłos

na chodniku, w korytarzach wielkich firm sprawiał, że czuła się silna i dodawał jej pewności siebie.

Za biurkiem siedział mężczyzna w średnim wieku. Zdziwiło ją to, bo spodziewała się dwudziestoletniej laluni w mini. Tymczasem asystent wyglądał zupełnie przeciętnie, miał na sobie niebieską koszulę i krawat.

- Dzień dobry, jestem umówiona z Flaviem. Czeka na mnie.

- Pani Anderson?

- To ja. Julia Anderson, Anfalas.

- Tak, wiem. - Mężczyzna popatrzył do komputera.

- Szuka pan spotkania? Nie sądzę, żebym była zapisana.

- Nie, wysłałam mejl.

- Przecież zaraz tam będę.

- Drzwi są zamknięte - ostrzegł ją, ale Julia zignorowała go i skierowała się w stronę mniejszego korytarza zakończonego ciężkimi, podwójnymi drzwiami. - Co on sobie wyobraża? Że to Kaplica Sykstyńska? - mruknęła i nacisnęła kłamkę. Drzwi rzeczywiście były zamknięte. Zastukała niecierpliwie.

- Tak?

- To ja, twoja dziewczyna, otwieraj!

Usłyszała kroki, a po chwili obydwie skrzydła drzwi otworzyły się przed nią.

- Czyżby Jerry cię zdenerwował?

- Twój asystent? Potraktował mnie jak wroga u bram.

- Być może jeszcze nie zdążył przejrzeć dzisiejszych doniesień. Albo jednak zdążył i myśli, że przysłaś na przeszpiegi.

- Ja? Na przeszpiegi?

- Wyglądasz jak rasowa femme fatale, szczególnie w tej czerni.

Julia na wszelki wypadek spojrzała na swoje zwykłe czarne dżinsy i czarny podkoszulek.

- Istotnie, przebranie godne wywiadowcy. Mogę wejść?

Odsunął się na bok, wpuszczając ją do środka. Wszędzie marmury, drewniane ornamenty, dzieła sztuki i starożytne wazy. Na podłodze gruby, turecki dywan. Co jak co, ale minimalizmu nie można mu było zarzucić.

Usiadła w ogromnym skórzanym fotelu, naprzeciwko jego biurka.

- No dobrze. Co się stało, że musiałam jechać tu przez pół miasta, i to jeszcze przed wypiciem pierwszej kawy? - Uniosła do góry kubek na dowód swojego poświęcenia.

- Oglądałaś dziś wiadomości?

- Nie miałam czasu - powiedziała

wymijająco. Odkąd prasa opublikowała ich pierwsze zdjęcia razem, nie zaglądała do gazet, bojąc się tego, co mogłaby tam znaleźć.

- W takim razie pozwól, że teraz nadrobimy zaległości. - Wziął z biurka tablet i przeszedł na jej stronę. Otworzył aplikację z newsami. Wszystkie media, od magazynów branżowych, po brukowce, wszystkie ważne blogi i serwisy internetowe roztrząsały ich romans, okraszając teksty pikantnymi fotkami.

Julia patrzyła na siebie przyciśniętą do ściany, obejmującą Flavia, ich usta złączone w namiętym pocałunku. Nie sądziła, że wszystkie detale będą aż tak dobrze widoczne. Musiała jednak przyznać, że wyglądali dobrze. Jak prawdziwa para.

- To jeszcze nie wszystko.

- Nie?

- Opinie na blogach, forach i w komentarzach nie są już tak negatywne i pojawiły się pogłoski o fuzji. Wszyscy zastanawiają się, jak będzie wyglądać wspólne dziecko Anfalas i Datasphere. - Julia zarumieniała się przy tej metaforze.

- Wspólnego dziecka nie będzie - rzuciła trzeźwo.

- Ależ będzie! Barrows i jego system nawigacyjny. Nasze notowania już idą w górę.

Wyobraź sobie te oczekiwania, kolejki pod sklepami. Po prostu bajka!

Była oszołomiona. Zdążyła się już przyzwyczaić do sukcesów rynkowych, ale to przekraczało jej najśmielsze wyobrażenia.

- Z pewnością umiesz rozsiewać plotki...

- Nie tylko ja. Dzisiaj pogłoski rozchodzą się w nieprawdopodobnym tempie i nawet jeśli bazują na półprawdach, ludzie przyjmują je jak prawdę objawioną. Potem już tylko wystarczy wykorzystać je do własnych celów.

- A w tym jesteś mistrzem...

Przypomniała sobie jego biografię. Ciekawe, ile w niej było prawdy, bo cała historia była zbyt naciągana. Młody chłopak, wychowany praktycznie na ulicy, zaczyna obracać się w wyższych sferach, miewa romanse z bogatymi kobietami. Zdobywa pieniądze, inwestuje, zakłada firmę i zostaje jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Zbyt piękne, żeby było prawdziwe. Ale Flavio nigdy nie sprostował żadnego z „faktów” przedstawionych w książce. Plotki i niedopowiedzenia dodały mu wręcz popularności. Kobiety już za nim przepadały, a sugestia, że przehandlował swoje ciało za sukces, uczyniła go jeszcze bardziej intrygującym. Geniusz komputerowy z ciałem

atlety. To musiała być piorunująca mieszanka.

- Mam nieco wprawy - potwierdził. - W każdym razie wszystko idzie w dobrym kierunku. Teraz musimy tylko przygotować ofertę dla Barrowsa.

- Tylko... - powtórzyła Julia jak echo.

- Nie bądź taka skromna. Należymy do najtęższych umysłów w branży. Na pewno coś wymyślimy.

Julia przygryzła dolną wargę i zastanawiała się nad czymś innym. Właściwie miała go o to zapytać wczoraj, ale ciągle miała nadzieję, że jakoś uda jej się wykręcić od tego tematu. Teraz jednak uznała, że jeśli nie zapyta, będzie to wyglądać jeszcze dziwniej. Przecież są parą, przynajmniej według mediów.

- Mam do ciebie taką sprawę. Muszę iść na imprezę. Pomyślałam sobie, że skoro byłam twoim gościem na premierze *Zimnej planety*, to może teraz ty mógłbyś mi towarzyszyć.

- Jasne. Co to za impreza?

Julia nerwowo przełknęła ślinę.

- Wesele. Jedna z kierowniczek w mojej firmie wychodzi za mąż. Duża impreza dla całej branży, nie mogę pójść tam sama. Zwłaszcza teraz... Ludzie zaczną mi zadawać dziwne pytania... - W głowie miała kompletny chaos. Wiedziała, że Flavio nie lubi takich

spędów.

- Kiedy?

- W przyszły weekend.

- Dlaczego tak późno mi o tym mówisz?

- Miałam nadzieję, że jakoś się wykręcę, ale wygląda na to, że nie.

- Sobota czy niedziela?

- Cały weekend - wyjąkała.

- Dlaczego tak długo?

- Wesele jest poza miastem... Podobno to teraz bardzo modne.

- A gdzie dokładnie?

Julia spuściła oczy.

- Na Alasce.

- Alaska? Kto, do diabła, bierze ślub na końcu świata?

- Rodzina panny młodej jest stamtąd.

- I mamy polecieć na Alaskę na weekend?

Jako para?

- Mniej więcej. Zgódź się! Dobrze wiesz, że jak polecę tam sama, to będzie z tego więcej kłopotów.

- To prawda, niestety.

- Podaj swoją cenę. Obiecuję, że nie będziesz stratny - dodała na zachętę.

Słowa te zawisły w powietrzu jak ciemna chmura, z której za chwilę miało sypnąć gradem.

Potrząsnęła głową.

- O, rany, ja nie w tym sensie...

- Nie przepraszaj, *cara mia*. To żart, nic złego. - Uśmiechnął się do niej, ale w jego spojrzeniu pojawiło się coś nieprzyjemnego, co nie szło w parze z wygłoszonym właśnie tekstem.

- Uff.

- Oczywiście pojedę z tobą na wesele. Na Alasce też mają internet.

- Świetnie.

- Zdajesz sobie sprawę, że będziemy mieszkać razem?

- Może pomyślą, że chociaż śpimy oddzielnie.

- Wątpię - rzucił jej pełne politowania spojrzenie. - Ale suity mają, zdaje się, dwie sypialnie?

- Niezupełnie. Suity były już zajęte, więc musiałam zarezerwować zwykły pokój. Ale jest dość duży.

Westchnął.

- No cóż, będę musiał spać na sofie.

Chyba jeszcze nie ochłonęła po ostatniej gafie. Była rzadko spotykanym zjawiskiem w jego świecie. Sukces jeszcze jej nie zepsuł, niepowodzenia nie znieczuliły. Mimo silnych mechanizmów obronnych, wciąż rządziły nią

emocje. Nie zamierzał jej pocieszać. To nie było jego zadanie.

Ona nic nie wie o mojej przeszłości, pomyślał.

Jej żarcik wbił się cierniem i nie dawał mu spokoju. Oni też wymieniali usługi, wprawdzie nie seksualne, ale granica mogła się okazać bardzo cienka. Pocałunek był tego dowodem. Widział, że ją wzięło. On co najwyżej poczuł lekkie zainteresowanie jej nieporadnością i pasją, z jaką podeszła do wyzwania.

W rzeczywistości jednak niczym nie różniło się to od tego, co robił dawniej. Tylko że wtedy robił to, aby przeżyć. Często wbrew sobie. Czując się jak zakładnik.

Był inteligentny, ale brakowało mu wykształcenia. Nie bał się pracy fizycznej, ale nie była to praca, która dałaby mu awans społeczny. Wtedy spotkał Claudię. I jego życie zmieniło się z dnia na dzień.

„Jeśli chcesz zarobić pieniądze, *caro*, sięgnij po to, co masz. A masz piękne ciało. Kobiety będą ci płacić i staniesz się bogaty”. Claudia uszczknęła dla siebie spory kawałek z tego tortu, ale miała rację. Stał się bogaty. Przede wszystkim dlatego, że umiejętnie inwestował.

Jednak taka praca, o ile w ogóle można to było nazwać pracą, wymagała dużej dyscypliny

i całkowitego oddzielenia umysłu od ciała. Tylko w ten sposób mógł robić to, co robił. Inaczej zniszczyłby go wstyd i upokorzenie. Zbudował wokół siebie mur, który stał się jego drugą naturą. Chował się za nim, kiedy tylko chciał lub musiał. Kiedy całował Julię, był jedynie obserwatorem, a ona aktywną uczestniczką tego show. Nic niezwykłego jak na niego, a mimo to czuł jakiś niesmak.

Dlatego unikał kobiet. Tak dobrze szło mu oddzielanie cielesności od umysłu, że w relacji z kobietą nie umiał ich połączyć. Wszystko było dla niego transakcją, w której świadczył usługę i otrzymywał za nią zapłatę. Od ostatniej takiej transakcji minęło dwanaście lat, a on miał wrażenie, że jego ciało było cudzą własnością. Jakby był produktem czekającym w sklepie na klienta.

Nie chciał do tego wracać. Nie chciał rozpamiętywać i przeżywać na nowo. Dlatego wolał zapomnieć o przyjemnościach cielesnych. Nie umiałby sobie z nimi teraz poradzić.

Ale Julia była zwykłą kobietą. Jego dotyk czy pocałunki mogły na nią podziałać, dlatego musiał uważać. Nie chciał używać swojego ciała jako broni. To byłoby nie fair.

Z zamyślenia wyrwał go głos Julii:

- To miło, że oddajesz mi łóżko jak prawdziwy dżentelmen.

- Zakładam, że ty płacisz za pokój?

- No cóż, myślałam...

- Jesteś wymieniona na zaproszeniu, więc powinnaś zapłacić. Ja tam będę gościem.

- W porządku. Jakoś dam sobie radę. Podobno jestem najbogatszą kobietą na świecie.

- Czytałem ten artykuł. Nawet interesujący.

- Sam widzisz, że mogę sobie pozwolić na opłacenie hotelu.

- Ja też mógłbym sobie pozwolić.

- Wiem, wiem. Czytałeś o mnie artykuł? - Wyglądała na zdziwioną, ale i zadowoloną. Znał ją jako wytrawną bizneswoman, ale było w niej coś więcej. Jakiś dziecięcy zachwyty i entuzjizm, który usilnie starała się schować pod starannie wypolerowaną zbroją. Zastanawiał się, dlaczego ukrywała tę świeżość pod czarnymi, ascetycznymi ubraniami. Dlaczego udawała zblazowaną i obojętną, kiedy wszystko wskazywało na to, że taka nie jest.

- Pora na mnie. Wrócę do mojego biura i asystenta, który traktuje mnie z szacunkiem. Będziesz mnie jeszcze potrzebował w tym tygodniu?

- Raczej nie. Ofertę musimy złożyć dopiero za dwa tygodnie.

- Doskonale, będę mogła pozałatwiać wszystkie sprawy przed wyjazdem. Zatem... do zobaczenia na weselu.

Skinęła głową, odwróciła się i zdecydowanym krokiem wyszła z jego biura, pozostawiając za sobą ulotny zapach lawendy i wspomnienie widoku falujących długich blond włosów.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Strój, który przygotowała na podróż, był po prostu boski. Tego właśnie potrzebowała, żeby przeżyć długi weselny weekend w towarzystwie Flavia.

Rozpięła suwak czarnej kurtki i oparła dłonie na biodrach. Miała na sobie czarne skórzane spodnie, w których czuła się jak rockowa księżniczka. Skrzyżowała ręce na piersi i czekała na płycie lotniska, przy samolocie Flavia, którym mieli polecieć na Alaskę.

Ubrania miały ogromny wpływ na jej samopoczucie. Zauważyła to już dawno. Od zawsze lubiła barwy monochromatyczne. Czerń pomagała jej wpasować się w tłum i ukryć w nim. Po tym, jak została zaatakowana, nosiła już tylko rozciągnięte T-shirty i workowate bojówki. Nie ubierała się na kolorowo, szczególnie paskudny wydawał jej się róż. Takiego koloru była sukienka, którą założyła na tamten feralny bal.

„Wyglądasz w niej prześlicznie, kochanie”.

Stała wtedy w przebieralni przed lustrem, za jej plecami widoczna była rozpromieniona twarz matki. Spędziły wiele godzin w centrum

handlowym, wybierając sukienkę. Tę samą, którą Michael zniszczył pod koniec tamtego wieczoru, szarpiąc się z nią.

Początkowo styliści chcieli ją nakłonić do złagodzenia kolorystyki i stylu, ale ostatecznie wymyślili kombinację, która pozwalała jej nosić podobne ubrania, tyle że o wiele lepszej klasy. Ten styl stał się jej zbroją. Pozwalał jej wyglądać tak, jak chciała się czuć. A chciała się czuć silna, zawsze opanowana.

- Gotowa na śniegi Alaski, jak widzę?

Odwróciła się na te słowa. Flavio miał na sobie džinsy, białą koszulę z rozpiętym górnym guzikiem i rękawami podwiniętymi do łokci. Ze skórzaną torbą zarzuconą niedbale na ramię wyglądał, jakby się wybierał na Florydę.

- Ty za to się nie przygotowałeś.

- Pomyślałem, że przebiorę się w samolocie. Ma więcej sypialni niż ten twój hotel.

- Dobry żart!

- Szczera prawda.

- Cóż, wkrótce będę mogła się przekonać. Lećmy już, bo inaczej roztopię się z gorąca.

Flavio wyjął z kieszeni telefon.

- Wiesz, że na rynku jest lepszy produkt? - powiedziała zaczepnie. - OnePhone. Jeden do wszystkiego.

- Lepszy to pojęcie względne. Poza tym twój

telefon jest szybszy tylko wtedy, gdy ma dostęp do własnej sieci nadajników. A to jest dokładnie, popraw mnie, jeśli się mylę, dziesięć procent?

- Dwanaście - uśmiechnęła się. - Ale szybko się rozwijamy.

- Jasne - przytaknął ze złośliwym uśmiechem i nacisnął przycisk na telefonie, otwierając drzwi do samolotu. Trap powoli opuszczał się na ziemię. - Mój telefon jest po prostu funkcjonalny. I nie przerywa połączeń.

- Tak, superfunkcjonalny. Na pewno marzą o nim wszyscy posiadający własne samoloty. Tymczasem... większość woli grać w Angry Birds.

- Czysta strata czasu i technologiczne marnotrawstwo.

- Nieprawda! - Ruszyła na górę. - Ładnie tu - pochwaliła, siadając na jednej z sof obitych miękką skórą. - W każdym razie komórki pojawiły się, kiedy jeszcze chodziłam do szkoły, i służyły tylko do rozmów telefonicznych. Czarno-białe ekraniki, dzwonki monofoniczne. Naprawdę nadziane dzieciaki dostawały wtedy laptopy, to było coś! A teraz? Teraz cały laptop możesz mieć w telefonie. Internet, filmy, muzykę i oczywiście gry. Wszystko w jednym małym urządzeniu, dostępnym dla wszystkich,

nie tylko dla bogaczy.

- Oczywiście, rozumiem twój punkt widzenia. Masz siebie za rewolucjonistkę, prawda?

- Tak. Zmieniamy rzeczywistość, Flavio. Zmieniamy sposób, w jaki ludzie się kontaktują, uczą, postrzegają świat. To wielka rzecz.

- Nie znam się na tym. Ja tylko zarabiam pieniądze.

- Naprawdę? - Studiowała jego wyraz twarzy, zastanawiając się, czy nie robi sobie z niej żartów. - Nie wierzę. Musisz się tym pasjonować...

- Nie, Julio. Nie muszę. Znam się na komputerach, ale jak większość rzeczy w moim życiu są one tylko środkiem, a nie celem. Zależy mi wyłącznie na pieniądzu. Dlatego właśnie zawsze będę dla ciebie zagrożeniem, pamiętaj o tym. Hamlin lubi władzę i pewnego dnia, mam nadzieję, że już niedługo, połaszczy się na zbyt wiele. Ty jesteś wizjonerką i idealistką i, zapamiętaj moje słowa, będzie to przyczyną twojego upadku. Ja po prostu prę do przodu. Nie zależy mi na prawdzie ani racji, chcę was tylko ograć.

W jego tyradzie było tyle hardości i zimnej kalkulacji, że Julię aż zmroziło. Nie była pewna, czy Flavio mówił prawdę, czy może

chciał ją wystraszyć. W końcu przemówiła:

- A co potem? Co się stanie, kiedy już pokonasz wszystkich graczy?

- Znajdę sobie nową grę. - Jego głos pozbawiony był emocji.

- W takim razie wolę swoją pasję z opcją przegranej - powiedziała. - Będę mieć z tego więcej zabawy.

- Nie mogłem w życiu pozwolić sobie na luksus zabawy.

- Jesteś milionerem, Flavio. Wrzuć na luz i korzystaj z tego.

Silniki samolotu uruchomiły się. Hałasowały tak, że ledwo słyszała, co do niej mówi. Maszyna sunęła powoli w kierunku pasa startowego.

- To coś, czego bardzo szybko się uczysz, żyjąc na ulicy, *cara*. Nigdy nie osiadaj na laurach. Nie bierz niczego za dobrą monetę. Nie śpij, bo mogą cię okraść albo zabić. Tak też jest w biznesie.

Julia miała ściśnięte gardło. Tego nie było w jego biografii.

- Teraz kiedy już masz wspaniały dom i ochronę, możesz chyba spać spokojnie?

- Nie mogę. - Pokręcił głową, zapatrzony w jakiś punkt ponad jej głową.

- W takim razie możesz równie dobrze

wrócić na ulicę – skonstatowała.

Roześmiał się nagle.

– Każdego dnia walczę, żeby nigdy, przenigdy tam nie wrócić.

– Musisz być wyczerpany takim życiem.

– I kto to mówi? Pracoholiczka.

Wzruszyła ramionami.

– Może i tak, ale ja jestem szczęśliwa. To bardzo ułatwia życie.

– Dlaczego jesteś szczęśliwa?

– Mam wymarzoną pracę, przyjaciół, rodzinę... – Prawie potknęła się o to ostatnie słowo. Praktycznie nie rozmawiała z rodzicami, szczególnie z matką.

– Jeśli jesteś taka szczęśliwa, to przed czym się tak ciągle bronisz i chowasz? – Cios był wyjątkowo celny.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz. – Zaczerwieniła się.

Flavio przechylił się w jej stronę, wyciągnął rękę i przesunął palcami po kołnierzu jej kurtki.

– O tym mówię!

– A czy ty się chowasz za swoimi garniturami? A może po prostu zakładasz je, żeby stworzyć określony wizerunek?

– Oczywiście, że się chowam – powiedział. – Żeby nikt nie widział we mnie ulicznika,

którym tak naprawdę jestem. Żeby, niezależnie od wszystkich plotek, wyglądał jak człowiek, który zasłużył na sukces, a nie jak ktoś, kto zrobił karierę przez coraz bogatsze łożka. Jednak wewnątrz wciąż jestem taki sam. Ubranie niczego nie zmienia.

- No proszę, jaki z ciebie ekspert.

- Wiesz dobrze, że mam rację.

- No i co z tego? Wszyscy tak robią. Ty też. Sam to przed chwilą przyznałeś.

Flavio skinął głową.

- Pewnie tak. Wizerunek jest najważniejszy. Jednak w przeciwieństwie do ciebie nie udaję świetnego samopoczucia.

- Cóż, jeśli jesteś na tyle odważny, żeby rzucić w diabły swój wizerunek, to i ja pożegnaj się z moim.

- To nie było wyzwanie. To nawet nie była ocena. Jestem ostatnią osobą na ziemi, która powinna osądzać innych. Po prostu mówię, jak jest. Masz dużo do ukrycia, tak to widzę.

Popatrzyła na niego z jeszcze większą niechęcią. Skąd, do cholery, wiedział, że jej stroje to przebrania? Miał też rację, że zmiana była pozorna. Gdyby ubrania mogły rzeczywiście wpływać na samopoczucie, nie wyprowadziłyby jej z równowagi tak szybko jak w tej chwili.

- Następnym razem, jak będę potrzebować psychoanalizy, zatrudnię specjalistę.

Skrzyżowała ręce na piersi i założyła nogę na nogę. Nerwowo bujała stopą, czując, że za chwilę będzie musiała wstać i zacząć chodzić po samolocie. Rozsadzało ją od środka.

- Opowiedz mi o swoim szczęściu - rzuciła, patrząc w okno.

- Nie twierdziłem, że jestem szczęśliwy. Nie jestem nawet pewien, czy wiem, co to szczęście. Ale wygram tę grę i tylko to się dla mnie liczy.

- To wprost niewiarygodne. - Julia wsunęła ręce w kieszenie i wypuściła ustami powietrze, które utworzyło małą chmurkę ciepła otoczoną dojmującym zimnem.

Hotel położony był nad brzegiem jeziora. Wokół piętrzyły się góry, które wraz ze strzelistymi drzewami porastającymi zbocza tworzyły scenerię w odcieniach zieleni i błękitu. Flavio rozglądał się, obejmując beznamiętnym spojrzeniem monumentalny i surowy krajobraz.

- Nie wyglądasz na zachwyconego. - Wyjęła z torby szal i owinęła go wokół ramion.

- Nie lubię zimna - odparł i ruszył w stronę hotelu.

Wejście był wykonane z oszlifowanych bloków kamiennych w kolorze złocistego miodu. Oaza luksusu w otoczeniu dzikiej natury. Julia przypomniała sobie swoją przeprowadzkę z rodzinnego miasteczka na zimnym zachodzie do Kalifornii. Z miejsca zakochała się w letnich upałach, słońcu i palmach. Ale to, co zobaczyła tutaj, zaskoczyło ją jeszcze bardziej. Hotel wydawał się przytłoczony surowym krajobrazem. Wyobrażała sobie, że jedynym zadaniem żyjących tutaj ludzi są niekończące się zmagania z nieprzyjaznym klimatem.

Ruszyła za Flaviem, wzdrygając się z zimna. Szklane drzwi otworzyły się niemal bezszelestnie, wpuszczając ich do ciepłego wnętrza.

- Patrz, jaka ryba. - Niemal podbiegła do metalowej rzeźby przedstawiającej łososa. - I jest na sprzedaż. Mogłabym ją kupić i postawić u siebie w domu - mówiła chaotycznie i zbyt głośno, nawet jak na siebie.

- Chciałbym to zobaczyć. Łosoś w willi przy plaży - powiedział.

- O co ci chodzi, przecież pasuje.

Uśmiechnęła się do niego, mając nadzieję, że trochę się rozpogodzi. Udało jej się wydobyć z niego uśmiech, ale było w nim coś

fałszywego. Jakieś skrywane rozgoryczenie. Może przez tę rozmowę w samolocie, kiedy powiedział jej, że nie wie, co to szczęście.

- Zaczekaj tu, zamelduję nas.

Flavio rozejrzał się po lobby, czekając, aż ciepło rozgrzeje wychłodzone przechadzką dłonie. Nie lubił zimna, bo przypominało mu czasy, kiedy często spędzał noce na kawałku tektury rozłożonej na chodniku. Wybór Kalifornii nie był przypadkiem. Tu nic mu nie przypominało przeszłości. Nie znosił wspomnień. Nie chciał pamiętać tej chwili, kiedy los postawił na jego drodze Claudię, i stanu, w jakim się wtedy znajdował. Stał na ulicy i zebrał o pracę. A ona mu ją zaoferowała.

„Cześć, przystojniaku, potrzebujesz ciepłego łóżka dziś wieczorem?”

Pamiętał jej słowa i zapach perfum, od którego zakręciło mu się w głowie i którym był odurzony jeszcze długo potem. Słono zapłaciła za jego dziewictwo. Starczyło na tygodniowe wyżywienie i wynajęcie małego pokoju. Jedna noc seksu, tydzień wygodnego życia. Kiedy wydał już wszystkie pieniądze, Claudia odszukała go znowu.

„Potrzebuję cię, słonko. A kiedy się tobą znudzę... mam przyjaciółki, mnóstwo

przyjaciółek. Samotnych, zanedbywanych i bogatych. Będą zachwycone, jeśli zechcesz im dotrzymać towarzystwa. Zgódź się, a zapomnisz o tej klitce. Będzie cię stać na własne mieszkanie. Wchodzisz w to?”

Czy mógł odmówić? Nie. Ale ile kosztował go każdy zarobiony dolar, to wiedział tylko on.

- Załatwione, możemy iść na górę.

Objął spojrzeniem jej sylwetkę, przypominając sobie nagle miękkość jej policzków. Skórzane spodnie, długi trencz. Musiało jej być ciepło. Była ciepła i miękka. Powoli zacisnął palce dłoni w pięść. Chciał się pozbyć z wyobraźni widoku jej aksamitnej skóry. Chciał przestać myśleć o tym, że mógłby się przy niej ogrzać. Podniósł torbę i bez słowa ruszył za Julią w stronę windy. Wysiedli na ostatnim piętrze. Pokój z widokiem. Nie było co do tego wątpliwości. Julia szła przed nim. Stawiała długie, pewne kroki, obcasy stukały o panele. To także był element wizerunku silnej i zdecydowanej kobiety. Zauważył to już wcześniej.

- Pokój jest na końcu korytarza - rzuciła przez ramię.

Kiedy tam dotarli, wsunęła kartę do czytnika i łokciem pchnęła drzwi. Tak jak mówiła, był to praktycznie jeden wielki salon. Gigantyczne

okna od sufitu do samej podłogi wychodziły na jezioro i zaśnieżone szczyty. Na środku stała sofa, bliżej ściany ogromne łóżko z drewnianymi filarami, które wyglądały na ręcznie rzeźbione.

Widok łóżka przywołał ekscytację, ale i innego rodzaju wspomnienia.

„Rób, co mówię. Nie jesteś tutaj dla siebie, tylko dla mnie. Dla mojej satysfakcji. Kupiłam cię”.

Taka była prawdziwa Claudia. Nie ta, która pozowała na altruistkę, ale bezwzględna kobieta, która czerpała radość z tego, że miała go na własność. Nie mógł się od tego uwolnić. Nie mógł uciec przed strachem, że znowu spadnie na dno i że znowu będzie mu zimno. Nie mógł pozbyć się myśli, że już nigdy nie odzyska swojego ciała, które zostało skalane i rozkradzione.

- Ładnie tu - stwierdził. - I tylko jedno łóżko...

Julia zaczerwieniła się. Nie wiedział, czy z powodu zażenowania, czy może innych myśli.

- Będę spał na sofie, bez obaw.

- Wspaniale.

- Czy na weselu będą reporterzy?

- Tak, mnóstwo. Dlatego chciałam, żebyś ze mną przyjechał. Pan młody to Josh Colter.

Z tych Colterów, którzy prowadzą sieć restauracji. Sam rozumiesz. To wesele będzie wydarzeniem medialnym.

- I zarezerwowałaś wszystkim pokoje? Przecież to milionerzy, w najgorszym przypadku.

- To prezent ode mnie - odpowiedziała.

Przypatrywał jej się z zaciekawieniem. Trudno ją było rozgryźć. Niska samoocena, to na pewno. Komplementy mogły tu sporo zdziałać. Uczynna i bezinteresowna. Nie do końca to rozumiał. A może nie chodziło wcale o bycie miłym. Może ona w ten sposób kupowała przyjaciół. Tak, to miało więcej sensu. Zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę inne znane mu fakty.

- Prezent czy próba wkupienia się w łaski?

Julia spojrzała na niego pytająco.

- Każdy lubi sprawiać przyjemność swoim przyjaciołom.

- Ja nie lubię.

- A masz w ogóle przyjaciół?

- Nie sędzę.

- Dlaczego?

- Bo nie. Zresztą nie jestem sympatycznym facetem, jeżeli jeszcze nie zauważyłaś.

- Och, zauważyłam.

- Wszedłem do tego świata znikąd i nie

utrzymuję starych kontaktów.

Julia westchnęła.

- Nie przekupuję swoich przyjaciół. Robię to dlatego, że chcę i mogę. Ale mam ten problem przy okazji randek - dodała, siadając na brzegu łóżka.

- Naprawdę?

- Tak. Łowcy majątków, mówi ci to coś? Czuję się jak przepustka do lepszego świata dla większości mężczyzn, którzy chcieliby się ze mną umówić. Wkurza mnie to. Dlatego zawsze zadaję sobie pytanie, czy dany mężczyzna umówiłby się ze mną, zanim zostałam bogata. Jeśli odpowiedź brzmi nie, nie zwracam sobie nim więcej głowy.

- A w jaki sposób to określasz?

- Mężczyźni zbyt przystojni na przykład. Ci na pewno nie są ze mną z powodu mojej inteligencji.

- Stereotyp.

- Ale przekonałam się, że to prawda. W szkole miałam taką historię...

- Ach, te problemy szkolne.

Cyniczny ton zniechęcił ją do dalszych zwierzeń.

- A ty? Masz szczególny gust, jeśli chodzi o kobiety.

To prawda, wybierał je bardzo starannie.

Musiały być piękne i głupiutkie. Kupował im suknie i biżuterię. Pozwalał wieszać się na ramieniu i robić ze sobą zdjęcia. Na zakończenie wieczoru one odchodziły z łupami, on wracał do siebie.

- Nie wiem, czego szukają, i nie obchodzi mnie to.

Musiał trzymać fason i pokazywać się mediom odpowiednio do wizerunku, jaki ukuły. Diamenty, imprezy, celebrytki - cokolwiek, byle się odczepili.

- Rany, jesteś jak większość tych facetów, którzy chcą się ze mną umówić.

- Nie. Ja nikogo nie wykorzystuje. Wymieniam usługi. Myślisz, że lepiej bawić się w zgadywanki przed randką?

- Masz rację, to też jest słabe. Ale równie słabe jest pójście na cztery randki z facetem, który jest gejem żyjącym w stałym związku. Czego taki może chcieć, jak nie pieniędzy lub chociaż popularności? Żeby było ciekawiej, miał stałego partnera, który niczego nie podejrzewał. Trzeba było widzieć jego minę, kiedy natknął się na nas w restauracji.

- Przynajmniej skończyło się tylko na próbie opróżnienia portfela.

- Właśnie, strach pomyśleć. W każdym razie byłoby miło umówić się z kimś, komu nie

zależy na pieniądzach. Dawniej, nim założyłam Anfalas, wszyscy dawali mi do zrozumienia, że coś jest ze mną nie tak. Teraz nagle jestem popularna jak nigdy, bo mam pieniądze i mogę sobie pozwolić na drogie ciuchy.

Spojrzała w stronę okna, a on poczuł coś dziwnego. Jakby połączyła ich niewidzialna nić porozumienia. A może chodziło o to, co powiedziała? O to, by być jak zwykli ludzie. On też czasami zastanawiał się, jak by to było, gdyby jego umysł i ciało funkcjonowały normalnie, jako całość. Gdyby tylko mógł zmyć z siebie brud przeszłości. Wiedział jednak, że to niemożliwe.

Wzruszył ramionami.

- Tak jest urządzony świat. Masz pieniądze, masz też władzę. Myślisz, że ktokolwiek interesował się mną, kiedy byłem nikim i żyłem na ulicy?

- Myślę, że nie. W przeciwnym razie miałbyś normalny dom.

- Nikogo nie obchodziło, że moja matka zmarła. Wszystko dlatego, że nie zostawiła żadnego majątku. Miała tylko mnie. A kto by chciał zawracać sobie głowę sierotą.

- Jak dałeś sobie radę?

- Przez pewien czas byłem pod opieką kościoła. Chodziłem do szkoły prowadzonej

przez zakonnice. Ale potem fundusze stopniały i znowu wylądowałem na ulicy.

- Moje skargi na łowców posagów wyglądają przy tym dość żałośnie - powiedziała zawstydzona, odwracając spojrzenie.

Zwierzyła mu się jak przyjacielowi, nie wiedząc, że może to wykorzystać w przyszłości. Wystarczyło zachęcić ją do dalszych zwierzeń. Nie zrobił tego jednak. Może dlatego, że była z nim szczerą. Okazała mu zainteresowanie, a on powiedział jej o sobie więcej niż komukolwiek innemu. A co dziwniejsze, nie żałował tego.

- Jesteś głodna? Może pójdziemy coś zjeść?

- Jasne! - Niemal od razu zerwała się z łóżka. - Tylko się przebiorę.

Oczami wyobraźni zobaczył, jak zsuwa z bioder skórzane spodnie, i zrobiło mu się gorąco. - Będę czekał na dole. - Wyszedł z pokoju, a kiedy stanął za drzwiami, zamknął oczy i policzył do dziesięciu.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Julia miała gęsią skórę i nie była to sprawka chłódów panujących na zewnątrz. Od czasu pamiętnego pocałunku na balkonie czuła w obecności Flavia szczególne podekscytowanie.

Zawiązała nieco mocniej szal zarzucony na ramiona i przejrzała się w lustrze. Nietypowa jak na nią czerwień dobrze się komponowała z czarną dopasowaną sukienką, czerwonymi szpilkami i umalowanymi na czerwono ustami. Jeden z wielu zestawów wybranych przez Sophie, jej stylistkę. Każdy był opatrzony precyzyjnymi wskazówkami, co miało ustrzec ją przed gafą. Och, jak dobrze ją znali. Rozpakowując bagaż, Julia odkryła, że do spania ma tylko mocno prześwitujące koszulki, inną na każdą noc. Wściekła, posłała Thadowi wiadomość, że jest w cholernej tundrze, a nie w tropikach. Odpisał, że najlepszym sposobem na hipotermię jest gorący seks. Już miała posłać kolejnego małego cenzuralnego esemesa, ale przypomniała sobie, że przecież nawet jej asystent nie wiedział nic o umowie z Flaviem. Wszyscy mieli myśleć, że ich romans jest

prawdziwy, i chyba tak było.

Flavio czekał na nią przy barze. W rękę trzymał szklaneczkę z whisky.

- Widzę, że się rozgrzewasz.

- Skąd pomyśł, że potrzebuję rozgrzewki? - Uniósł brwi ze zdziwienia.

- Wcześniej mówiłeś, że nie lubisz zimna.

- Faktycznie. - Posłał jej nieokreślony półuśmiech i wychylił resztę alkoholu. Jego twarz pozostała niewzruszona, mimo że gardło musiało palić jak diabli. - Chodźmy do stolika. Przywołał kelnerkę, która zaprowadziła ich do stolika w rogu. Restauracja, podobnie jak reszta hotelu, urządzona była w stylu rustykalnym.

- Podoba mi się tutaj - powiedziała Julia, kiedy usiedli przy okrągłym stole z polerowanego drewna. - Przypomina trochę scenerię z filmów fantasy. Gdyby nie ten cały luksus, mogłyby tu jadać gnomy albo inne ogry. - Popatrzył na nią z naganą.

Chętnie ugryzłaby się w język, gdyby to coś dało. Który to już raz przyłapywała siebie na zbyt swobodnym zachowaniu w jego towarzystwie? Nie była przyzwyczajona do spędzania tyle czasu z kimś, kto nie należał do najbliższego kręgu znajomych. Thad i Sophie znali ją na wylot, nie musiała przy nich nikogo

udawać. Byli, co tu dużo mówić, równie wielkimi dziwakami i pasjonatami jak ona sama. Starannie dopracowany wizerunek zostawiała do tej pory na spotkania z ludźmi pokroju Flavia, którzy byli jej wrogami i każdą słabość mogli wykorzystać do swoich celów.

Zresztą, zanim jej znajomość z Flaviem przeszła na obecny poziom, nawet nie uważała go za człowieka. Kamienna twarz wyprana z emocji była dla niej zbyt trudna do rozszyfrowania. Przy nim wydawała się słaba i krucha. Z łatwością mógłby ją zniszczyć. Powinna o tym pamiętać. I nie myśleć tyle o pocałunku na balkonie.

Ale tym razem Flavio ją zaskoczył.

- Może powinnaś ten pomysł wykorzystać w jakiejś grze? Moglibyśmy przygotować aplikację dla użytkowników obydwu systemów.

- Byłoby super - zapaliła się. - Można by budować własny świat, rządzić miastami.

- Albo stworzyć armię.

- Albo żyć w pokoju, polując i zbierając jagody - powiedziała, biorąc do ręki menu.

- Świetny pomysł!

- Widzisz? Pasja wiele ułatwia.

- Osobiście wolę kontrolę. Świat nie jest aż tak chaotyczny. Wiele da się przewidzieć i uporządkować.

- Porządek to zaprzeczenie kreatywności, a bez kreatywności nie masz co marzyć o zdobywaniu szczytów - powiedziała zupełnie poważnie.

Spochmurniał na chwilę. Patrzył teraz na jej usta i dekolt. Poczula przyjemne mrowienie wzdłuż kręgosłupa. Jak on to robił, że tak na nią działał?

- Wezmę łososa - starała się brzmieć normalnie. - Choć to chyba oznacza nielojalność wobec rzeźby, którą chciałam zabrać do domu - westchnęła dramatycznie.

- Potrafisz być bezwzględna - mruknął. - Biorę to samo. - Odłożył kartę, nie spuszczać z niej ciemnych oczu. Czula się jak podczas zabawy w chowanego. Zabawne doznanie.

- Widzisz, to się łączy z pasją. Ja też czasem postępuję wbrew rozsądkowi i kieruję się emocjami. Dlatego chcę się pozbyć Hamlina. Moje pragnienie wypromowania firmy przesłania zdrowy rozsądek. A to akurat uważam za wadę. Zresztą jest ich więcej.

- Naprawdę?

- Tak. Pasja bywa egoistyczna i nawet odpowiednio karmiona, robi się coraz głodniejsza. Zaczynasz dążyć do satysfakcji, niezależnie od kosztów.

Teraz ona patrzyła na jego usta. Mówił niespiesznie, jakby się delektował pysznym kawałkiem ciasta. Były to usta eksperta. Wiedziała, że umiał ich używać. Pamiętała ich smak i miękkość. Znow zrobiło jej się gorąco. Tak jak powiedział, apetyt rośnie w miarę jedzenia. I dotyczyło to nie tylko pasji, lecz także namiętności.

W tym ostatnim miała wręcz zero doświadczenia.

Kolejny fakt, który trzymała w sekrecie. Nie dość bowiem, że była zdziwaczka pasjonatką, to jeszcze dziewicą. W wieku dwudziestu pięciu lat! Jedynym jej doświadczeniem była feralna noc po zabawie szkolnej.

Być może dlatego chadzała na randki z mężczyznami, którzy chcieli tylko jej pieniędzy. Przynajmniej nie stanowili realnego zagrożenia.

- Jak sądzisz, czy to źle, jeśli dwie osoby pasjonują się tym samym? Na przykład ty i ja. Mam na myśli Barrowsa. Każde z nas chce dostać ten kontrakt. W efekcie moja pasja przysłuży się tobie, a twoja mnie.

- Z mojego doświadczenia wynika, że strona mocniejsza zawsze przejmuje kontrolę i wygrywa grę.

- Ale kontrola nie pomoże ci wymyślić

fajnych gier. Zatem tym razem szach i mat.

Flavio roześmiał się.

- Trudno było nie zgodzić się z tą logiką.

Po chwili na stole pojawiły się zamówione łosoś i wino, co Julia przywitała z entuzjazmem. Jedli w milczeniu, podziwiając piękny widok za oknem. Mimo późnej godziny, wciąż było dość jasno.

Nagle przypomniała jej się prezentacja sprzed dwóch tygodni i zaśmiała się cicho.

- Co się stało? - zapytał zaciekawiony Flavio.

- Dwa tygodnie temu, kiedy zniszczyłeś moje wystąpienie, miałam ochotę zabić cię gołymi rękami. A teraz siedzimy razem w restauracji.

- Od tamtej pory wiele się wydarzyło.

- Wygląda na to, że nie muszę się ciebie bać.

- Nie popełniaj tego błędu, Julio. Nie chcę, żebyś miała takie oczekiwania. Pamiętaj, że nasze przymierze jest tylko czasowe. Wszystko, co powiesz teraz, mogę zapamiętać i wykorzystać w sposób, który niekoniecznie ci się spodoba. Każdą twoją słabość i każdy sekret.

- Ponieważ jesteś ze mną szczery, nie mam powodu, by ci nie wierzyć - powiedziała z nieco ściśniętym gardłem. A już zaczynało być miło. Czowała coś na kształt więzi z tym w sumie obcym człowiekiem. Czego właściwie

od niego chciała? Rozmowy? Zrozumienia?
A może pocałunków? Więcej pocałunków!

To by było naprawdę głupie. Potrzebowała pomocy i to szybko.

Flavio odsunął talerz i wytarł usta.

- Gotowa?

Potaknęła, odsuwając krzesło. Wizja powrotu na górę napawała ją niepokojem.

- A może byśmy się przeszli po okolicy?

- O tej porze? Jest dziewiąta.

- Jest całkiem widno.

- A niedźwiedzie?

- Nie pomyślałam o tym - stropiła się. -
W takim razie wracajmy.

Flavio położył na stoliku kilka banknotów.

- Ja zapłacę.

- Miło z twojej strony - powiedziała, przypominając sobie nagle, że przecież nie ma w czym spać. - Idź już. Muszę jeszcze coś załatwić.

- W porządku - odwrócił się i poszedł do windy. Julia jeszcze przez chwilę stała, po czym odetchnęła głęboko kilka razy i już w nieco lepszym nastroju ruszyła do sklepiku. Miała nadzieję, że kupi jakieś dresy i nie będzie musiała paradować po pokoju w prześwitującym peniuarze.

Flavio wyciągnął się na sofie i patrzył na wciąż jasne niebo widoczne za oknem. Jakieś pół godziny temu Julia zamknęła się w łazience i chyba wciąż stała pod prysznicem. Zza drzwi dolatywał cichy, usypiający szum wody. Myślami był daleko, stanowczo za daleko.

Nie myślał o jej nagim ciele w strugach gorącej wody. Przez cały czas przekonywał siebie, dlaczego nie powinien myśleć właśnie o tym. Powstrzymywał się nie tylko od działania, ale nawet od pragnienia. Miał w tym sporo wprawy. Szybko nauczył się sterować swoim ciałem w taki sposób, aby było gotowe do pewnych usług. Ale umiał też wyłączyć żądzę, kiedy czuł, że tak będzie dla niego bezpieczniej.

Drzwi się otworzyły, wpuszczając do pokoju nieco światła. Zobaczył w nich Julię. Miała na sobie szare, luźne spodnie dresowe i czarny podkoszulek z jakimś napisem. Mokre włosy zawinęła w ręcznik.

Próbował sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek widział kobietę ubraną w coś takiego. Nigdy nie miał partnerki ani nawet kochanki. Nie w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Miał klientki, kobiety, które płaciły mu za seks. A one zwykle nosiły koronkowe gorsety, wymyślne komplety bielizny albo

leciutkie jak mgiełka tiulowe koszulki. Ubierały się jak na randkę z ukochanym. W zestawieniu z tym wspomnieniem Julia wyglądała zwyczajnie, jak dziewczyna z sąsiedztwa, która wyszła na ganek nakarmić kota. Śliczna i sympatyczna. To chyba najbardziej go w niej ujmowało. Łagodność, której nie dało się przykryć czarnymi, oficjalnymi strojami.

Zdjęła ręcznik z głowy i palcami rozczesała długie włosy opadające na ramiona. Następnie wskoczyła do łóżka i sięgnęła do torby po laptop. Odpaliła go, poprawiła kóldrę, włożyła słuchawki do uszu i wpatrzona w ekran, zapamiętale stukwała w klawiaturę.

Gra w coś, pomyślał, uśmiechając się. Zatem tak wygląda pasja w praktyce? Coś pięknego! Nagle go tknęło. Ona była piękna, a on nie tylko to widział, tak jak się widzi piękny zachód słońca, ale także czuł. Jego ciało przeszłyła dojmująca tęsknota, jakby właśnie odnalazł dawno zagubioną część siebie.

- W co grasz?

Julia drgnęła, potem zdjęła słuchawki i popatrzyła poza ekran, w ciemność.

- Myślałam, że już śpisz - rzekła zaskoczona.

- Niestety, nie.

- To dlaczego chowasz się w ciemnościach?

- Nie chowam się, po prostu leżałem.

- Podglądacz - zażartowała, wywołując jego śmiech, kolejny raz tego wieczoru. Zwykle Flavio śmiał się tak, jak się uśmiechał. Dokonując świadomego wyboru. Ale ona umiała wydobyć z niego reakcję. Rzeczywistą, spontaniczną reakcję. Nie potrafił nad tym zapanować i dziwnie się czuł ze świadomością, że ktoś inny ma nad nim władzę.

Sytuacja była niecodzienna i na swój sposób kusząca. Był zmęczony chłodem, którym się na co dzień otaczał, a Julia była jak ciepły promień wiosennego słońca.

- Moja wina - przyznał. - Podziwiałem twoją piżamę.

- Nie uwierzyłbyś, gdybyś zobaczył, co Thad mi zapakował.

- Twój asystent?

- Tak. Najwyraźniej myślał o jakichś ekscesach, bo kiedy otworzyłam walizkę... W każdym razie nie było tam tych spodni, tylko, no wiesz... Sklepek hotelowy wybawił mnie z opresji - roześmiała się.

- Dobrze wyglądasz. - W jego opinii jedwab czy koronki nie byłyby aż tak fascynujące. Julia w dresie była zjawiskiem, jakiego nikt nigdy nie oglądał. Miałby bardzo łatwe zadanie. Wystarczyło wkraść się do łóżka.

Pocałunek. Jeden, potem drugi. Mógłby dotykać jej ciała, karmić się jej ciepłem.

Jego dusza była w strzępkach. Zapłacił bardzo wiele, aby być tu, gdzie jest teraz. Zmagał się z pożądaniem, szalejącą wyobraźnią i poczuciem winy. W końcu zwyciężył rozsądek. Namiętność mogła oznaczać w jego przypadku tylko destrukcję.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Julia obudziła się porządnie oszołomiona wczorajszym winem. Dzielenie pokoju z Flaviem wcale nie było łatwe. Przede wszystkim dlatego, że spał w samej bieliźnie. Nie zauważyła tego wieczorem, bo położył się wcześniej. Ale rano wstał pierwszy i kiedy otworzyła oczy, zobaczyła go praktycznie nagiego, nie licząc czarnych bokserek. Z ręcznikiem przewieszonym przez ramię wchodził właśnie do łazienki. Obraz szerokich opalonych barków, szczupłych bioder i wspaniale zarysowanych pośladków błękał się pod jej powiekami aż do chwili, gdy Flavio owinięty tylko ręcznikiem wszedł do pokoju, prezentując tym razem wyrzeźbiony brzuch i mocną klatkę piersiową z ciemnym zarostem. Wyglądał smakowicie.

Nigdy wcześniej nie marzyła o męskim ciele, w każdym razie nie świadomie, a teraz miała tuż przed oczami tak łakomy kąsek, że poczuła głód. W jej dotychczasowym życiu pożądanie praktycznie nie istniało. Nie dawała sobie na nie przyzwolenia, co było efektem urazu po ataku na szkolnym balu. Rozum mówił, że seks

tak nie wygląda i że większość mężczyzn nie ma skłonności do agresji ani nie chciałyby jej skrzywdzić. Jednak jakaś część jej psychiki nie mogła w to uwierzyć. Unikanie seksu i mężczyzn, którzy pragnęliby czegoś poza pieniędzmi, było o wiele prostsze niż analizowanie uczuć.

Widelcem niemrawo przesuwając kawałki kurczaka po talerzu. Była już pora lunchu, za kilka godzin miała się rozpocząć ceremonia, a ona zamiast myśleć o pannie młodej, dumiała w najlepsze o mięśniach Flavia. Żałosne!

Flavio opuścił lunch, wymawiając się pracą. Potrzebowała spokoju, więc przyjęła to z ulgą. Musiała dać odpocząć swoim hormonom i emocjom. Gdyby dała się im ponieść, mogłoby to zrujnować... Co właściwie? Nic, zupełnie nic. Łączyło ich tylko to, że konkurowali na rynku. A obecnie nie robili nawet tego, bo zawarli pakt. Gdyby się z nim przespała, nic by to nie zmieniło. Od tego prostego wniosku omal nie podskoczyła na krześle.

Tylko czy ona była kobietą, która mogłaby się wdać w przelotny romans? Nie miała żadnych doświadczeń, więc czuła się, jakby stała na rozdrożu, nie wiedząc, w którą stronę pójść. Wiedziała tylko, że przystojniacy uganiający się za jej majątkiem, byli w jej

oczach zupełnie nieatrakcyjni. Flavio jednak miał forsy jak lodu. Tę pobudkę mogła wykluczyć. Romans z wrogiem. Brzmiało interesująco...

Gdy podniosła wzrok znad talerza, zobaczyła mężczyznę siadającego obok niej. Niebrzydki blondyn, odnotowała w myślach. Do urody Flavia sporo mu brakowało, ale mógł się podobać kobietom. Oto odpowiedź na jej rozterki. Inny mężczyzna!

- Hej - powiedziała przeciągle i z miejsca wyprostowała się na krześle, aby bardziej wyeksponować biust.

- Julia Anderson, prawda?

- Tak, to ja - odrzekła, nadając swojemu głosowi uwodzicielski ton. Zastanawiała się, czy da się złapać na te proste sztuczki. - Znamy się?

- Nie. David Brown. Zobaczyłem cię i po prostu musiałem podejść.

- Naprawdę? To bardzo miłe.

- Mam pomysł na produkt i chciałbym ci o nim opowiedzieć.

W jednej chwili straciła zainteresowanie rozmową, a David zaczął rozwijać przed nią fantastyczne wizje.

Kiedy skończył, Julia uprzejmie podziękowała i życzyła mu powodzenia, chociaż zbierało jej

się na płacz. Każdy mężczyzna, który do niej podchodził, miał jakąś sprawę do załatwienia. Jedni chcieli pieniędzy, inni mieli pomysły. Najuczciwszy z nich był Flavio. Ten przynajmniej od początku był szczery.

Rozejrzała się po pięknie udekorowanej sali czekającej na przybycie młodej pary i gości weselnych. Czy w ogóle mogłaby siebie nazwać przyjaciółką panny młodej, gdyby nie jej status? Czy gdyby nie zarezerwowała najlepszych pokoi dla gości przyjęcia, ktoś by ją w ogóle zaprosił? Jedno było pewne. Gdyby nie mogła dawać ludziom swoich pieniędzy, musiałaby dać im część siebie. A ten pomysł zupełnie jej się nie podobał. Flavio miał rację, kupowała przyjaźń.

- Podobno nie należy nosić czerni na weselu.
- Flavio zakradł się od tyłu, kiedy stała przy kontuarze. Uroczystość właśnie się rozpoczęła. Gdy odwróciła się do niego, poczuł falę gorąca. Wyglądała zjawiskowo.

- Mam specjalne pozwolenie - powiedziała, odślaniając w uśmiechu rząd równych, białych zębów. Karminowe usta lśniły pociągnięte błyszczkiem. Jasne włosy opadały miękkimi falami na ramiona. Miała na sobie suknię przylegającą do ciała i rozszerzającą się od

bioder do kolan. Jego uwagę przykuł dekolt. Głębokie wycięcie z przodu i z tyłu sukni. Kolejna okazja, by fantazjować o jej piersiach. Była dla niego zakazanym owocem. Dziwiła go reakcja własnego ciała. Może nie był zupełnie zimny od środka? Może Julia obudziła w nim uczucia albo chociaż pożądanie?

Powędrował wzrokiem wyżej. Jej oczy były niebieskie i pogodne. Emanowały niewinnością i dobrocią, słodyczą i wrażliwością. Wszystkim, co starała się ukryć na co dzień.

- Specjalne pozwolenie dla fundatorki imprezy? - zapytał, wręczając jej lampkę szampana.

Wzięła kieliszek i podniosła go do ust, ale potem opuściła:

- Chyba mnie przeceniasz.

- Opłaciłaś nocleg wszystkim gościom. I płacisz pensję panie młodej.

- Przecież pracuje dla mnie. Jest świetną programistką.

- Znasz wszystkich swoich pracowników?

Wzruszyła ramionami.

- Wszystkich nie.

- Ja nie znam prawie nikogo.

- Niemożliwe! - zdumiała się.

- Nie jestem typem szefa, który przechadza się po biurze, bierze udział w zebraniach albo

wyjazdach integracyjnych. Mam od tego ludzi.

- A ja chyba jestem. To znaczy, robię wszystko to, co wymieniłeś.

- Dlatego, że jesteś miłą osobą.

- Dziękuję - rozpromieniła się. - Mówisz, jakby to było coś niespotykanego.

- Bo jest. Osobiście nie znam zbyt wielu miłych ludzi.

- A może wcale nie jestem taka miła?

- To znaczy?

- Hm, jestem rzeczywiście dość hojna, ale tylko jeśli chodzi o pieniądze. Lubię odwiedzać pracowników w biurze i chwalić ich za dobrą pracę. Chodzę też na ich śluby, składam życzenia, daję prezenty. Łatwo jest rozdawać pieniądze, znacznie trudniej dać coś od siebie.

- Ofiarowując pieniądze, chcesz, żeby ludzie cię wykorzystywali.

- Nigdy o tym w ten sposób nie myślałam, ale chyba faktycznie coś w tym jest. Nigdy mi nie przeszkadzało to wykorzystywanie, o ile ja byłam stroną zabiegającą o kontakt.

- I mężczyźni to wykorzystują?

- Tak. Na świecie jest mnóstwo atrakcyjniejszych kobiet ode mnie. Ale nie ma kobiet bogatszych ode mnie. Kalkulacja jest prosta. Dlatego nagle jestem tak popularna.

- Facet, który, patrząc na ciebie, widzi tylko

wyciągi z konta, musi być idiotą. Jak można w ogóle nie dostrzegać twojej wspaniałej osobowości?

Zaskoczył ją. Komplement podzielał. Ale nie była to tania sztuczka, wypowiedział go z całkowitą szczerością.

Jeśli chcę, mogę ją mieć, pomyślał.

Nie. Nie mógł jej mieć i dobrze wiedział dlaczego. Pożądanie trawiło jego wnętrze. Była wszystkim, czym on nie mógł być.

- Naprawdę myślisz, że czegoś nie dostrzegają?

- Tak - odrzekł, wiedząc, że powinien przestać. Powinien powiedzieć teraz coś, co ją zmrozi i zniechęci. Żeby przestała na niego patrzeć tymi okrągłymi, niewinnymi oczami, jakby był jakimś bohaterem.

- Niemożliwe, żeby wszyscy się mylili, Flavio. A jednak każdy uważa, że coś jest ze mną nie tak. Kończy się na tym, że wyciągają ode mnie prezenty, pieniądze albo jedno i drugie.

- Chcesz prawdy? Myślę, że jesteś za mądra dla większości facetów. Onieśmielasz ich, a może nawet wpędzasz w kompleksy. Od razu widać, że nie zadałabyś się z nikim, kto nie spełnia pewnych oczekiwań. Jesteś wyzwaniem, a to niektórych odstrasza.

W innych może nawet budzić agresję... Tacy będą dążyli do pokazania ci, gdzie jest twoje miejsce. – Julia wzdrygnęła się, gdy to mówił. – Jesteś typem kobiety, która z pewnością wie, czego chce, i umie to zdobyć. Zostałaś milionerką przed ukończeniem dwudziestu jeden lat, twoja firma jest liderem nowych technologii. To wspaniałe osiągnięcie jak na tak młody wiek i rzecz prawie niespotykana wśród kobiet. Jesteś silniejsza, niż ci się wydaje. Tylko nie chcesz w to uwierzyć.

Julia spuściła wzrok, po czym omiotła zamyślnym spojrzeniem Flavia. Był ubrany nieskazitelnie. Doskonale skrojony garnitur podkreślał wysportowaną sylwetkę, którą miała okazję oglądać rano w mniej oficjalnej wersji. Sprawiał wrażenie człowieka z wyższych sfer, a jednocześnie nim nie był, co dodawało mu tajemniczości. Ciekawe, co by zrobił, gdyby zechciała go uwieść. Powiedział przecież, że umie zdobyć to, czego pragnie. A może i on tego chciał? Całował ją z takim przekonaniem. Powiedział też, że każdy, kto nie uważa jej za wyjątkową, jest głupcem. Miał całkowitą rację. Żyła w strachu, chowając się za swoim wizerunkiem.

Równocześnie wydawało jej się, że właśnie przy nim mogłaby wyjść z ukrycia. Przestać

tak obsesyjnie siebie chronić. Flavio umiałby wydobyć ją ze zbroi, która tak naprawdę ją ograniczała. A dlaczego? Ponieważ był facetem, za którym kobiety szalały. Dzisiejszego poranka miała okazję przekonać się dlaczego. Wiedziała także, że najlepiej jest uczyć się od mistrzów, więc jeśli chciała się czegoś dowiedzieć o seksie...

To była myśl! Upiła łyczek szampana ze smukłego kieliszka. Musujący alkohol dodał jej animuszu i zaróżowił policzki. Przysunęła się nieco bliżej, oparła dłoń na jego ramieniu i spojrzała mu prosto w oczy.

- Pytanie tylko, czy ty lubisz silne kobiety? - Zniżyła głos, chcąc, żeby zabrzmiał jak najbardziej uwodzicielsko.

Jego oczy pociemniały, jakby pomyślał o czymś bolesnym.

- Nie - odparł krótko.

- Jak to?

- Wolę, gdy kobiety mi ulegają. - W przeciwieństwie do chłodnego spojrzenia, jego głos brzmiał głęboko i aksamitnie.

- To wielka szkoda - powiedziała przeciągle i oczami wyobraźni zobaczyła, jak misterny plan uwiedzenia Flavia ląduje właśnie w koszu. Naprawdę szkoda. Z Flaviem wszystko byłoby prostsze. Nie byłoby uczuć, głupich gier, g

żądań, przymusu. Wszystkiego tego, z czym do tej pory kojarzył jej się romans. Mogliby po prostu pójść się kochać i niczego by to nie zmieniło.

- Wyjdziemy... - zawahała się - na zewnątrz?

- Żeby dać pokaz taki jak poprzednio? - Spojrzał na nią zaintrygowany. Nie odpowiedziała. - Są tu reporterzy?

- Na pewno.

Flavio zaoferował jej ramię i ruszyli, zręcznie omijając tłumnie zgromadzonych gości. Na drewnianym tarasie porozwieszane były latarnie migocące stłumionym światłem. W rześkim powietrzu widać było ich oddechy. Julia popatrzyła w niebo. Jeszcze nigdy nie widziała tylu gwiazd. Alaska uwodziła dzikością natury. Ona też czuła się tu inaczej, jak zwierzę wypuszczone na wolność. Odwróciła się do Flavio i ujęła jego twarz w dłonie, szukając zachęty w oczach. Ale nie zobaczyła w nich nic. Zbliżając usta, przymknęła oczy. Miał miękkie, ciepłe, ale nieruchome wargi. Przechyliła lekko głowę, okrążając je czubkiem języka. Dopiero wtedy, obudził się z uśpienia. Przygarnął ją do siebie mocno, jego dłonie objęły jej talię, ślizgając się po tkaninie sukni i przejmując jej ciało rozkosznymi dreszczami.

- Pocałuj mnie - wyszeptała.

Posłusznie wypełnił polecenie. Całował ją z taką werwą, że po chwili zabrakło jej tchu. Zwinny język Flavia napędzał jej wyobraźnię. Już widziała siebie na ogromnym hotelowym łóżku, drżącą z podniecenia, a kolejne fragmenty garderoby spadały na podłogę zrywane niecierpliwymi palcami kochanka. Tak bardzo go pragnęła.

Nagle Flavio odepchnął ją od siebie lekko, ale stanowczo, i poczuła chłód na rozgrzanej skórze.

- Co się stało?

- Chyba wystarczy. To nie nasze wesele. - Oddychał ciężko. Twarz miał lekko zaczerwienioną. Zupełnie inaczej niż wtedy, na przyjęciu charytatywnym. Nie patrzył na nią, udając, że poprawia krawat. W końcu zrozumiała. Teraz był podniecony. Nie wiedziała, co o tym myśleć.

- Masz rację - zaczęła ostrożnie. Jej serce biło nierównym rytmem, nogi drżały, ramiona pokryła gęsia skórka. Flavio podszedł w stronę balustrady, oparł się o nią ramionami, wzrok błędził po odległych szczytach po drugiej stronie jeziora.

- Kochaj się ze mną. - Słowa odbiły się od niego. Nawet nie drgnął. - Flavio, nie proszę

o nic poza naszą umową. Po prostu chodźmy do łóżka. Potem każde z nas pójdzie w swoją stronę.

- Masz na myśli transakcję? - Ton jego głosu wyrażał pogardę.

- Tak, wymianę usług. Co w tym złego?

Wyprostował się i popatrzył na nią.

- Nie mam ochoty na takie rzeczy.

Zabolało. Czyżby źle odczytała jego intencje? A może mu się nie podobała? To było upokarzające. Znowu zobaczyła w sobie nieporadną, dziwaczną dziewczynę, którą zawsze była. To jasne, że nie miała mu nic do zaoferowania. Nic poza interesami.

- Przykro mi, że mnie odrzucasz - powiedziała cierpko. Ból i złość gromadzące się w niej przez ostatnią dekadę zawrzały. - A może powinnam zaoferować ci pieniądze? - fuknęła.

Flavio odwrócił się w jej stronę, ciemne oczy miały błyskawice.

- Uważaj na to, co mówisz, *cara mia*.

- Och, wybacz, ale każdy wie, że sypiałeś z bogatymi kobietami i wyciągałeś od nich pieniądze. Kim ty właściwie jesteś, żeby mnie odrzucać?

Wściekły złapał ją za ramię i przyciągnął do siebie. Po raz pierwszy zobaczyła jego

prawdziwe oblicze. Nie playboya, nie uroczego faceta. Miała przed sobą człowieka wychowanego na ulicy, drapieżnika, który dbał tylko o to, aby przeżyć.

Nic nie mówił, patrzył na nią. Potem wyciągnął drugą dłoń i niby pieszczotliwie pogłaskał ją po policzku.

- Czyli chcesz porozmawiać o mojej przeszłości, tak? Myślisz, że ją znasz, bo czytałaś książkę. Czy opisy były wystarczająco podniecające? Miałaś mokro w majtkach? A jak ci się podobała scenka w szatni? Kiedy między wiszącymi płaszczami miałem pewną jurną żonkę, podczas gdy mąż szukał jej po całej operze. To mój ulubiony fragment.

Julia bezładnie potrząsała głową. Wiedziała, że posunęła się za daleko.

- Flavio... Ja...

- Na pewno chętnie poznasz więcej smakowitych szczegółów. Bo to, co piszą w książce, to wersja dla grzecznych pańienek. Prawda jest daleko bardziej brutalna. Wiesz zapewne, czym zajmują się dziwki?

- Wiem - powiedziała, z trudem łapiąc powietrze.

- Ja nie byłem romantycznym uwodzicielem, jak mogłaś przeczytać w mojej, pożałuj Boże, biografii. Byłem dziwką. Kobiety płaciły mi za

seks. Ta damulka z szatni też.

- To niemożliwe... Nie mogłeś...

- Myślisz pewnie, że przesadzam. Ani trochę. Miałem szesnaście lat, gdy wprost z ulicy przygarnęła mnie do siebie bogata kobieta. Dużo starsza ode mnie. Miała na imię Claudia i chciała się zabawić. Od czterech dni nie jadłem. Szukałem pracy, ale ledwo mogłem ustać na nogach z głodu. Pierwsze, co zrobiła, to postawiła mi obiad. A potem... Nie mogłem jej odmówić małej przysługi, prawda? Była dla mnie taka dobra. Byłem dla niej czymś w rodzaju szczeniaczka, którego wytresowała, najpierw na swojego kochanka, potem na kochanka dla swoich bogatych przyjaciółek. Zaoferowała mi pieniądze tylko po to, żeby potem na mnie zarabiać. Nauczyła mnie angielskiego, dobrych manier, tańca. Podczas naszych spotkań dawała mi wykłady o sztuce i kulturze, żebym był atrakcyjnym partnerem nie tylko do łóżka, ale i do rozmowy.

Julia patrzyła na niego oniemiała, ze ściśniętym żołądkiem. Dlaczego nigdy nie przeszło jej to przez myśl?

- Chcesz, żebym już przestał, prawda?

Przytaknęła. Jeszcze parę chwil temu był jej fantazją, teraz tę fantazję oblepił brud ulicy i fetor rynsztoka. Jeśli ona sama czuła się

zbrukana tą historią, to jak on się z tym czuł?

- No cóż, trochę na to za późno. Trzeba było nie wywoływać wilka z lasu. Wracajmy zatem do opowieści. Brałem pieniądze za seks. Robiłem wszystko, o co prosiły kobiety, i robiłem to dobrze. Słuchałem także tego, co mówiły. Żony bogatych mężów wiedzą sporo o pieniądzach i inwestycjach. Z czasem nauczyłem się, jak pomnożyć to, co zarabiałem. A musisz wiedzieć, że z takim stylem życia, jaki prowadziłem, bardzo trudno się rozstać. Dostajesz kupę kasy za godzinę i jesteś pieszczoszkiem kobiet. Ale ostatecznie zrozumiałem, że koszt tego jest dla mnie nie do udźwignięcia. Już nie jestem na sprzedaż. Nie wymieniam takich usług. Nie będę twoim szczeniaczkiem. Jestem wolny i nikt mi więcej nie będzie rozkazywał, rozumiałaś?

Julia powoli kiwała głową, odsuwając się od niego. Wypuścił jej ramię z uścisku, pozostawiając na skórze odcisk palców. Odwróciła się i ze zwieszoną głową, na chwiejnych nogach odeszła. Przeciskała się pomiędzy rozbawionymi gośćmi, aż w końcu dotarła do wind.

Było jej wstyd. Nie tylko pozwoliła sobie na łatwy osąd, ale także użyła go jako argumentu. Flavio był dumnym człowiekiem. To życie

odarło go z dumy. Bolała ją sama myśl o tym, jak wiele przeszedł. Nie był bogatym playboyem. Był ofiarą, którą wykorzystano, gdy był prawie dzieckiem.

W jakiś sposób lepiej go teraz rozumiała. Może dlatego, że też poznała smak upokorzenia, smak przemocy seksualnej. Tylko że dla niej było to jednorazowe zdarzenie, a on pozostawał w tym piekle znacznie dłużej.

Nie winiła go już, że ją odtrącił. To ona go obraziła i potraktowała jak dziwkę. Miał prawo ją za to znienawidzić.

Nerwowo, raz za razem naciskała guzik windy. Gdy wsiadła, oparła głowę o chłodną ścianę i zamknęła oczy. Może powinna wziąć inny pokój? Popatrzeć na sprawę z dystansem. Tylko że w hotelu byli reporterzy. Gdyby się któryś dowiedział, że mają oddzielne pokoje, wszystko od razu by się wydało. Nie mogła zerwać kontaktów z Flaviem, dopóki Barrows nie ogłosi wyniku przetargu.

Drzwi windy otworzyły się i Julia smętnym krokiem powędrowała w stronę pokoju. Przyłożyła kartę do czytnika, ale drzwi się nie otworzyły. Wściekła przesunęła kartę drugi raz i kolejny. Migająca na czerwono dioda uparcie odmawiała dostępu. Bezsilnie

załomotała pięściami w drzwi, jakby w środku był ktoś, kto mógłby jej otworzyć. W końcu dała za wygraną. Miała ochotę się rozplakać.

Przez chwilę panowała absolutna cisza, potem usłyszała szelest otwierających się drzwi windy na piętrze. Na końcu korytarza zobaczyła Flavia, który niemal biegł w jej kierunku. Zdyszany stanął naprzeciwko niej, poluzował krawat, jakby potrzebował więcej powietrza, i oparł obie ręce o ścianę, uniemożliwiając jej ucieczkę. Był zły.

- Nigdy więcej mnie tak nie zostawiaj!

- Bo? - odpowiedziała zaczepnie, ale wyraźnie drżącym głosem.

Przyparł ją do ściany, dłonie ciasno obejmowały jej talię, a gorący oddech parzył usta.

- Znasz teraz mój sekret. - Nie była w stanie poruszyć się pod jego natarczywym spojrzeniem.

Skinęła powoli.

- Złamałeś zasadę. Opowiedziałeś mi swoją historię.

- Za chwilę złamię kolejną. Pragnę cię, a nie powinienem. Nigdy tego nie robię.

- Nie robisz czego? Nie pragniesz kobiet?

- Nigdy nie miałem kochanki, Julio. Wiem, że to brzmi dziwnie.

- Ale przecież mówiłeś...

- Nigdy nie byłem z kobietą, której sam bym pragnął. Uprawiałem seks za pieniądze, miałem klientki. Wszystko, co robiłem z nimi w ich sypialniach, działo się pod ich kontrolą. Nauczyłem się wyłączać myślenie. Czasami nawet nie pamiętałam tych spotkań.

- I wszystkie mówiły ci, co masz robić?

- Czasami nie musiały. Wiem, czego ludzie potrzebują. Ale... - na chwilę zwiesił głowę - nigdy nie zastanawiałem się, czego ja potrzebuję.

- A teraz?

- Chcę ciebie - powiedział, podnosząc wzrok.

- Dlatego mam propozycję. Będziemy prawdziwą parą, aż wyjaśni się sprawa kontraktu. Potem, jeśli nasze drogi się rozejdą, możesz wziąć większą część zysku.

- O, nie. Nie chcę, żebyś mnie kupował. Jeśli naprawdę mnie pragniesz, cóż... Musiałabym się stać dla ciebie kimś ważnym, a nie tylko okazją, z której skorzystałeś z powodu wcześniejszej umowy.

- Wejdźmy do pokoju. - Wyjął swoją kartę i otworzył drzwi, bez żadnych problemów.

Poszła za nim na chwiejnych nogach. W ciszy słyszała bicie swego serca. Jeszcze parę minut temu przeżywała odtrącenie. Teraz na powrót

odżyło w niej pragnienie. Jej ciało już podjęło decyzję.

Flavio odpiął guziki przy kołnierzyku, potem przy rękawach. Obrócił ku niej twarz. W pokoju panował mrok. Jedynie przy łóżku świeciła się lampka nocna, nadając wszystkim meblom nieco surrealistyczny wygląd.

- Jeśli zgodzisz się na moją propozycję, będziesz się musiała trzymać pewnych zasad.

- Jakich zasad?

- Nauczysz się sprawiać mi przyjemność. To będzie twoje główne zadanie. Nigdy nie miałem kochanki, ale jeśli mam ją mieć, wszystko musi się odbywać na moich warunkach.

- A co z moją przyjemnością? - zapytała, wiedząc, że cokolwiek by zrobił, ona będzie w siódmym niebie. Facet był z zupełnie innej bajki. Obyty w sprawach seksu, a jednocześnie spragniony wiedzy o sobie. Trochę obawiała się swojego braku doświadczenia. Uznała jednak, że przy takim nauczycielu uda jej się przebrnąć przez trudne początki. Jeśli tylko będzie uważać i robić to, co jej każe. Miała mu dać to, co inne kobiety zawsze mu odbierały.

Rozumiała go. Wiedziała, jak samotnym można być wśród fałszywych przyjaciół. On miał jeszcze gorzej. Samotny na ulicy, samotny

w łóżkach bogatych klientek i wreszcie samotny u szczytu sławy i pieniędzy.

Chciała mu wyznać, że nigdy nie miała kochanka, nawet w sensie fizycznym, ale nie odważyła się. Za dużo emocji, jak na jeden dzień. Czowała też, że jego decyzja nie jest do końca ugruntowana i że w każdej chwili mógłby ją zmienić.

- O jakiej kochance marzysz? - zapytała.

Flavio zaczął się przechadzać po pokoju. Dłonie oparł na biodrach. Chodził krokiem długim, posuwistym. Przypominał wygłodniałego tygrysa czekającego na porę karmienia.

- Postaram się odpowiedzieć, ale nie licz na miłe słówka. Musisz mnie wziąć takiego, jaki jestem. A nie jestem urodzonym dandysem, tylko chłopakiem z ulicy.

- Opowiedz, a potem zdecyduję.

- Przede wszystkim, satysfakcja mojej kochanki byłaby na mojej liście priorytetów. Tak więc możesz się uznać za szczęściarę. Nie chcę tylko brać, chcę także dawać. Oczekuję, że szybko poznasz, co lubię, a czego nie. Na początku będziesz wypełniać polecenia.

- A co, jeśli nie spodoba mi się to, o co poprosisz?

Przystanął i popatrzył jej w oczy.

- Satysfakcja mojej kobiety jest na pierwszym miejscu. Zapamiętaj to.

- A co, jeśli odmówię... - zawiesiła głos, zastanawiając się, jaka będzie jego odpowiedź.

- Nic się nie stanie. Po latach takiego życia, jakie prowadziłem, na pewno nie chciałbym mieć kochanki, która mnie nie chce. Nie jestem typem zdobywcy.

Poczuła się lepiej. Poczuła się silniejsza. Po raz pierwszy po prostu była sobą. Wiedziała, że jeśli odda mu całkowicie kontrolę, on jej to wynagrodzi. Miała pewność, że Flavio jej nie skrzywdzi, nie będzie stosował przymusu. Fizycznego przymusu. Na płaszczyźnie emocjonalnej zaś... był jej wrogiem. Nie mieli najmniejszych szans na zaangażowanie uczuciowe.

Idealnie! Podjęła decyzję. Wciągnęła powietrze, czując, jak jej serce uspokaja rytm, i powiedziała:

- Zgadzam się na twoje warunki.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Flavio zacisnął mocno obie dłonie, aby ukryć drżenie palców. Julia obudziła w nim pożądanie, które dosłownie spalało go do środka. Nigdy nie czuł niczego podobnego. Wyznał jej wszystko. Całą brudną prawdę o sobie. A mimo to wciąż go pragnęła.

On też jej pragnął. Tak mocno, jak pragnie się jedzenia, wody i ciepła, po wielu dniach spędzonych na ulicy.

- Powiedz, że mnie pragniesz. Chcę to usłyszeć.

Odwróciła wzrok, policzki miała zarumienione.

- Już mówiłam.

- Musisz wypełniać moje polecenia - skarcił ją. - Powiedz, że mnie pragniesz.

Spojrzała mu prosto w oczy, czerwieniąc się jeszcze bardziej.

- Pragnę cię, Flavio.

Chciał jej dotknąć. Podszedł bliżej. Otoczył ją ramionami i przytulił.

- Pocałuję cię teraz. Ten pocałunek będzie tylko dla mnie. Nie po to, żeby cię uwieść albo kontrolować. Pocałuję cię, ponieważ cię

pragnę. Po raz pierwszy w życiu pragnę kobiety.

Popatrzył jeszcze raz na jej miękkie, czerwone usta, rozchylone i gotowe na wszystko. Przyglądał im się z przyjemnością i zaciekawieniem. Od dawna tak nie patrzył na żadną kobietę. Julia nie była w jego oczach przezroczysta, tak jak jego klientki. Przywarł do jej ust, obrysowując językiem ich kształt i smakując jedwabistą miękkość. Lekko drżały, co podnieciło go jeszcze bardziej.

Gibkie ciało Julii poddające się jego dotykowi, koralowe usta rozchylone w oczekiwaniu rozkoszy były najlepszą zachętą, jaką mógł sobie wyobrazić. Był jednym z najbogatszych ludzi na świecie i trzymał w ramionach kobietę, której pragnął. Chłonał jej zapach i smak, rozkoszując się pasją, z jaką odwzajemniała pocałunki. Głębokie i podniecające. Lekko ukąsił dolną wargę. Zastanawiał się, co Julia lubi. Dopiero się poznawali. Jęknęła tylko i wbiła palce w jego kark.

- Podobało ci się?

- Tak - szepnęła.

Zrobił krok w tył i ostatni raz przyjrzał się jej figurze w sukience.

- Zdejmij ją. Powoli.

Nawet w przytłumionym świetle widać było, że się zaczerwieniła. Posłuchała jednak. Zsunęła ramiączka i miękka tkanina zsunęła się aż do talii, ukazując czarny, prześwitujący stanik, lekko podnoszący piersi. Jasna skóra mocno odcinała się od koloru bielizny.

- Do końca - zachęcił ją.

Włożyła palce pod materiał i zsunęła sukienkę z bioder, pozwalając jej opaść na dywan. Poza biustonoszem miała na sobie maleńkie czarne figi i wysokie szpilki, które podkreślały smukłe nogi. Wyobraził je sobie zaplecione wokół jego silnych lędźwi i zrobiło mu się gorąco.

Julia nie ruszała się. Czekwała na jego polecenia. Flavio podszedł i ujął jej twarz w dłonie.

- Jesteś o wiele lepsza od każdej kobiety, jaką spotkałem, wiesz o tym? Masz w sobie wewnętrzne światło, które przeziera na zewnątrz. Aż chciałoby się go dotknąć. Ogrzać przy nim.

Julia wzruszyła się, słysząc to, i bez słów objęła go, całując z takim oddaniem, że przez parę sekund stał oniemiały. Bardzo chciała, by poczuł się przy niej bezpiecznie. Tak jak ona czuła się przy nim.

Słodka i zmysłowa Julia. Pierwsza kobieta,

której udało się wzbudzić jego pożądanie. Smakował jej usta, badał zwinny język, niecierpliwymi dłońmi głaskał jedwabiste włosy, rysował kontur szyi, ramion, bioder. Odnalazł haftki stanika i wprawnym ruchem rozpiął go, uwalniając niewielkie piersi. Dłonie powędrowały w dół i wśliznęły się pod figi. Obejmowały teraz jędrne pośladki, delektując się gładkim ciałem.

To spotkanie było zupełnie inne niż jego wcześniejsze „randki”. Nie musiał już wymyślać sobie fantazji. Miał przed sobą fantazję doskonałą. Czuł narastające podniecenie. Sprawiały to widok ciemniejących sutek i lekko zaróżowionej skóry, szybki oddech, przymknięte oczy, rozchylone usta, gdy całował jej szyję. Pochylił głowę ku jej piersiom, objął ustami sutek. Jej ciało wygięło się, jakby podawała mu siebie. Smukłe palce zanurzyła w jego włosach, pieścąc skronie.

Wszystko to, co z klientkami robił mechanicznie i bez większego zaangażowania, dziś wydawało mu się najwspanialszą ucztą. Wyprostował się i sięgnął jej ust. Potem, nie przerywając pocałunku, uniósł ją w górę i jak pannę młodą zaniósł na rękach do łóżka.

- Połóż się - polecił. - Stanął obok i patrzył,

jak zrzuca z siebie rozpięty przez niego biustonosz. Gdy skończyła, spojrzała na niego pytająco. Jej uległość mocno działała na jego wyobraźnię. – Rozsuń kolana.

Klęknął między nimi. Dotykał jej brzucha, muskał wierzchem dłoni uda, przesuwał palce po śliskiej tiulowej tkaninie fig, czując pod palcami znajome pulsowanie.

Julia zapadała się w sobie. Jeszcze nigdy nie odczuwała tak obezwładniającej przyjemności. Bała się, że za chwilę kompletnie straci głowę. Poddawała się jego rozkazom i czekała na kolejne. To było jak hazard. Wciągająca rozgrywka z obietnicą bardzo dużej wygranej.

Była gotowa i widziała, że on też. Spod półprzymkniętych powiek obserwowała potężną erekcję rozsadzającą spodnie. Pragnął jej. Nie jej pieniędzy, nie jej sukcesów ani statusu. Pragnął jej. A ona po prostu spełniała jego życzenia. Nareszcie nie musiała nic nikomu udowadniać.

Flavio pieścił ją palcami. Figi były już całkiem wilgotne. Zniecierpliwiony szarpnął pasek materiału, odsłaniając najintymniejszy zakątek jej ciała. Zwinne palce zanurkowały w niej, by po chwili się wynurzyć. Jej nagim ciałem wstrząsały spazmy zapowiadające spełnienie. Z ust Julii wyrwał się cichy okrzyk,

mięśnie zaciskały się i rozluźniały wokół rytmicznie poruszających się palców. Czuła się jak w niebie. Kto by pomyślał, że tyle rozkoszy da jej mężczyzna, którego nawet niespecjalnie lubiła. Przynajmniej do czasu ich pierwszego pocałunku.

Pamiętała, co jej wtedy powiedział. „Pocałuj mnie tak, jakby to miała być kara”.

- Zatem tak zamierzasz mnie ukarać? - wyszeptała zdyszana. W pośpiechu zsuwała z siebie figi, przysuwając kolana do brody. Skrawek bielizny zawisł na czubku dużego palca stopy, a następnie wyrzucony w powietrze, upadł gdzieś obok łóżka.

- Byłem pewien, że to ty mnie karzesz. Jeszcze trochę i eksploduję. - Przycisnął głowę do jej brzucha i złożył delikatny pocałunek tuż poniżej linii pępka. Potem zerknął w jej stronę. Nie widząc sprzeciwu, przesunął się niżej i niżej, i jeszcze niżej. Wsunął dłonie pod pośladki i nagłym szarpnięciem przyciągnął ją do siebie. Spragnione usta przylgnęły do niej, wprawny język doprowadzał ją do szaleństwa. Nie mogła myśleć, brakło jej tchu, ale była tak szczęśliwa jak nigdy dotąd.

- Myślałam... Myślałam, że to ja mam dać ci rozkosz - wydyszała, obserwując, jak porusza się w dole.

Podniósł wzrok, ich oczy się spotkały.

- To jest moja rozkosz. - Wznowił pieszczotę, a jej znowu zakręciło się w głowie. Oddychała ciężko, prężyła się pod jego dotykiem, napięcie w dole brzucha wzmagало się z każdą sekundą. Zdążyła tylko pomyśleć, że dłużej tego nie wytrzyma, ale wtedy błyskawica rozkoszy przeszła jej ciało. Zamknęła oczy i rozluźniła się; łzy napłynęły jej do oczu. Tak powinien wyglądać wstęp do dobrego seksu. Nie brutalny i obelżywy, jakiego doświadczyła w przeszłości. Ukradkiem wytarła wilgotne kąciki oczu.

Flavio podniósł się.

- Teraz moja kolej - powiedział z zadowoleniem, jak chłopiec czekający na swój kawałek tortu.

Julia skinęła posłusznie głową. Gra wstępna tylko częściowo rozładowała napięcie umiejętnie zbudowane przez Flavia. Teraz chciała poczuć go w sobie. Przekonać się, jak to jest być kobietą.

- Masz prezerwatywy? - zapytała nagle spanikowana. Perspektywa wędrowki do sklepu na dole nie wydawała jej się ani trochę kusząca.

- Są w szufladzie szafki nocnej - uspokoił ją. Przeszedł na drugą stronę i wyjął kilka

opakowań, przyglądając im się. Wybrał jedno, wyjął prezerwatywę i rzucił ją w jej stronę.

- Załóż mi ją. - Kolejny rozkaz, na który czekała. Teoretycznie mogła odmówić, tak jak to ustalili wcześniej, ale widziała, jak ogromną przyjemność sprawia mu bycie po tej stronie, która wydaje polecenia.

Otworzyła paczuszkę, mając nadzieję, że nie zauważy jej drżących dłoni. Odpięła guzik spodni, zsunęła je do kostek, pomagając mu się rozebrać. Był duży, bardzo duży. Wyjęła prezerwatywę z opakowania i nałożyła ją, sunąc palcami od czubka do nasady i wyczuwając tętniące ciepło. Natychmiast sobie wyobraziła, jak porusza się w niej. Nerwowo przełknęła ślinę.

- Coś jeszcze? - zapytała. W jego ciemnych oczach czaiła się czysta żądza. Flavio umiał stopić serce kobiety samym spojrzeniem.

- Połóż się na plecach. Gdy będziemy się kochać, chcę, żebyś oplotła mnie nogami.

Ułożyła się wygodnie. Flavio klęknął między jej kolanami. Poczwała, jak przymierza się do wejścia i nagle ostrym ruchem wtargnął w nią. Poczwała krótkie intensywne szarpnięcie i towarzyszący temu ból, ale przede wszystkim ciężar i męski zapach jego ciała, który oszołomił ją tak dalece, że zapomniała

o straconym właśnie dziewictwie.

- Julio...

- Wszystko dobrze, nie przestawaj - szepnęła żarliwie, całując jego usta, policzki, szyję...

Flavio sięgnął ręką pod jej pośladek i przyciągnął ją jeszcze mocniej do siebie. Oplotła nogami jego lędźwie i poruszała się powoli niesiona rytmicznymi pchnięciami. Nie wierzyła, że po poprzednim intensywnym orgazmie będzie mogła znowu wspiąć się na szczyt. Przygryzła wargę, starając się zdusić jęki, coraz głośniejsze i coraz bardziej podniecające dla nich obojga. Ale nie było już odwrotu. Fala rozkoszy dopadła ją z taką siłą, że cała drżąca przylgnęła do piersi kochanka, wczepiając się palcami w jego barki. Flavio zeszywniał, sekundę potem spełniony opadł na nią.

Przywarli do siebie. Byli złączeni tak mocno, że Julia słyszała bicie jego serca. Po chwili Flavio obrócił się na plecy, a potem usiadł na łóżku. Mięśnie jego pleców poruszały się z każdym ruchem. Na chwilę ukrył twarz w dłoniach, potem odrzucił pościel na bok i szybko wstał. Bez słowa zniknął w łazience i zamknął za sobą drzwi. Została sama.

Po kilku minutach usiadła na łóżku

i podciągnęła kolana pod brodę. Flavio nie wracał. Wyjęła więc z torby telefon i zaczęła grać w grę. Usłyszała szum wody lecącej z prysznica. Przecież nic się nie stało, uspokajała samą siebie w myślach. Flavio i ja jesteśmy kochankami, niczym więcej. Ma prawo wstać i pójść pod prysznic bez słowa, więc o co mi chodzi?

Zrobiło jej się chłodno. Wyłączyła telefon i podeszła do walizki. Na wierzchu leżały spodnie dresowe, rzucone niedbale rano, kiedy się ubierała. Dzisiejszy poranek wydawał jej się tak odległy, jakby minęło od niego co najmniej kilka dni albo jakby wydarzył się w innej rzeczywistości. Czuła się, jakby przekroczyła bramę innego świata. Świata, w którym mężczyźni tacy jak Flavio, zwracali na nią uwagę, pożądali jej i wreszcie uprawiali z nią seks. Włożyła T-shirt i zaczęła zakładać spodnie. Och, zapomniała dodać, że po seksie zostawiali ją samą w zimnym łóżku. Tak wyglądał ten inny świat. Nie była nim szczególnie zachwycona. Bo co prawda przystojny facet chciał ją mieć, ale tylko na chwilę.

Wróciła do łóżka, poprawiła poduszki i owinęła się szczelnie kołdrą. Pościel wciąż pachniała ich rozgrzаныmi ciałami i seksem.

Jak bardzo chciała, żeby wrócił, objął ją i trzymał w ramionach. Po tak intensywnej bliskości czuła się teraz sto razy bardziej samotna. Czyżby tego nie wiedział? Nie rozumiał?

Już prawie zasypiała, gdy drzwi łazienki w końcu się otworzyły. Siłą woli powstrzymała się od odwrócenia głowy, taka była ciekawa, co teraz powie lub zrobi. Zamiast tego powoli podniosła wzrok. Flavio nawet nie spojrział w stronę łóżka. Wokół bioder miał okręcony ręcznik. Przeszedł do szafy i otworzył ją. W środku wisiały wszystkie jego ubrania. W idealnym porządku. Pełna kontrola. Nie licząc wydarzeń z dzisiejszego wieczora.

Zrzucił ręcznik na podłogę, ukazując umięśnione pośladki w pełnej krasie. Nie była pewna, czy kiedykolwiek w życiu realnym widziała tak pięknie uformowaną męską pupę. Jak u modela.

Flavio wyjął z szafy spodenki sportowe i włożył je na siebie. Potem powędrował w stronę sofy. Uporządkował pościel i położył się, zostawiając ją zdumioną tak, że aż otworzyła usta. To jakiś żart. Po tym wszystkim, co między nimi było, zamierza spać tam sam?

Nie ruszał się, słyszała tylko miarowy

oddech. Chciała coś powiedzieć, skomentować jego zachowanie. Ale wtedy na wierzch wydobyłyby się jej wszystkie emocje. A to bardzo dobry materiał, by ją upokorzyć. Nie zniosłaby tego. Nie kolejny raz. Wydawało jej się, że go zna, że otworzył się przed nią. Okazało się jednak, że nic o nim nie wie.

Obróciła się na bok, najciszej, jak tylko umiała, podwinęła kolana pod samą brodę i objęła je mocno, usiłując się nie rozpłakać. Tej nocy zasnęła dopiero nad ranem.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Flavio zarzucił torbę na ramię i oparł się o trap. Czekał na Julię. Za chwilę mieli wchodzić do samolotu. Wreszcie się pojawiła. Szła wyprostowana, stawiając zdecydowane żołnierskie kroki. Nos zadarty, jakby była jakąś królowną. Oczy wpatrzone w odległy punkt, celowo unikające jego spojrzenia. I to uporczywe milczenie.

Coś musiało pójść inaczej, niż to sobie wyobrażała. Nie wiedział jednak co. Przecież dał jej o wiele więcej niż tylko przyjemność. Opowiedział jej o sobie prawdę i nie zamierzał wykorzystywać ich wspólnej nocy do innych celów. Rano starał się zachowywać zwyczajnie. Natomiast jej zachowanie było zaprzeczeniem racjonalności.

Julia weszła po schodach, nie zaszczyciwszy go nawet spojrzeniem. Westchnął i poszedł za nią. Było zimno. Gdy wydmuchiwał powietrze, chmurki białego dymu unosiły się przed nim i szybko rozpląwały. Tym razem jakoś mniej mu to przeszkadzało.

Zajął miejsce naprzeciwko niej, na kanapie. Julia natychmiast wyciągnęła z torby laptop

i z wyraźną wściekłością stuknęła w klawiaturę, patrząc wyłącznie na ekran.

- Czy coś się stało, Julio? - zdecydował się przerwać tę farsę.

Błyskawicznie podniosła głowę, świdrując go wzrokiem.

- Czyżbyś zdecydował się jednak do mnie przemówić? - wysyczała.

- Nie rozumiem... Przecież to ty mnie ignorujesz. - Zdał sobie sprawę, że rozmowa zaczyna przypominać kłótnię znudzonej sobą pary.

- Nieprawda! - warknęła, odstawiając laptop na bok. Przygryzła dolną wargę, przewróciła oczami i z powrotem wzięła go na kolana. Poczuł, że to jeszcze nie koniec.

Julia wyłączyła komputer, zamknęła pokrywę i popatrzyła na Flavia, już nieco spokojniej.

- Dlaczego wczoraj spałeś na sofie?

- A gdzie miałem spać? Umówiliśmy się przecież, że ty bierzesz łóżko, a ja sofę.

- Jeśli się kochaliśmy, to chyba powinniśmy spać razem?

- Nigdy nie spałem z kobietami, z którymi uprawiałem seks.

- Bo nigdy nie miałeś kochanki? Tym razem miało być inaczej.

Poczuł niespodziewane ukłucie żalu. Miała

pretensję, że nie zachowuje się jak jej narzeczony?

- Słuchaj, przespaliśmy się ze sobą, ale to nie znaczy, że będę z tobą wybierał porcelanę do stołowego.

- Nie prosiłam o to - powiedziała chłodno. - Po prostu myślałam, że po seksie powiesz do mnie choć kilka słów albo że razem zaśniemy. Dlaczego zmuszasz mnie do proszenia o tak zwykłe rzeczy? Istnieje coś takiego jak etykieta, także między kochankami.

Jego rozgoryczenie rosło z każdą minutą, paląc go w żołądku jak paskudna zgaga.

- Czy ty w ogóle słuchałaś, co do ciebie wczoraj mówiłem? - podniósł głos. Przypomniawszy sobie tę chwilę, kiedy siadł na łóżku i schował twarz w dłoniach, żeby ochłonać. Była dziewicą. Wiedział to, gdy tylko w nią wszedł. Podniecało go to i napawało nieznaną do tej pory dumą. Był jej pierwszym mężczyzną. A to czyniło z niego drapieżnika, który dopadł swoją ofiarę. Odsuwał od siebie tę myśl, ale czuł, że niczym się nie różnił od kobiety, która kiedyś odebrała mu niewinność.

- Słuchałam - odparła przez zaciśnięte usta.

- W takim razie niewiele zrozumiałaś. Jeśli spodziewałaś się czułości, trzeba było wybrać mężczyznę, który może ci to dać. Ja nie mogę

i nie chcę. Jedyne, co możesz ode mnie wziąć, to satysfakcja, spełnienie, orgazm czy jak to sobie chcesz nazwać. To wszystko. Jeśli nie potrafisz przejść nad tym do porządku dziennego, znajdź innego, z którym będziesz mogła gimnastykować się w łóżku na swoich zasadach.

Ledwie zaróżowione dotąd policzki nabrały teraz barwy pąsowej. Julia zmarszczyła brwi. Nie udało mu się jej zawstydzić. Była tak wściekła, że aż trzęsły jej się ręce.

- Wiedziałam, że po tobie można się spodziewać wyłącznie instruktażu. Wiedziałam, że nie będziesz ode mnie chciał niczego więcej. Ale prawdę mówiąc, miałam nadzieję, że trening będzie stał na nieco wyższym poziomie. Cóż, pomyliłam się. Może następny kochanek okaże mi trochę więcej szacunku.

Paradne! Mówiła o szacunku, przyznając jednocześnie, że miał jej posłużyć jako trener. Już miał zacząć jej wyjaśniać, ale zrezygnował.

- Nie jestem mężczyzną, jakiego potrzebujesz, Julio. I to nie był trening. Będę z tobą dalej prowadził interesy, ale z łóżkiem musimy skończyć.

- Nie ma sprawy. I tak nie pozwoliłabym ci się więcej dotknąć. Nie po tym, jak mnie

potraktowałeś zeszłej nocy.

- Doskonale, zatem wracamy do punktu wyjścia.

- To znaczy?

- To znaczy, że będziemy ze sobą pracować i tyle. Nic wielkiego się nie stało. Poza tym, że straciłaś dziewictwo. - Nie wiedział, co go podkusiło, żeby o tym wspomnieć.

Dosłownie ją zatkało.

- Zagranie z klasą. Pogratulować! Chcesz o tym porozmawiać? - dodała zjadliwym tonem.

- Teraz już raczej za późno. Trzeba było wspomnieć o tym wczoraj.

- Co takiego? Dlaczego niby miałabym o tym wspominać? Sam powiedziałaś, że to tylko przelotny romans. Ty chciałeś się zabawić w szefa, a ja chciałam się uczyć od mistrza. Każde z nas wyciągnęło z tego coś dla siebie. Jak w życiu, prawda? Kolejny interes. Wiem, że twoje klientki cię wykorzystywały, ale ty też je wykorzystywałeś.

- To nie był równy rozkład sił, Julio. Doskonale o tym wiesz.

- Nie mówię, że był równy...

- Miałem szesnaście lat! Nie wiedziałem nic o życiu. Nigdy wcześniej nie uprawiałem seksu. Nie byłem kutym na cztery nogi

żigolakiem, który by pomyślał: kasa za seks? Świetny pomysł! Czy można wyobrazić sobie przyjemniejsze zajęcie? Nie jesteś sobie w stanie wyobrazić, jak to wszystko wyglądało z mojej perspektywy! Na początku to było nawet pociągające. Wiesz, szesnastolatek, hormony, komplementy od kobiet. Myślałem, że pójdzie jak z płatka. Ale każdy kolejny raz był coraz trudniejszy. Przyjemność zmieniła się w torturę.

Julia siedziała wpatrzona we własne kolana. Mogła sobie wyobrazić, że szesnastoletni chłopak nie przewidział wszystkich konsekwencji swoich decyzji. Jeszcze wczoraj była przekonana, że seks to tylko seks, a teraz ledwo radziła sobie z emocjami.

- Kiedy zaczniesz, trudno przestać - powiedział. - Zwłaszcza jeśli nie masz do zaoferowania nic poza ciałem.

- Flavio...

- Chcę powiedzieć, że w tej sytuacji nie możemy sobie pozwolić na to, by wzajemne przyciąganie zdominowało naszą relację.

- Naprawdę cię pociągam?

- Tak. Chyba przyznasz, że wykorzystywanie kogoś z powodu jego walorów fizycznych nie różni się niczym od wykorzystywania dla pieniędzy.

- Nie czuję się wykorzystana. Nie podobało mi się, że mnie zostawiłeś samą, ale seks był świetny.

- Myślę, że powinniśmy skończyć ten temat - przerwał.

- W porządku.

Nie chciał się z nią dzielić, to nie. Ona też już nie miała ochoty na dalsze zwierzenia. Po prostu nie wyszło i należało to zakończyć.

I tak bym go nie chciała. Za duży bagaż doświadczeń. Za mało uczuć. Ot, kolejny nieudany eksperyment, pomyślała.

Zmęczyła ją ta dziwna rozmowa. Z czasem przyzwyczai się do nowych warunków. Nie będzie to łatwe po tak gorącej nocy, ale w końcu zapomni. Pora wracać do Los Angeles i wziąć się do pracy.

- Co na środku mojego biura robi ten metalowy łosoś? - Julia zawróciła od drzwi, wciąż trzymając kubek kawy, i zatrzymała się przy biurku Thada.

- Myślałem, że to ty zamówiłaś - odpowiedział podejrzanie niewinnym tonem, udając, że przegląda papiery.

- Calvaresi? Przekupił cię szampanem czy dał swoją fotkę z nagim torsem?

- Nie jestem taki łatwy. - Spojrzał na nią

urazony.

Odstawiła kubek z kawą i obiema rękami oparła się na biurku.

- I pozwoliłeś mu wstawić rybę do mojego biura?

- To nawet nie jest prawdziwa ryba.

- Thad!

- Pomyślałem, że to nic złego, skoro jesteście razem.

Już miała powiedzieć, że to skończone, ale przypomniała sobie, że ani Thad, ani reszta świata nie mieli pojęcia o ostatnich perypetiach. Oficjalnie wciąż byli parą. Cholerne media. Głupi Facebook i jeszcze głupszy fanpage. JulAvio? Kto wymyśla takie idiotyzmy? Machnęła tylko ręką, wzięła kawę i poszła do siebie, wybierając po drodze numer Flavia.

- Dlaczego akurat ryba? - zapytała, kiedy odebrał.

- A dlaczego nie? Przecież ci się podobała.

- Na litość boską, chciałam tylko podtrzymać konwersację. Jak się tego paskudztwa pozbyć?

- Nie robiłbym tego. Będzie wyglądało na to, że nie podobają ci się moje prezenty.

- Nie mogę tu trzymać ryby! Przyjmuję poważnych gości, prowadzę negocjacje...

- Od kiedy sztuka przeszkadza

w negocjacjach?

- Jesteś niemożliwy! - zakończyła rozmowę i cisnęła telefon do torby. Usiadła za biurkiem, opierając głowę na rękach.

Po chwili usłyszała dzwonek. Thad musiał przełączyć rozmowę. Odebrała.

- Potrzebuję zestawienia twoich pomysłów do projektu, na już.

- Przecież dopiero co skończyliśmy rozmowę, nie mogłeś od razu powiedzieć?

- To była rozmowa osobista. A ta jest w interesach.

- Nie mam czasu na bzdury. Wpadnij do mnie do biura i...

- Twoje biuro jest, jakby to ująć, trochę za małe.

- Trzeba było nie wstawiać mi tu ryby!

- Przyjedź do mnie. Za dwie godziny. Będzie lunch i kawa. Do zobaczenia. - Rozłączył się, zanim zdążyła otworzyć usta. Na trzeci telefon i odkręcanie wszystkiego nie miała ochoty. Od powrotu z Alaski jeszcze się nie widzieli. Sporadycznie do siebie telefonowali, przygotowując ofertę dla Barrowsa. Julia miała nadzieję, że w ten sposób szybciej zapomni o swoim prawie kochanku. Ale prawda była taka, że myślała o nim bez przerwy, wspominając seksowne dłonie i słodki

ciężar jego ciała. Bała się tego spotkania. Będzie musiała coś wymyślić. Przybrać pozę, założyć maskę. Wrócić do ukrywania uczuć przed światem.

Flavio nie wiedział, czego się spodziewać po Julii. Przyjechała spóźniona o piętnaście minut i weszła do jego biura, robiąc wokół siebie sporo szumu. Jak zwykle.

Miała na sobie czarną bluzkę bez rękawów ze sztywnym wysokim kołnierzykiem podkreślającym smukłą szyję. Do tego kolczyki z czarnymi piórami, tak długie, że chowały się w kołnierzu. Dół stroju tworzyły ołówkowa spódnica i niemożliwie wysokie czarne szpilki, których stukanie słyszał zza drzwi. Jasne włosy upięta w gładki, oficjalny kok. Żadnych złotych cieni do powiek, żadnego różu na ustach. Tylko eyeliner i ciemna, bordowa szminka. Typowy rynsztunek, który miał odwrócić uwagę od niej samej.

- Flavio, jak miło cię widzieć. - Rozejrzała się po biurze. - Żadnych stalowych ryb? Dziwne.

- To nie mój styl, niestety - udał ubolewanie.

- Przywiozłam zestawienie, o które prosiłeś.

- Sięgnęła do skórzanej torby, równie czarnej jak reszta stylizacji, i wyjęła tablet. Włączyła

go i pokazała przygotowany model trójwymiarowy. Szczupłe palce śmigają po ekranie, powiększając poszczególne elementy, zmieniając kąt, dotykając punktów, które wyświetlały dodatkowe informacje. – Ekran będzie dotykowy. Aktywowany głosowo. Użytkownik będzie mógł wyszukiwać cel podróży według punktów charakterystycznych, ulic, kodów pocztowych i innych kryteriów. To bardzo wygodne, zwłaszcza jeśli się zgubisz i, powiedzmy, jesteś na Trzeciej ulicy, a chcesz dojechać do przystani. Wtedy przyciskiem na kierownicy aktywujesz rozpoznawanie mowy i mówisz: „Jak daleko do przystani?“, a system podaje odległość i wyświetla trasę.

– Masz naprawdę świetne pomysły – pochwalił ją, kiedy skończyła. – Pracując nad nowymi produktami, Julia starała się myśleć tak jak użytkownik. Zastanawiała się, do czego mogłaby dany produkt wykorzystać, jak ułatwić jego obsługę i wyeliminować trudności. Potem to realizowała i zwykle odnosiła sukces.

Flavio nie miał tej umiejętności, może dlatego, że nie poświęcał zbyt wiele uwagi ludziom ani temu, jak rozumowali.

Kolejnych kilka godzin spędzili na dyskusjach o poprawkach, modyfikowaniu specyfikacji i spieraniu się o funkcje, które jedno uważało

za ważne, a drugie za bezużyteczne.

Czas płynął szybko. Flavio nie pamiętał, czy kiedykolwiek tak interesująco spędził dzień w pracy. Julii udało się obudzić jego nieco uśpioną ambicję. Kiedy skończyli, na jego biurku stało pięć pustych kartonów po chińszczyźnie, a on i Julia dopijali kolejną kawę. Słońce dawno zaszło.

- To tyle! - Julia wstała zza biurka. - Muszą, po prostu muszą wybrać nasz projekt. Jest genialny! - nie mogła opanować euforii.

Flavio obserwował ją z nieskrywanym zachwytem. Energia i entuzjazm urzekły go tak samo, jak urzekło go jej piękne ciało tamtej nocy, na weselu. Nie powinien teraz do tego wracać. Miał to wyrzucić z pamięci. Zapomnieć, że był jej pierwszym mężczyzną. Nie lubił skomplikowanych sytuacji, a ta była dla niego wyjątkową zagwozdką. Co jakiś czas, nawet w tej chwili, zastanawiał się, czy nie wznowić romansu. Ale coś mu mówiło, że to byłby fatalny pomysł.

- Projekt jest bardzo dobry - przyznał. Starał się brzmieć tak, by nie zdradzać swoich myśli. Myśli o tym, jak bardzo chciałby teraz pchnąć Julię na biurko, zadrzeć jej spódnice i zacisnąć palce na jędrnych pośladkach...

- Jest doskonały - zaznaczyła Julia,

przywołując go do rzeczywistości.

- W takim razie chyba skończyliśmy. - Wstał i wziął do ręki plik dokumentów, udając, że czegoś szuka. Musiał zająć czymś ręce, bo czuł, że nie wytrzyma i porwie ją w objęcia.

- Tak szybko? - zapytała, jakby od jej wejścia minęło dwadzieścia minut, a nie kilka godzin.

- Chyba wszystko już omówiliśmy... - zawahał się, ale po chwili dodał zwykłym, oficjalnym tonem: - W przyszłym tygodniu prezentacja u Barrowsa.

Julia nie spuszczała z niego oczu. Usta miała lekko rozchylone, na policzkach leciutkie rumieńce. Potem wyciągnęła rękę, złapała go za krawat i przyciągnęła do siebie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Co ją podkusiło? Cały czas czekała, aż Flavio da jej jakiś znak, że pamięta o tym, co ich połączyło wtedy, na Alasce. Jednak nic takiego się nie stało. Trzymał ją na dystans, był chłodny, a kiedy na chwilę przestawał, wchodził w rolę kobieciarza. Po co to robił? Przecież wiedziała, że nigdy w życiu nie miał partnerki, a ona była jego pierwszą kochanką. Przez chwilę stała spokojnie, zachowując się, jak przystało na spotkanie biznesowe, lecz zaraz potem dosłownie rzuciła się na niego, byle tylko poczuć smak jego ust. Autor jego biografii w jednym miał rację: kobiety za nim szalały, a ona była tego ostatnim dowodem.

Przez pół sekundy Flavio wyglądał na zaskoczonego zwrotem akcji. Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale ona zamknęła mu je namiętym pocałunkiem. Ukarz go za to, że udawał, jakby tamtej nocy nie było, powiedziała sobie w duchu. Mocne, męskie dłonie władczo zacisnęły się na jej biodrach. Myślała, że ją odepchnie, ale nie. Odwzajemnił pocałunek tak głęboki, że zabrakło jej tchu. Z pomocą drugiej ręki zdjęła mu krawat

i odrzuciła na bok. Niecierpliwymi palcami rozpiniała koszulę.

Mógł ją powstrzymać w każdej chwili, ale nie chciał. Czuł to samo, co ona. Miał ochotę ją rozebrać i kochać się z nią tutaj. Na biurku, na dywanie, na fotelu. Gdzie tylko by chciała.

Rozpięła ostatni guzik. Dłonie pieszczotliwie okrężyły perfekcyjnie uformowane mięśnie. Wspięły się w górę, aż do silnych ramion. Dziś Julia nie słuchała poleceń. Nie bała się swojej niezdarności. A gdy w końcu spojrzała na niego, zrozumiała, że nie ma zamiaru jej odtrącić. Zdecydowanym ruchem ściągnęła koszulę w dół i przytuliła twarz do jego piersi pachnącej świeżością. Całowała gładką skórę. Językiem pieściła sutki, zsuwając się niżej, gdzie czekał na nią w pełnej gotowości. Teraz to ona miała nad nim kontrolę, ale nie po to, żeby od niego wymagać. Chciała, żeby drżał z rozkoszy, wił się pod jej dotykiem i błagał o więcej.

Opadła na kolana i drżącymi palcami rozpięła pasek. Jeszcze nigdy tego nie robiła. Gdyby wtedy, w hotelu, Flavio wrócił do niej do łóżka, miałyby to już za sobą.

- Tym razem nie uciekniesz - powiedziała, zastanawiając się, skąd w niej tyle odwagi. Kim była ta kobieta, która klęczała teraz

przed Flaviem, obejmując dłońmi twardą męskość. Nie знаła jej, ale bardzo jej się podobała.

- Jesteś tego pewna? - Ujął jej głowę w dłoń.

- Trzymam cię w garści, Flavio - uśmiechnęła się lubieżnie i lekko zacisnęła dłoń. Wciągnął głośno powietrze i przycisnął jej głowę do siebie. Pochyliła się i przesunęła językiem po gładkiej, mocno napiętej skórze. Przeszył ją dreszcz. Nigdy nie czuła się w swoim ciele tak dobrze. Nigdy nie czuła się tak silna. Objęła go ustami, smakując i drażniąc się z nim.

Flavio obserwował ją z góry. Spod starannie upiętego koka wymykały się kolejne pasma włosów i kołysały w upojnym rytmie nadawanym przez Julię. Był zgubiony. Nie mógł się wycofać. Nie chciał, by przestała. Miała nad nim władzę. Poczuł, że za chwilę eksploduje.

- Musisz przestać, bo za chwilę będzie po wszystkim - powiedział, ciężko dysząc.

Julia oderwała od niego usta i spojrzała pytająco w górę. Pomógł jej podnieść się z kolan i zaczął rozpinać guziki jej bluzki. Potem zrzucił z siebie spodnie i bokserki, opuszczone do kostek.

- Cholera, chyba nie mam prezerwatyw!
- Ja mam - powiedziała.
- Nosisz przy sobie? - zdziwił się.
- Thad wrzucił mi kilka do torebki. Wiesz, mam teraz faceta, muszę się zachowywać odpowiedzialnie - dodała rozbawiona. Potem stanęła przed nim i popchnęła go na fotel. Z ulgą opadł na miękką skórę i oparł głowę o zagłówek. Julia tymczasem zdjęła bluzkę i sięgnęła ręką za plecy, żeby odpiąć stanik. Następnie wyskoczyła z wąskiej opinającej biodra spódnicy i została w samych figach i czarnych szpilkach.

Wydawało mu się, że w stroju wampa i z mocno umalowanymi ustami nie będzie go tak pociągać, ale się mylił. Była agresywnie seksowna. Zdjęła figi i efektownym gestem odrzuciła ja na bok. Gdy wysunęła stopę z pantofla, poprosił:

- Nie zdejmuj.

Był już zmęczony ciągłym kontrolowaniem swojego życia. Miał przed sobą fantastyczną kobietę. Marzył tylko o tym, by go dosiadła, cała ciepła i wilgotna. By mógł wtulić twarz w jej piersi.

Julia założyła mu prezerwatywę. Potem uklękła nad nim, układając nogi po obu stronach jego ud. Flavio wysunął biodra, by jej

było wygodniej. Potem powolutku opuściła się na niego. Cóż to było za doznanie! Nie mógł wydobyć z siebie ani słowa. Ciężko oddychał, patrząc, jak odrzuca głowę na plecy i porusza się zmysłowo. Przywarł do niej, szukając ustami twardych sutek. Dłońmi chwycił pośladki, nadając im szaleńcze tempo. Julia krzyknęła. Paznokcie wbiły się w rozgrzaną skórę. Jej ciało wygięło się i zeszywniało w tej pozycji. Dołączył do niej. Niemal równoczesna fala rozkoszy porwała ich ze sobą, przynosząc zaspokojenie.

Po kilku chwilach Flavio poruszył się na fotelu, chcąc wstać. Poczł jednak jej ramiona zaciskające się wokół barków.

- Nie zostawiaj mnie, proszę...
- Julio, muszę...
- Potrzebuję cię.

A ponieważ nikt go nigdy wcześniej nie potrzebował, został.

Jej oddech uspokajał się. Julia spróbowała się podnieść i omal nie upadła. Seks był taki wyczerpujący. Przytrzymując się biurka, zbierała porozrzucone po dywanie części garderoby. Flavio nadal siedział w fotelu, zupełnie nagi. Od samego patrzenia na niego, można było nabrać ochoty na powtórkę.

- Nie mam pojęcia, co we mnie wstąpiło - powiedziała osłabionym głosem.

- Nigdy nie przepraszaaj za swoje uczucia - powiedział.

- Nie przepraszałam.

- Owszem. Ale nie rób tego. Nie ma się czego wstydić.

- Czuję się bardzo niezręcznie. W zasadzie rzuciłam się na ciebie. Nie wiem nawet, co powiedzieć.

- Zawrzyjmy nowy układ - powiedział, wychylając się do przodu.

- Jaki znowu układ? - zapytała, ubierając się w pośpiechu. Nie powinna stać kompletnie naga na środku jego biura. Co by było, gdyby ktoś teraz wszedł?

- Ja będę cię uczył. I przyjmiesz większy udział w kontrakcie dla Barrowsa.

- Nie chcę takiego układu.

- Ale ja chcę. Potrzebuję tego, Julio. W zamian zostaniesz moją kochanką.

- Rozmawialiśmy już o tym na Alasce.

- Tak, ale spójrz sama, nie możemy utrzymać przy sobie rąk.

- Nie nadają się do takich układów.

- Oddanie mi swojego ciała to coś poniżej twojej godności, *cara mia*?

- Przecież nic bym na tym nie zyskała -

odpowiedziała zdumiona.

- Wszystko ma swoją cenę. Takie jest życie. A przynajmniej ja je tak rozumiem.

Kiedy spojrzała w jego oczy, znów dostrzegła w nich chłód, a właściwie lodowate zimno. Flavio był jak kameleon i równie szybko potrafił zmieniać nastrój.

- Wykorzystaj mnie, taka jest moja oferta.

- Tak jak ty będziesz wykorzystywał mnie?

- To nie tak. Nie wiem, co się ze mną dzieje, ale jesteś pierwszą osobą, której pragnę. Popatrz na te wszystkie rzeczy dookoła. Kupowałem je, bo mogłem. Bo reprezentowały standard życia, jaki zawsze chciałem osiągnąć. Ale to bezużyteczny złom. Nawet mi się nie podobają. Ty mi się podobasz i zdobędę cię, choćbym miał zaprzedać własną duszę.

- Myślisz, że aż tak wysoką cenę trzeba będzie zapłacić?

- Tak, ale nie dbam o to. Ciekawi mnie tylko, dlaczego ty mnie pragniesz. Mam koszmarną przeszłość, nie należę do elity. Jak to możliwe, że się nie brzydzisz?

- To nie tak.

- A jak?

- Widzisz, tobie się zdaje, że jestem niewinna, bo byłem dziewczicą. A przecież to nie to samo. Byłem dziewczicą, bo się bałam. Nie

tylę samego seksu, co konieczności zaufania komuś.

Wciąż byli półnadzy, co doskonale oddawało charakter tej rozmowy, w której krok po kroku obnażali najskrytsze myśli i wspomnienia.

- Kiedy byłam w ostatniej klasie liceum, pomyślałam, że właściwie mogłabym pójść na bal. Matka była przeszczęśliwa, bo po raz pierwszy zainteresowałam się czymś, co robiły normalne dziewczyny w moim wieku. Zawsze chciała mieć córkę, która chodziłaby z nią na zakupy i rozmawiała o chłopakach. A mnie interesowało tylko programowanie i spotkania z takimi samymi dziwakami jak ja. Nie miałam adoratorów, ale na krótko przed terminem zaczepił mnie Michael Coleman i poprosił, żebym poszła z nim na ten bal. Był jednym z najprzystojniejszych i najpopularniejszych chłopaków w szkole. W każdym razie wszystko to przypominało baśń, w której księżę przyjeżdża po Kopciuszka.

Godzinami wybierałyśmy z matką sukienkę. Była wściekle różowa, a ja wyglądałam w niej jak opakowanie gumy balonowej. Randka zapowiadała się świetnie. Michael tańczył ze mną, rozmawialiśmy. Po potańcówce wyszliśmy na parking i wsiadłam do limuzyny, którą moi rodzice wynajęli na ten wieczór.

I tam Michael mnie pocałował. Tylko że ja nigdy wcześniej tego nie robiłam i wszystko działo się dla mnie za szybko. Poprosiłam, żeby przestał, ale nie słuchał. Rozdarł mi sukienkę, usiłując dostać się do piersi. Był brutalny, a ja nie miałam siły go odepchnąć i uciec. I ten jego wyraz twarzy. Jakby był wściekły. Jakbym to ja była winna tej sytuacji. Błagałam, żeby nie robił mi krzywdy. W końcu udało mu się zadrzeć sukienkę i włożył mi rękę między nogi. Wtedy uderzyłam go w twarz. Tak mocno, jak umiałam. Oddał. Krew trysnęła mi z nosa. A wtedy on powiedział, że jestem głupią dziwką i że chciał zrobić mi przysługę, bo inaczej żaden facet by mnie nie tknął. I jeszcze, że powinnam mu podziękować, bo przyszedł tylko dlatego, że moja matka mu za to zapłaciła. A ponieważ tańczył ze mną cały wieczór, uznał, że należy mu się ekstranapiwek. Wtedy kierowca limuzyny chyba się zorientował, że coś jest nie tak. Opuścił przesłone i jak mnie zobaczył z zakrwawionym nosem, kazał mi się przesiąść do przodu. Nie wezwał policji ani nic w tym stylu. Zadziwiające, jak ludzi obezwładnia strach, kiedy widzą coś, w co trudno im uwierzyć.

- Dobry Boże, przecież to była próba gwałtu!

- Dlatego nie brzydzę się tobą. Wiem, jak to jest, kiedy ktoś próbuje przemocą odebrać coś, co należy wyłącznie do ciebie. Rozumiem, jak to jest być ofiarą.

- Nie byłem ofiarą.

- Powiedział, że mam mu podziękować, bo żaden inny mężczyzna nie połączył się na mnie. Jak sądzisz, powinnam mu podziękować?

- *Cazzo!* - Głos Flavia drżał z gniewu. - Nie, oczywiście, że nie!

- Sam widzisz, nasza sytuacja niczym się nie różni. Jestem pewna, że tamta kobieta, która zabrała cię z ulicy, też uważała, że powinieneś jej być wdzięczny. Ale to nieprawda. Nie ma za co dziękować tym, którzy nas wykorzystują. Gdyby faktycznie obchodził ją twój los, mogła dać ci pieniądze albo pracę. Zamiast tego wykorzystowała cię, a potem sprzedawała innym. Byłeś równie bezradny jak ja.

- Ale ty uderzyłaś tamtego faceta. Udało ci się uciec.

- Tylko dlatego, że miałam dokąd pójść.

- To nic nie zmienia.

- Przeszłości nie da się zmienić. Ale nie wolno nam zapominać, że nie ponosimy winy za to, co się stało.

Chwilę siedzieli w milczeniu.

- Gdybym wtedy był przy tobie, zrobiłbym

miazgę z tego faceta. I z każdego, kto chciałby cię skrzywdzić. Chcę, żebyś o tym wiedziała.

Julia z trudem powstrzymała łzy. Jej rodzice nie byli tak troskliwi ani dociekliwi. Siniaki i krew wytłumaczyła niezdarnością i upadkiem na schodach. Uwierzyli. A potem, kiedy coraz więcej czasu zaczęła spędzać sama w swoim pokoju, przestali nawet prosić, żeby wyszła. Flavio był pierwszą osobą, której na niej zależało.

- Jesteś dobrym człowiekiem, Flavio. Naprawdę tak uważam.

Opuścił głowę.

- Nie jestem. I nie chcę, żebyś w to wierzyła. Dlatego potrzebujemy nowego układu. Z nowymi zasadami.

- Przyjmę twoje warunki, jeśli ty przyjmiesz moje.

- To znaczy?

- Nie będziesz mnie zostawiał samej w łóżku, jak ostatnim razem. Chcę przy tobie zasypiać. Potrzebuję tego.

- Zostanę tak długo, aż zaśniesz. Na więcej nie jestem gotowy.

Skinęła głową. Nie podobała jej się ta odpowiedź, ale nie chciała naciskać.

- I nie bajeruj mnie. Nie jestem jedną z twoich klientek. Chcę ciebie, prawdziwego

ciebie.

- Będę się starał, ale nie wiem, czy to wystarczy. Przez wiele lat żyłem, oddzielając mój umysł od ciała. Nie jest mi łatwo połączyć to teraz. Właściwie nawet tego nie chcę. Poza chwilami, kiedy jestem z tobą. Wtedy... wtedy dzieje się ze mną coś dziwnego.

Wstąpiła w nią nadzieja.

- Spróbuję ci pomóc.

- Możesz mi pomóc. Po prostu kochaj się ze mną. Kiedy jesteśmy razem, myślę o tobie i czuję cię. - Wyciągnął ku niej ramiona. Podała mu rękę i przytuliła się. - Dziś na noc pojedziemy do mnie - powiedział i pochylił głowę, szukając jej ust.

Bez słowa odwzajemniła pocałunek. Poczwała się wolna. Wolna od przeszłości i teraźniejszości.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Od czterech dni Julia czekała na Flavia w jego domu. Gdy przychodził z biura, zamawiał kolację prosto do sypialni, brał ją na ręce i niósł na górę, gdzie przez godzinę kochali się, oczekując na podanie posiłku. Potem, ubrany w szlafrok, odbierał jedzenie, zamykał drzwi kodem i wracali do łóżka pałaszować smakołyki przygotowane przez jego osobistego kucharza.

Te cztery dni były dla Flavia czymś w rodzaju święta. W domu czekała na niego kobieta, której pragnął i która spełniała wszystkie jego zachcianki w łóżku. Odkąd opowiedziała mu o tym, jak paskudnie potraktował ją chłopak na zabawie szkolnej, miał nieodpartą chęć chronienia jej. Czuł więź, mimo że nie składali żadnych deklaracji ani nie mieli wobec siebie żadnych zobowiązań.

- Cudowny wieczór, prawda? - Julia wstała z łóżka i podeszła do okna, za którym w oddali widać było ocean. Była zupełnie naga i ani trochę nieskrępowana.

- Rzeczywiście. Lubisz patrzeć na gwiazdy?
- Chciał podzielić się z nią czymś, co go

interesowało i ni stąd, ni zowąd przyszedł mu do głowy gwiazdy. Na ogół nie czuł potrzeby dzielenia się z ludźmi, ale Julia była inna i od razu się uśmiechnęła.

- Uwielbiam. Mam fioła na punkcie sci-fi, ale to już chyba wiesz.

- Hm, moja miłość do gwiazd ma co prawda inne korzenie, ale może pooglądamy razem niebo? Na dachu mam teleskop.

Jej brwi zabawnie podskoczyły do góry.

- Poważnie? Chyba nie chcesz mnie uwieść, bo jeśli tak, to wystarczyłoby coś skromniejszego - powiedziała przekornie.

Flavio podniósł się z łóżka, podszedł blisko, wziął ją w ramiona i pocałował prosto w usta.

- Przecież obiecałem, że nie będę cię bajerował.

- To prawda. Ale... teleskop? Tak czy owak, jestem pod wrażeniem. - Energicznym krokiem podeszła do łóżka i zgarnęła z niego koc, narzucając go na ramiona. - Prowadź!

W drodze do drzwi Flavio zdążył złapać bokserki i założył je przed wyjściem na korytarz.

- Tędy. - Podał jej rękę i ruszyli ramie przy ramieniu z palcami splecionymi jak zakochani.

Krętymi schodami wspięli się na dach, gdzie urządzony był ogród. Nad głowami

rozpościerało się ciemne niebo z milionem gwiazd. Wiele z nich można było zobaczyć gołym okiem. Willa Flavia znajdowała się na uboczu i nie przeszkadzały im światła Los Angeles. Szumiał ocean. Julia przystanąła, zachwyty odebrał jej mowę. Flavio pociągnął ją za rękę i usiedli na białej sofie.

- Zawsze fascynowało mnie nocne niebo. Już jako dzieciak uwielbiałem patrzeć w gwiazdy, a potem, kiedy znalazłem się na ulicy, miałem jeszcze więcej okazji, żeby je oglądać. Jestem pewien, że to mi uratowało życie. Pierwsze porządne pieniądze wydałem na teleskop i mogłem obejrzeć z bliska wszystkie gwiazdy, które przedtem wydawały się tak odległe i nieosiągalne. To było jak spotkanie z przyjacielem, z którym tylko korespondowałeś. Gwiazdy zastąpiły mi ludzi. Na wiele lat.

- To strasznie smutne, nawet nie umiem sobie tego wyobrazić.

- Wiem. - Wzruszenie ścisnęło mu gardło. Julia robiła dla niego więcej niż ktokolwiek, kogo spotkał w życiu. Po prostu przy nim była i starała się go zrozumieć.

- Pokażesz mi swoje ulubione miejsca na niebie?

Flavio wstał i ustawił teleskop, a potem

przywołał ją do siebie.

- Mgławica Oriona. Nie mogłem się doczekać, kiedy ją zobaczę.

Wstając, zrzuciła z siebie koc. Gdy pochyliła się, aby spojrzeć w obiektyw, Flavio siadał na kanapie. W tej pozie wyglądała piękniej niż wszystkie gwiazdy na niebie.

Gdy wróciła, ułożyli się wygodnie, otulając kocem.

- Jest piękna - mruknęła, gładząc palcami jego tors.

- Mhm...

- Mgławica Oriona, niebo, to miejsce, twój dom. Masz wspaniałe życie. Kiedy pierwszy raz czytałem twoją biografię...

- Nienawidzę tej książki!

- Wiem. Ale wiesz, co sobie pomyślałam? Że to nie może być prawda. Bo jak chłopak bez wykształcenia, i to po takich przeżyciach, mógł stworzyć firmę, osiągnąć sukces i dotrzeć do miejsca, w którym teraz sobie siedzimy. Jesteś niezwykłym człowiekiem. Zauważyłam to dopiero wtedy, kiedy przestałam na ciebie patrzeć jak na wroga.

- Kiedy to się skończy, wszystko będzie po staremu i znów będziemy ze sobą rywalizować. To część układu - przypomniał.

- Wiem - powiedziała gorzko.

Pocałował ją tylko, bo na tym się znał. Była mu całkowicie oddana. Żałował, że nie może tego uczucia odwzajemnić.

Podniósł się wyżej i obrócił ją na plecy. Koc zsunął się i zobaczył jej nagie ciało skąpane światłem księżyca. Znowu jej zapragnął. Patrzyła z ufnością, gdy wsuwał dłoń między uda. Umiał dać jej przyjemność, pieścić ją, aż błagała, by ją wziął. Całując jej szyję i piersi, zsunął bokserki i powoli wszedł w nią, słysząc westchnienie ulgi. Zatopił się w niej, chłonąc słodki zapach jędrnego ciała, tuląc policzki do miękkich piersi i czując, że znowu odzyskuje siebie. Marzył, by ta chwila trwała wiecznie. Orgazm gwałtowny jak uderzenie szkwału wstrząsnął jego ciałem. Julia sięgnęła po koc, który spadł z sofy i przykryła siebie i jego.

- Powinniśmy już iść - powiedział.
- Zostańmy. Jestem taka śpiąca - ziewnęła.
- Nie możemy tu spać.
- Dlaczego? Jest piękna noc, zostańmy. Pooglądamy jeszcze gwiazdy.

Pierwotny strach zawładnął jego ciałem.

- Nie mogę. Nie znoszę zimna.
- Ja cię ogrzeję.
- Odkąd stać mnie na mieszkanie, nie spędziłem na dworze ani jednej nocy. - W jego głosie słyhać było przerażenie.

- Spokojnie. Nie jesteś w Rzymie, nie śpisz na ulicy i nie jesteś sam. Proszę, obiecuję, że nie będzie ci zimno.

Jego opór stopniał. Pozwolił ułożyć się na sofie. Julia przykryła go kocem. Potem wsunęła się pod niego i przytuliła, układając głowę na jego piersi. Błogie ciepło promieniowało od jej rozgrzanego ciała. Strach uleciał. Flavio zamknął oczy i zasnął.

Dopiero następnego dnia w biurze, zdał sobie sprawę z tego, co zrobili. Prezerwatywa! Najważniejsza rzecz na świecie. Zapomniał o prezerwatywie. Niech to szlag! Na domiar wszystkiego mieli dziś jeszcze umówione spotkanie z Barrowsem. Zerwał się z fotela i wyszedł z biura.

- Nie łącz dziś żadnych telefonów - warknął do asystenta, przywołując przez telefon kierowcę. Zjechał windą. Na dole czekała już limuzyna. Wsiadł i rzucił tylko: - Do Julii. - Nie musiał mówić więcej. Wszyscy ją znali i wiedzieli, że ona i Flavio mają romans.

Jazda przez miasto zniecierpliwiała go. Popołudniowy tłok, stanie na światłach, mnóstwo ludzi na ulicach. Gdy byli o jedną przecznicę od biura Julii, Flavio kazał kierowcy zatrzymać się i resztę trasy pokonał

pieszo. Wszedł do budynku i od razu skierował się do jej biura, gdy tuż przed nim, jak spod ziemi, wyrósł Thad.

- Och, pan Calvaresi. Julia przygotowuje się do spotkania. - Asystent posłał mu firmowy uśmiech.

- Muszę się z nią zobaczyć.

- Prosiła, żeby nie przeszkadzać.

- Na pewno nie miała mnie na myśli.

- Miałem już kłopoty przez tego łososia.

- Nie przejmuj się, uwielbia go. A teraz wpuść mnie albo wyważę te cholerne drzwi. - Flavio nie żartował. Thad przezornie uskoczył w bok, nie chcąc znaleźć się na jego drodze. Julia aż podskoczyła na fotelu, ale gdy zobaczyła, że to on, podeszła z uśmiechem i pocałowała go w policzek na powitanie. Nie był przyzwyczajony do takich gestów, mimo że były czymś najnormalniejszym w świecie. Przynajmniej dla niektórych.

- Myślałam, że zobaczymy się dopiero u Barrowsa.

- Musiałem przyjść wcześniej.

- Stęskniłeś się? - spytała porozumiewawczym tonem.

- To nie to. Słuchaj, muszę ci coś powiedzieć. Wczoraj, na dachu. Ja... nie zabezpieczyłem się. Wyleciało mi to z głowy. Jeśli chodzi

o zdrowie, nie musisz się obawiać. Z klientkami zawsze byłem ostrożny, a przez ostatnie dwanaście lat nie uprawiałem seksu. W tym czasie wielokrotnie się badałem. Martwię się tylko, czy nie zaszłaś w ciążę.

- Och! - zaczerwieniła się. - Nie, to nie problem.

- Na pewno?

- Nie ta faza cyklu. - Julia zdenerwowała się. Jakim cudem przeoczyła, że Flavio nie miał prezerwatywy? Szczyt głupoty i braku odpowiedzialności. Ale nie to było najgorsze. Najgorsze było to, że skłamała. Nie wiedziała, w której fazie cyklu akurat jest. Dopiero od niedawna regularnie uprawiała seks i... na litość boską, powinna to wiedzieć. - Tak naprawdę, to nie jestem pewna, który to dzień cyklu - przyznała po chwili. Ale gdybym zaszła w ciążę, nie chcę brać żadnych tabletek, żeby przerwać... no wiesz.

- Rozumiem - powiedział, powoli kiwając głową.

- Naprawdę?

- Tak.

- Mam mnóstwo pieniędzy i poradzę sobie z wychowaniem dziecka. Nawet gdybym musiała z nim przychodzić do pracy. Nie ma na świecie kobiety lepiej przygotowanej

finansowo do opieki nad dzieckiem, tak więc nawet nic nie musiałbyś robić – powiedziała buńczucznie.

– Myślisz, że nie chciałbym nic robić? Albo że się nie nadaję?

– Wpadłeś tu całkowicie spanikowany...

– Bo nie chcę, żebyś była w ciąży. Nie chcę wychowywać dziecka ani z tobą, ani z żadną inną kobietą. Ale jeśli jesteś w ciąży, to nie zostawię cię samej. Nie ma mowy!

– To nielogiczne.

– Logiczne? Chcesz być w ciąży?

Popatrzyła na niego. Miał tak pokręcone życie, że chyba jednak nie.

– Nie chcę.

– A co, gdybyś była w ciąży?

– Wtedy urodziłabym dziecko, kochała je i zajmowała się nim.

– W takim razie wszystko jest logiczne.

– Słuchaj. Najprawdopodobniej nie jestem w ciąży. Może więc przestań siać panikę.

– Takie pomyłki są niewybaczalne, Julio. To się nigdy nie powinno zdarzyć.

– W porządku, będziemy bardziej uważać.

– Bo gdyby się zdarzyło...

– Dosyć! – zirytowała się. – Przestań w kółko powtarzać, jak okropnie byłoby mieć ze mną dziecko. Nie chcę tego słuchać!

- Nie chodzi tylko o ciebie. Dziecko to poważna sprawa. Naprawdę myślisz, że nadaję się na ojca? Jaki świat mógłbym pokazać dziecku? Czego mógłbym je nauczyć? Prawa ulicy, ot co! Nie poddawaj się, sprzedaj się temu, kto daje najwięcej. Jezu Chryste...

- Nasze dziecko nie musiałyby walczyć o nic - powiedziała prawie bezgłośnie.

- Ale ja wciąż walczyłem ze sobą. - Umilkł zasepiony, po czym zmienił temat. - Widzimy się u Barrowsa. Bądź gotowa. To będzie najważniejsza prezentacja twojego życia - rzucił, zbierając się do wyjścia.

Julia bez słowa odprowadziła go wzrokiem. Rósł w niej bunt. W jaki sposób mogła do niego dotrzeć? Jak mogła mu pokazać, że jego rozumowanie jest pełne złych założeń i jeszcze gorszych wniosków?

Zrobiło jej się słabo. Popełniła błąd, a właściwie mnóstwo błędów. Zakochała się w nim i zaufała mu. Odnalazła przy nim prawdziwą siebie. Dla niej znaczyło to wiele. Dla niego nic. Ani trochę się nie zmienił. Nadal ważny był dla niego tylko Barrows. Kiedy kontrakt zostanie podpisany, Flavio nie będzie już miał powodu, żeby dzielić z nią łóżko. I to ją najbardziej bolało.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Energia wprost rozpierała Julię. Jej kolana podskakiwały pod stołem, paznokciami bębniła o blat.

- Nie denerwuj się tak - upomniał ją Flavio.

- Wcale się nie denerwuję. Nie mogę się doczekać, aż wszyscy padną z zachwytu, gdy zobaczą nasz projekt.

- Hamlin też będzie.

- Trochę niefortunnie.

- Też nie byłem tym zachwycony. Weston zatelefonował w ostatniej chwili, żeby mi to powiedzieć.

- No proszę, sam prezes do ciebie dzwonił. Do mnie nawet się nie odezwał.

- Kieruję projektem - powiedziała, uśmiechając się do niej słodko.

- Jasne. Ten projekt jest tak samo mój jak i twój - odparła rozsierdzona, chociaż wiedziała, że się z nią droczy.

Drzwi się otworzyły i do gabinetu wszedł cały zarząd Barrowsa, kilku managerów i Scott Hamlin, który najwyraźniej postanowił zapracować na punkty pochlebstwami. Jowialnie poklepywał Carla Westona po

plecach, śmiał się i mówił zdecydowanie zbyt głośno, by można to uznać za naturalne zachowanie.

Gdy wszyscy zajęli miejsca i zostali sobie przedstawieni, Hamlin wstał, by jako pierwszy zaprezentować ofertę. Z każdą minutą jego przemówienia Julia zyskiwała pewność siebie. Projekt Hamlina nie był nawet w części tak atrakcyjny, jak pomysły jej i Flavia. Do tego mówił w sposób tak monotony, że prawie usypiała. W końcu przeszedł do podsumowania:

- Mam nadzieję, że uznają państwo mój projekt za zgodny z wymaganiami. Dodatkowe jego zalety to niski koszt produkcji i nieskomplikowany serwis. Najważniejsze jednak, że Hamlin Tech ceni wartości rodzinne, nie ma więc szansy, byśmy w jakikolwiek sposób mogli zaszkodzić reputacji spółki Barrows. Nie chciałbym w tym miejscu oczerniać konkurencji, ale wszyscy wiemy, że pan Calvaresi jest mistrzem w uwodzeniu. Co się zaś tyczy pani Anderson... Nikt w firmie Hamlin nie sprzedał się, aby dojść na szczyt. - Spojrzał karcąco na Julię, a ona poczuła się tak, jakby wymierzył jej policzek. Nic z tego, co mówił, nie było prawdą, ale jego słowa ją zabolowały. Gdy tylko

ją dopuszczą do głosu, wdepcze ten jego śmieszny projekt w ziemię.

Hamlin skończył i w sali zapadła grobowa cisza. Julia czekała, że może ktoś skomentuje niestosowne uwagi, na które sobie pozwolił, ale nie było chętnych. Oparła się zatem wygodniej, czekając, aż Flavio da jej sygnał. Oboje wstali i Julia rozpoczęła prezentację. Na szczęście ćwiczyła ją tyle razy, że mogła teraz swobodnie mówić, zastanawiając się równocześnie, jak wybrnąć z niezręcznej sytuacji. Po jej wprowadzeniu, Flavio omówił kwestie techniczne.

Na końcu jednak nie wytrzymał i zwrócił się wprost do Hamlina, obdarzając go tak pogardliwym spojrzeniem, że tamten aż pobladł.

- Nie jestem pewien, jakie to wartości rodzinne wyznaje pana firma, ale o ile się orientuję, molestowanie seksualne pracowników do nich nie należy. Poza tym nie interesuje mnie pańska opinia o mnie. Może pan mnie nawet uważać za diabła wcielonego. Ale jeśli jeszcze raz ośmieli się pan sugerować, że obecna tutaj Julia Anderson doszła do swojej pozycji inaczej niż talentem i ciężką pracą, będę zmuszony pokazać panu, czego nauczyła mnie ulica, i obiecuję, że skończy się to dla

pana niewesoło.

Po jego słowach zapadła jeszcze głębsza cisza niż poprzednio. Julia patrzyła ponad głowami zgromadzonych dyrektorów, czując, że twarz jej płonie. Złość, upokorzenie i adrenalina buzowały w jej żyłach. Była dumna z Flavia, a jednocześnie miała ochotę go udusić własnymi rękoma.

Flavio zdecydowanym ruchem wziął ją pod rękę i pociągnął w stronę drzwi.

- Proszę zadzwonić, jak się zdecydujecie - rzucił wściekły przez ramię i wyszli.

- Flavio! - niemal krzyknęła, wyrywając się z jego uścisku. - Coś ty najlepszego zrobił? Teraz na pewno nas nie wybiorą!

- Nie powinni mu na to pozwolić - wycedził. - A skoro nikt nie miał odwagi odpowiedzieć Hamlinowi, ja mu odpowiedziałem.

- Dla kogoś stojącego z boku tak to może wyglądać. No wiesz, że przespałam się z tobą, żeby podłączyć się pod projekt.

- Ale w jakim celu? Oboje na tym zyskaliśmy. I to było widać w prezentacji. Ten sukinsyn obraził cię jako kobietę i szefową firmy. Nie mogłem na to pozwolić.

Weszli do windy. Nagle poczuła się strasznie zmęczona.

- Wiele razy mnie obrażano. Jednak nikt

jeszcze nie zarzucił mi robienia kariery przez łóżko. To kara za to, że prowadzę w końcu normalne życie – dodała gorzko. – W każdym razie nie musiałeś tego robić. Bronić mnie...

Odwrócił się do niej. Oczy wciąż płonęły mu nienawiścią do Hamlina.

– Nie wybaczyłbym sobie nigdy, że nie stanąłem w twojej obronie. – Kliknął w ekran telefonu, przywołując kierowcę. Drzwi windy otworzyły się przed nimi. Z chłodnego, klimatyzowanego holu wyszli na zalaną słońcem ulicę.

– Może powinnaś dziś zostać u siebie? – Miała ogromną ochotę spędzić noc u niego, przegadać to, co się właśnie stało, wypić wino, a potem kochać się z nim całą noc. Ale on zdecydował, że powinna pójść do siebie.

– Chyba masz rację. Zdzwoniemy się? – zapytała z nadzieją w głosie.

Skinął tylko i podszedł do swojego kierowcy. Julia wyjęła telefon. Może powinna sobie zainstalować tę jego głupią aplikację. Nie miała ochoty z nikim rozmawiać. Po chwili zastanowienia wysłała wiadomość. Pięć minut później kierowca był na miejscu.

– Do pana Calvaresiego? – zapytał.

Przez ostatni tydzień faktycznie tylko tam ją zabierał.

- Nie, do mnie - powiedziała przez zaciśnięte gardło.

- Czy prezentacja dobrze poszła? - zagadnął ją jeszcze.

- Poszła fatalnie. Jedźmy już - powiedziała zmęczonym głosem.

W domu wzięła kąpiel, założyła spodnie dresowe i koszulkę, owinęła się w koc i usiadła na kanapie z kieliszkiem czerwonego wina w dłoni. Proszę bardzo, nie potrzebuje wcale Calvaresiego, żeby uważać się nad sobą. A jeśli czuje się trochę samotna i smutna, to właściwie co z tego? Da radę. Nie takie rzeczy w życiu musiała znosić.

Wzięła do ręki pilota i włączyła muzykę. Z głośników popłynęły kojące dźwięki smooth jazzu. Była milionerką, do diabła. Powinna wsiąść w samolot, polecieć do Paryża, zająć się pysznym serem i pić szampana, a nie siedzieć tutaj ze złamanym sercem. Flavio to jeden problem. Drugim była nieudana prezentacja. To mógł być faktycznie interes życia.

Odstawiła kieliszek na stolik i podciągnęła kolana pod brodę. Nagle usłyszała pisk opon za oknem, a po chwili rozległ się alarm. Chwyciła pilota i włączyła telewizor ustawiony

na obraz kamer. Przed bramą stało ciemne, sportowe auto, nie widziała jednak kierowcy. Nacisnęła przycisk interkomu:

- W czym mogę pomóc?

- We wszystkim - rozpoznała głos Flavia. Jej serce podskoczyło z radości.

- Wchodź na górę. - Otworzyła bramę i usiadła z powrotem na kanapie. - Po co go właściwie wpuściła? Powinna być na niego wściekła. Ale nawet wtedy wciąż pragnęła przy nim być.

Zerwała się na nogi, wychyliła resztkę wina i popatrzyła na siebie.

- Jak ja wyglądam?

Nie było czasu, mogła tylko wyskoczyć z dresów i zostać w bieliźnie. Ale przecież nawet nie wiedziała, po co przyszedł. Rozległo się pukanie do drzwi. Odstawiła kieliszek i teatralnym krokiem podeszła do drzwi. Otwierając, oparła jedną rękę na biodrze.

- Co cię sprowadza w moje skromne progi?

Flavio popatrzył na jej piękną sylwetkę ukrytą pod workowatymi spodniami i doznał uczucia ulgi.

- Nie mogłem zasnąć.

- Wejdz. - Minął ją i postawił na podłodze torbę z laptopem, a następnie skierował się do salonu. Był przytulny, urządzone ze smakiem.

W kolorystyce przeważały beże urozmaicone gdzieś żółcią i błękitem. Duże okna wychodziły na ocean. Klasyczny, stonowany styl, typowy dla kobiet biznesu. Zupełnie inny od przepychu, który charakteryzował jego posiadłość. Ale też zupełnie nieodzwierciedlający jej ekscentryczności. To dziwne, jak różni ludzie ukrywali swój charakter. On chciał imponować bogactwem, ona ukrywała się za nudną klasyką.

- Nie możesz spać przeze mnie?

- Wszystko przez ciebie. - Nagle naszała go złość. - Nigdy nie przeżywałem takiej frustracji seksualnej jak teraz. Nigdy przez dwanaście lat celibatu.

- Może po prostu nie chciałeś wtedy uprawiać seksu.

- Chciałem, ale nie chciałem całego tego bagażu. Teraz... Teraz myślę tylko o tobie i o tym, co tracę, kiedy mogę z tobą być. Myślę o tym, jak pachniesz, jaką masz miękką skórę, jak mnie dotykasz. Zrujnowałaś całe moje dotychczasowe życie.

- Dzięki za komplementy - powiedziała z przekąsem.

- Chcę cię. Teraz. Potrzebuję cię.

- Ale ja... - Przez chwilę wyglądała, jakby miała odmówić. Flavio przeraził się, że go

wyprosi. Nie zniósłby tego.

- Pamiętasz? Ja wydaję polecenia, a ty je wypełniasz. Taka była umowa. - Kontroluj się! Musiał jakoś powstrzymać to wewnętrzne rozedrganie.

Widziała, jak desperacko stara się panować nad sytuacją. Jego piękne czarne oczy porażały smutkiem.

- Pamiętam - powiedziała powoli.

- Zdejmij bluzkę.

- Tutaj? - Przestraszona zerknęła na okna, za którymi widać było plażę. Była to wprawdzie prywatna plaża, ale zawsze ktoś mógł ją stamtąd zobaczyć.

- To nie prośba, tylko rozkaz. - Pochwyciła jego pełne obawy spojrzenie i zrobiło jej się go żal. Powoli zdjęła bluzkę.

Patrzył na jej piersi w czarnym staniku i uśmiechał się. Ale nie był to uśmiech uroczy ani radosny, tylko mroczny i perwersyjny.

- Teraz spodnie. - Posłuchała. Gra wciągała ją coraz bardziej. Czuła przyjemne napięcie w podbrzuszu.

- Teraz chcę, żebyś poszła na górę, do sypialni. Idź przede mną i nie odwracaj się.

Wciągnęła głośno powietrze i weszła na pierwszy stopień krętych schodów. Czuła, jak jego oczy ślizgają się po jej ciele. Lubiała, gdy

tak na nią patrzył. Marmurowe stopnie chłodziły jej stopy. Słyszała za sobą jego kroki. Otworzyła drzwi sypialni i zatrzymała się, czekając na kolejne polecenie. Nigdy jeszcze nie była tak podniecona.

- Wejź do łóżka i klęknij na środku. Patrz prosto przed siebie.

Zrobiła, co jej kazał. Klęczała z nogami w lekkim rozkroku, podparta rękoma. Ugięcie materaca powiedziało jej, że jest tuż za nią. Gorący dotyk ust między łopatkami zmusił ją do wygięcia się. Zamruczała z rozkoszy.

- Masz cudowne plecy - szepnął, przerywając pieszczotę. Palce gładziły jej ciało, okrążając łopatki i rysując kręte linie od karku aż po pośladki.

Rozpiął biustonosz, który opadł na łóżko. Sięgnął dłońmi po jej piersi i objął je, drażniąc kciukami sutki. Gdy były już zupełnie twarde, przerwał.

- Chwyć się obiema dłońmi oparcia łóżka. Zrobisz to dla mnie?

Julia była tak rozpalona, że zrobiłaby dla niego wszystko. Miała ochotę odwrócić się i pocałować go, ale jeszcze jej na to nie pozwolił. Umierała z oczekiwania. Opierając ręce o zagłówek, poczuła, jak Flavio zsuwa z niej figi. Chwytał ją za pośladki i przyciągnął

do siebie.

- Gotowa?

Jęknęła tylko, zaciskając zęby, by nie krzyknąć. Usłyszała, jak rozdziera opakowanie z prezerwatywą, brzęk paska i szelest zsuwanych spodni tylko wzmogły jej żądzę. Wreszcie w nią wszedł. Mocno, do końca. Niespieszny rytm doprowadzał ją do szaleństwa. Dłonie obejmowały jej piersi. Nie mogła już dłużej. Obróciła głowę, szukając jego ust. Pocałunek przypieczętował eksplozję rozkoszy, na którą oboje czekali.

Opadli na łóżko. Sprzączka paska uwierała Julię w plecy. Flavio nadal był ubrany.

- Może się rozbierzesz? - mruknęła. Nie odpowiedział. Odwróciła się i cmoknęła go w policzek. - Flavio?

Bez słowa wstał, zdjął prezerwatywę i podciągając spodnie, poszedł w kierunku łazienki.

- Co robisz?

- Wychodzę.

Myślała, że żartuje.

- Jeśli nie masz szczoteczki, poszukam drugiej... - Popatrzył na nią nieobecny wzrokiem. Przeraziła się nie na żarty. - Nie rób tego, błagam.

- Czego mam nie robić?

- Doskonale wiesz czego.
- Julio, między nami nic nie ma. Łączy nas tylko seks.
- To nieprawda. Nieprawda!
- Przykro mi, jeśli trudno ci to znieść.
- Jesteś zwykłym tchórzem. - Jej spokojny dotąd głos zmienił się w krzyk. - Ukrywasz się przed wszystkimi, ale mnie nie oszukasz.
- Myślisz, że mnie znasz, bo opowiedziałem ci parę historii z życia i spaliśmy ze sobą?
- Znam cię dlatego, że wiem, co zrobiło z tobą życie na ulicy i prostytutka. Wiem, że czujesz do siebie obrzydzenie i wiem, że się boisz. Trzymasz się kurczowo przeszłości, jakby mogła ochronić cię przed zwykłym życiem.
- No proszę, już to wszystko rozpracowałam. Szkoda, że sama też się ukrywasz.
- Tak było kiedyś, to prawda. Ale teraz już nie będę. Dzięki tobie wiem, że mogę być sobą, zawsze i wszędzie. Ufam ci we wszystkim i kocham cię. Kogo obchodzi, co inni o tym myślą? Kogo obchodzi przeszłość?
- Nie kochasz mnie, Julio. Poznałaś smak seksu i myślisz, że orgazm jest tym samym co miłość.

Julia zachwiała się. Serce przygniótł jej niewidoczny ciężar. Znowu odsłoniła się

i znowu została odrzucona.

- Nie mów mi, co i jak mam czuć! Wiem, że cię kocham.

- Na litość, czy ty nie masz instynktu samozachowawczego?

- Przykro mi, że moje uczucie, moja pasja i zwykle ludzkie emocje cię przerażają. - Umilkła, starając się zrozumieć, co w tej chwili czuje. Zdała sobie sprawę, że przez całe życie powstrzymywała się tylko po to, by zadowolić innych. Miała tego serdecznie dość. - Wiesz co? W ogóle nie jest mi przykro. Mam dosyć przeproszania za to, jaka jestem. Nigdy nie będę słodką lalunią. Nigdy nie zmienię się dla nikogo. Śmieję się za głośno, bo rozpiera mnie radość. Kiedy coś lubię, to za tym przepadam. A kiedy kogoś kocham, to z całego serca. Jeśli masz z tym jakiś problem, to trudno. Możesz mnie odrzucić, jeśli chcesz, ale nie wciskaj mi kitu, że nie wiem, co czuję. - Płomienna przemowa odarła ją z sił.

- To było ciekawe doświadczenie - usłyszała jego monotony głos. Jakby kompletnie nie słuchał, co do niego mówiła. - Szkoda, że się skończyło, ale nie ma sensu tego ciągnąć.

Po jej policzku spłynęła łza.

- Wiesz, że nie ma powrotu do tego, co było dawniej? Ten romans zupełnie nas opętał. Nie

mamy nad nim kontroli.

- Dla mnie to nie problem. - Jego głos zabrzmiał bezdusznie. - Seks nic dla mnie nie znaczy. Absolutnie nic.

- Nie mówisz chyba o seksie ze mną? - Przemilczał tę uwagę.

- Ale ponieważ byłeś świetną kochanką, chciałbym podnieść zapłatę...

Potrząsnęła głową i kolejna łza potoczyła się w dół. Nie powinien był tego mówić.

Sięgnął po teczkę, którą przyniósł ze sobą, i wyjął z niej gruby segregator.

- Jest tu wszystko, co udało mi się zebrać na temat twojej firmy w ciągu ostatnich pięciu lat. Niektórych materiałów nawet nie przeglądałem. Chciałem je wykorzystać później, kiedy rozwiążemy umowę. Oddaję ci je i obiecuję, że nigdy nie będę próbował doprowadzić do upadku twojej firmy. Już nie musisz się mnie obawiać. - Podał jej teczkę, jakby się spodziewał, że przyjmie ją z podziękowaniem.

- Nie chcę tego - odparła.

- Ty dałaś mi seks, ja muszę ci zapłacić. Tak to działa.

- Dałam ci moją duszę. Nie możesz kupić mojej duszy.

- Nie prosiłem o twoją duszę. Prosiłem

o ciało i płacę tylko za to.

- Musisz z tego zrobić transakcję, prawda? Żeby włożyć ją tam, gdzie trzymasz wszystkie rzeczy, których się wstydzisz. To cię chroni przed uczuciami.

- Ja nie mam uczuć, Julio. Ani dla ciebie, ani dla nikogo innego.

- Powiedz, że mnie nie kochasz. Wtedy wezmę twoją zapłatę i możesz iść.

- Nie kocham cię - powiedział bez nuty fałszu.

- W takim razie to koniec. - Schyliła się, wzięła z łóżka segregator i przycisnęła go do piersi, zasłaniając się przed nim. Wytarła dłonią mokry policzek i spojrzała na niego. - A teraz wynoś się z mojego domu!

Flavio wykonał coś w rodzaju półukłonu i wyszedł z sypialni, zamykając za sobą drzwi. Julia opadła na łóżko, zwinęła się wokół segregatora, który wciąż trzymała w objęciach, i wybuchnęła płaczem.

Zszedł po schodach tak szybko, jak się dało, i z furią wypadł na zewnątrz. Zrobił, co do niego należało. Nie mógł z nią zostać. Nie mógł dalej ciągnąć tego romansu. Julia niszczyła w nim wszystko to, czym do tej pory był, a on nie chciał nic zmieniać w swoim

życiu. Najpierw seks bez zabezpieczenia, potem awantura na spotkaniu biznesowym. Zachowywał się jak szalony, a wszystko przez nią. Dzisiejszy wieczór miał mu pokazać, że wciąż ma kontrolę nad swoim życiem. On, a nie ta szczuplutka blondynka sfiksowana na punkcie UFO i kosmitów. Ale wystarczył jeden pocałunek i znowu był zgubiony. Dlatego przygotował plan B. Musiał zmienić ich dotychczasową relację w taką samą transakcję, jakie dawniej zawierał z klientkami. I chyba mu się to udało.

Tylko że nie czuł się z tym dobrze. Zdradził ją i zawiódł, tak jak wielu ludzi w swoim życiu. Wsiadł do samochodu i pędził zdecydowanie za szybko opustoszałymi o tej porze ulicami. Miała rację. Był skończonym tchórzem.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Na pięć dni praktycznie zamknął się w domu, aby zapomnieć o Julii. Wieczorami topił smutki w alkoholu. Kiedy trzeźwiał, nie mógł znieść pustego łóżka i serca, które bolało. Własny dom zbrzydł mu do tego stopnia, że poważnie zastanawiał się nad przeprowadzką. Rozstanie z Julią uświadomiło mu, jak brzydką fasadą jest jego życie.

Chodził po domu, rozmyślając o wszystkim, co się ostatnio wydarzyło. Wciąż był wystraszonym chłopcem i nie miał nikogo, kto by go mógł pocieszyć. Pieniądze, których się dorobił, nie mogły tego zmienić. Przedmioty, które za nie kupował, nie sprawiały mu przyjemności. On sam mógł się zmienić, ale najpierw musiałby pokonać strach. Strach przed dopuszczeniem do siebie uczuć, także tych złych. Także tych z przeszłości. A przecież nie po to się odciął, żeby teraz na nowo wszystko przeżywać. Jedynym jaśniejszym punktem jego ponurych przemyśleń była Julia. Podała mu rękę, a on ją odtrącił.

Julia wyszła z łazienki przylegającej do

gabinetu i usiadła na fotelu, opierając głowę o chłodny blat. Przez cały dzień bolał ją brzuch, a teraz dostała okresu. Przynajmniej nie była w ciąży. Nie będzie ciąży, a więc nie będzie dowodu, że kiedykolwiek ich coś łączyło.

Nagle olśniło ją. Nie pozwoli, aby to doświadczenie zniknęło z jej pamięci. Podniosła się i nacisnęła przycisk interkomu.

- Thad? Zamów mi figurę żołnierza z *Zimnej planety*. Naturalnych rozmiarów.

- Oryginalną czy ze sklepu z gadżetami?

- Może być ze sklepu - rzuciła, kończąc rozmowę. Postawi ją w salonie. Na pamiątkę ich kinowej randki i odcięcia się od przeszłości.

Interkom na biurku zabrzączał niepokojąco. Ponownie nacisnęła przycisk i usłyszała przerażony głos Thada:

- Pan Calvaresi! Nie zdołałem go zatrzymać...

W tej samej chwili drzwi otworzyły się i stanął w nich Flavio.

- A ty co tu robisz? - zapytała oficjalnym tonem.

Na twarzy miał zarost. Nigdy wcześniej nie widziała go z brodą.

- Mam wieści od Barrowsa.

- Słucham.
- Kontrakt dostał Hamlin.
- Poważnie? - Niezależnie od awantury, jaka się tam wywiązała, system Hamlina był zwyczajnie gorszy. - Dali się złapać na te wartości rodzinne? Przecież to śmieszne!
- Groziłem mu publicznie. Pewnie dlatego nasze notowania spadły do zera.
- I tak byliśmy lepsi. Aha, nie jestem w ciąży. Pomyślałam, że może cię to zainteresować, skoro mamy zakończyć znajomość.
- Nie jesteś? - Wyczuła w jego pytaniu coś jeszcze. Nutę żalu?
- Ani trochę! Nie będzie Flavia juniora, tak mi przykro - powoli wracał jej humor.
- Julio...
- Nie wierzę, że nas nie wybrali. Nasza prezentacja była lepsza. Nasz system był lepszy!
- To już nieistotne - powiedział i zaczął przechadzać się nerwowo po biurze. - Wiesz, że to twoja wina?
- Ale to tobie puściły hamulce na spotkaniu!
- Obraził cię, a ja nie mogłem na to pozwolić. Takie historie nigdy wcześniej mi się nie zdarzały, więc to musi być twoja wina. Spójrz na mnie, od sześciu dni nie jem i myślę tylko o tobie. Serce mnie boli, głowa pęka, nie wiem

już, co ze sobą zrobić. Masz pojęcie?

- Mam, bo czuję się podobnie. Kiedy odszedłeś, wszystko straciło sens. Nie zależy mi na tym kontrakcie. Chcę tylko ciebie.

Szybkim krokiem podszedł do niej i porwał ją w ramiona. Całował, głaskał włosy, obejmował i ścisnął, nie mogąc się nią nacieszyć. A gdy popatrzyła mu w oczy, zamiast zwykłego chłodu dostrzegła w nich szczerłość i oddanie.

- Miałaś rację, zachowałem się jak tchórz. Ale przez te ostatnie dni zajrzałem w głąb siebie i zobaczyłem ogromny ból i destrukcję. A potem zobaczyłem ciebie. Twoją niewinność, entuzjazm, radość. Przypominasz mi wszystko to, co chciałem w sobie zdusić. Teraz chcę to odzyskać. Z twoją pomocą. Mogę i chcę się zmienić! - Ucałował ją, przypieczętowując tę deklarację.

- Jestem z ciebie dumna, wiesz? - Julia z trudem powstrzymywała łzy.

- Kocham cię, Julio. Nie znałem dotąd tego uczucia, ale to musi być miłość.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę, że jestem twoją pierwszą miłością i pierwszą kochanką. - Otarła łzy. - Och, mam coś dla ciebie. Otworzyła szufladę i wyjęła segregator, który dał jej podczas ich ostatniego spotkania.
- Możesz z nim zrobić, co zechcesz.

Flavio zastanawiał się przez chwilę, następnie wyjął ze środka dokumenty, podzielił na mniejsze partie i włożył pierwszą z nich do niszczarki, która stała obok biurka.

- Mówiłem, że nie będę cię zwalczał, i dotrzymam słowa. Datasphere nie mogłoby nigdy zastąpić Anfalas. Świat potrzebuje twojej pasji i kreatywności. Tak samo jak ja.

- To najmiłsze słowa, jakie kiedykolwiek usłyszałam, i to od konkurenta.

- Zaslugujesz na nie.

Julia patrzyła na niszczarkę połykającą kolejne kartki.

- Słuchaj, a może założymy spółkę?

- Hm...

- Nasz system nawigacyjny potrzebuje samochodów. Rozszerzymy działalność na rynek motoryzacyjny. To mogłoby być coś! Nasz fanpage ma już ponad pięćdziesiąt tysięcy polubień. To nasi przyszli klienci.

Julia rozkręcała się, przedstawiając w szczegółach swoją wizję, a on nie mógł się nadziwić, ile energii i entuzjazmu ma w sobie ta żywo gestykulująca młoda kobieta o promiennym spojrzeniu i uśmiechu, który skradł mu serce.

Przytulił ją.

- Uwielbiam, jak opowiadasz o projektach.

- Nie nudzi cię to?
- Skąd! Brzmi jak wyprawa w nieznane.
- I naprawdę nie wyglądam przy tym na dziwaczkę?

Pocałował ją czule.

- Julio Anderson, według mnie wyglądasz idealnie.

- Skoro tak, to może założę na prezentację szatę elfa albo chociaż zabiorę różdżkę?

- Wtedy też będziesz prezentować się doskonale.

- Poważnie?

- Oczywiście, jesteś i zawsze będziesz dla mnie ideałem.

EPILOG

Nowa linia samochodów o znajomo brzmiącej nazwie JulAvio była sporym wydarzeniem, a przecież już wcześniej Julia miała na koncie wiele sukcesów. Komputery, telefony, tablety, prawdziwa miłość... Od pewnego czasu jej życie układało się świetnie.

Stojąc na scenie, patrzyła na tłum wypełniający audytorium. Potem rzuciła ukradkowe spojrzenie na swoje odbicie na monitorach. Dziwnie było oglądać siebie w innych barwach niż czerń, ale teraz już nie musiała unikać kolorów. Miała na sobie jasnoróżową sukienkę i czuła się wspaniale.

- Szanowni państwo, dziękuję za przybycie na dzisiejszą konferencję. Zaprezentujemy dziś nowy produkt, a jednocześnie największe z dotychczasowych przedsięwzięć firm Datasphere i Anfalas.

Odwróciła się do ściany monitorów. Obraz zamigotał, ale zamiast nowego logo, pojawiła się tam twarz Flavia. Zaskoczona, zwróciła się do publiczności.

- Państwo wybaczą, ale chyba znowu ktoś nam przeszkadza. Panie Calvaresi, zdaje pan

sobie sprawę, że to prezentacja projektu, w którym pana firma ma udziały?

Kiedy tydzień temu omawiali szczegóły wystąpienia, Flavio podejrzanie szybko zgodził się, aby to ona przemawiała. Powinna się domyślić, że coś knuje.

- Jestem tego w pełni świadom. Zresztą nie zamierzałem przeszkadzać. No może trochę. - Flavio podniósł się ze swojego miejsca i zniknął z ekranów, na których teraz widać było tylko puste krzesło na ciemnym tle.

- Szanowni państwo, mój partner najwyraźniej umie budować napięcie. Kto by pomyślał? - Z uśmiechem czekała, co będzie dalej.

Gdzieś z boku dosłyszała szybkie kroki i zobaczyła, jak Flavio wyłania się z za kurtyny, idąc w jej stronę.

- Od wczoraj chodzi mi po głowie pewien pomysł.

- Już za późno na wprowadzenie zmian.

Rozległ się śmiech.

- To nie to. Mam pewne pytanie i muszę je zadać natychmiast.

- W porządku - poddała się. - Proszę pytać, ale szybko, zanim zdążymy zanudzić tych wszystkich miłych ludzi.

Flavio przyklęknął na jedno kolano i ujął jej

dłoń.

- Julio, przez całe moje życie byłem sam, aż do ostatniego roku, kiedy poznałem cię bliżej. Dzięki tobie zapomniałem, co to chłód, brak uczuć i strach. Chcę dzielić z tobą życie. Dlatego tu, w obecności wszystkich zgromadzonych, proszę cię o rękę. Czy zechcesz uczynić mnie najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi?

Uklękła obok niego, chwytając go za rękę. Nie dbała o to, że wszyscy patrzą. Liczył się tylko on.

- Ze wszystkich twoich numerów ten jest najlepszy - powiedziała wzruszona.

- Będzie najlepszy wtedy, gdy powiesz „tak”.

- Sięgnął do kieszeni i wyjął pudełeczko z pierścionkiem. Jej oczy napełniły się łzami, ledwie widziała pierścionek. Na pewno był piękny. Ale jeszcze piękniejsze były jego oczy, wpatrzone w nią i zakochane.

- Tak, tak, tak! - wykrzyknęła, a publiczność zaczęła bić brawo.

Flavio porwał ją z ziemi uniósł do góry i okręcił kilka razy. Potem pochylił głowę i ucałował namiętnie, tak jak lubiła.

- Pieniądze nie dały mi szczęścia ani spokoju ducha. Dopiero ty sprawiłaś, że żyję pełnią życia. Nie wiem, jak ci dziękować.

- Nie musisz, po prostu mnie kochaj. I całuj.
Nie miał z tym najmniejszego problemu.

Tytuł oryginału: The Couple who Fooled the World
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited,
2013

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Hanna Lachowska

© 2013 by Maisey Yates

© for the Polish edition by Harlequin Polska sp. z o.o.,
Warszawa 2015

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem
reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek
formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane
w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych –
żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy wydawnictwa Harlequin i znak serii
Harlequin Światowe Życie są zastrzeżone.

Wyłącznym właścicielem nazwy i znaku firmowego
wydawnictwa Harlequin jest Harlequin Enterprises
Limited. Nazwa i znak firmowy nie mogą być
wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin
Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Harlequin Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-1284-7

ŚŻ - 587

Konwersja do formatu EPUB:

Legimi Sp. z o.o. | www.legimi.com